ROK VIII OG. ZBIORU Nr. XVIII — XXI.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Czasopismo społeczno-naukowe
POD REDAKCJĄ JANA SZYMAŃSKIEGO.

Treść:

REFERATY WYGŁOSZONE NA VIII POLSKIM KONGRESIE PRZECIWALKOHOLOWYM w LUBLINIE (8 — 9. XII 1928 r.)

przez:

p.p.: PROF. DR. PAWŁA GANTKOWSKIEGO,
KS. KANONIKA JANA WŁADZIŃSKIEGO,
POS. IRENĘ PUZYNIANKĘ,
PROF. DR. RAFAŁA RADZIWIŁŁOWICZA,
INŻ. STANISŁAWA KORCZYŃSKIEGO,
DR. ALEKSANDRA KUROPATWIŃSKIEGO,
KS. MIECZYSŁAWA KUZNOWICZA T. J.,
KS. PROF. DR. JANA CIEMNIEWSKIEGO,
STEFANJI BOJARSKIEJ i
ZYGMUNTA STRZEMŻALSKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Żórawia 21, m. 28, (4 – 6)
Tel. 8-26-21, Konto P. K. O. Nr. 14814.

WARSZAWA
1930.

Cena 2 zł.

ROK VIII OG. ZBIORU Nr. XVIII—XXI.

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Czasopismo społeczno-naukowe

POD REDAKCJĄ JANA SZYMAŃSKIEGO.

Treść:

REFERATY WYGŁOSZONE NA VIII POLSKIM KONGRESIE PRZECIWALKOHOLOWYM w LUBLINIE (8 — 9. XII 1928 r.)

przez:

p.p.: PROF. DR. PAWŁA GANTKOWSKIEGO,
KS. KANONIKA JANA WŁADZIŃSKIEGO,
POS. IRENĘ PUZYNIANKĘ,
PROF. DR. RAFAŁA RADZIWIŁŁOWICZA,
INŻ. STANISŁAWA KORCZYŃSKIEGO,
DR. ALEKSANDRA KUROPATWIŃSKIEGO,
KS. MIECZYSŁAWA KUZNOWICZA T. J.,
KS. PROF. DR. JANA CIEMNIEWSKIEGO,
STEFANJI BOJARSKIEJ i
ZYGMUNTA STRZEMŻALSKIEGO.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, Żórawia 21, m. 28, (4—6)
Tel. 8-26-21, Konto P. K. O. Nr. 14814.

WARSZAWA
1930.

Druk Zakładów Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3, tel. 644-59.

KS. KANONIK JAN WŁADZIŃSKI.
(LUBLIN)

PRZEMÓWIENIE

WYGŁOSZONE W KATEDRZE LUBELSKIEJ DNIA 8 GRUDNIA 1928 R., NA NABOŻEŃSTWIE Z POWODU OTWARCIA VIII KONGRESU PRZECIWALKOHOLOWEGO

„Chodźmy uczciwie jako we dnie, a nie w biesiadach i w pijaństwie".
(Rzym, 13. 13)

Często narzekamy na zły los, który jakoby prześladuje nas, zagradzając drogę do szczęścia. Ale zapominamy, że zła czy dobra dola w naszych własnych znajduje się najczęściej rękach, że od nas zależy usunięcie tych lub innych przeszkód, zagradzających nam drogę do jasnego jutra.

I oto do takich przeszkód należą między innemi różne, wiekami gromadzone, przesądy, szkodliwe upodobania, które jakby ciemne chmury zasłaniają nam oblicze słońca prawdy.

Takim odwiecznym przesądem jest z w y c z a j s p o ż y w a n i a a l k o h o l u, jest to błędne mniemanie, że alkohol potrzebny jest człowiekowi do podtrzymania jego fizycznych sił, że jest zawsze pożądanym towarzyszem zarówno w smutnych, jak i radosnych chwilach życia naszego i t. p.

Tym to przesądom, którym hołdują, nie tylko mało uświadomione masy, ale i rzesze inteligentów, musimy wypowiedzieć stanowczą walkę, jako bałamucącym umysły ludzkie, walkę, którą od wieków prowadzi cały świat cywilizowany, prowadzi Kościół katolicki przez usta swoich nauczycieli i apostołów trzeźwości, prowadzi niezamącony alkoholem zdrowy rozum, prowadzi wreszcie świat cały naukowy. W tej walce nie chodzi bynajmniej o jakiebądź drobne chwilowe korzyści, ale o największe walory życia, a mianowicie o zdrowie fizyczne i moralne jednostek i narodów, o doczesne i wieczne Szczęście nasze. Tych walorów ani zlekceważyć, ani zatracić nikomu nie wolno, kto chce, aby dziś lub jutro nie oblewał łzami drogi życia swojego.

Tak więc, jeśli zażartą walkę wypowiadamy temu napojowi, to dla tego właśnie, że podkopuje on fundamenty szczęścia ludzkiego, że jest jego nieprzyjacielem.

I oto, nim udamy się z tej świątyni na salę obrad z tytułu Kongresu Przeciwalkoholowego, zechciejmy zajrzeć, choć na chwilę, do duszy tych, którzy z nałogiem pijaństwa sprzęgli dni swego życia.

Przedewszystkiem więc, zapytajmy siebie, czy w naszej pracy przeciwalkoholowej chodzi nam tylko o tępienie nałogu pijaństwa, czy też na zasadzie badań naukowych i zdobytych doświadczeń o niezbędną potrzebę z u p e ł n e g o p o w s t r z y m a n i a s i ę od napojów alkoholowych.

Zważmy, iż każdy nałóg nie odrazu staje się drugą naturą ludzką. Tak i nałóg opilstwa to wynik nieraz długoletnich, nieszczęsnych prób, jakich dokonywamy na słabym organizmie naszym fizycznym, dopóki nie stanie się też drugą naturą, dopóki nie stanie się niezbędną codzienną potrzebą naszą.

A do jak godnego pożałowania stanu doprowadza opilstwo nasz organizm fizyczny jak i wnętrze duszy naszej?!

P r z y s p i e s z a j ą c k r ą ż e n i e k r w i, sprawia, iż do serca i do mózgu, siedziby myśli i pojęć naszych, nastaje zbytni dopływ tej krwi, przez co osłabia się, zaciemnia j a s n y b i e g m y ś l i naszych. Cierpi na tem z czasem nasza samowiedza, samopoczucie. Milknie głos sumień, głos z nieba, głos boży, nawołujący nas do spełnienia obowiązku.

I staje się, iż do tych sumień nie przema-

wia już nic świętego, nic wzniosłego, nie przemawia ani Bóg, ani żadne śluby najświętsze.

A jakże straszne są dla każdego alkoholika chwile przebudzenia jego duszy, chwile wolne od działania tego jadu?! Jakimże niesłychanym wtedy katuszom poddana jest ta dusza biedna?! Ogarnia ją żal, że sponiewierana została przez opilstwo ta szata godowa, którą każdy z nas otrzymuje na chrzcie!...

Jakaż wielka krzywda dzieje się nie tylko ojcu rodzin, chlebodawcy, który w kieliszku zatopił swe wszystkie najświętsze ideały, ale rodzinom, społeczeństwu! Oto roztrwoniwszy na trunek cały zarobek swój, staje żywiciel rodziny z piętnem hańby na czole przed obliczem swych matek, żon, dziatwy swej, całej rzeszy domowników, aby dać mu znać, do jakiego poniżenia, do jakiej doszedł hańby przez nałóg swój. Dość spojrzeć na ten, pełen odrazy, wyraz twarzy jego, na błędne, zamglone spojrzenie, na usta ziejące przekleństwami, złorzeczeniami i bluźnierstwami, aby ze wstrętem odwrócić się od opilca.

W cóż wtedy zamienia się ognisko domowe, jeśli nie w siedlisko kłótni, zniewag, zgorszeń, jakich doznaje dziatwa i domownicy. Czyż może być mowa, aby w takich ogniskach gościł duch boży, błogosławieństwo niebios?... Podeptane tu jest wtedy wszystko, w co wierzyć, co spełniać, co czcić w życiu powinien każdy człowiek. Podeptany jest zakon boży, wola boża, podeptane są węzły małżeńskie, węzły rodzinne, te które powinny być podstawą rodzinnego szczęścia pokoju...

Z takich to rodzin, których członkowie dotknięci są nałogiem opilstwa, jeśli przychodzi na świat potomstwo, to najczęściej fizycznie upośledzone, skarłowaciałe, z wrodzonemi skłonnościami do występków. To potomstwo schorzałe duchowo, stawiane jest zazwyczaj w późniejszym wieku za nawias społeczeństwa, nie brane jest w rachubę w wartkim potoku życia. W poniżeniu też i wzgardzie umiera zazwyczaj przedwcześnie.

Ojciec takiej rodziny wnosi nie tylko do duszy swej, ale i do społeczeństwa rozkład i upadek.

Wraz bowiem za opilstwem ponurym korowodem ciągną się wszelkiego rodzaju przestępstwa, jak kłamstwa, oszustwa, kradzieże, rabunki i mordy. Weźmy choć na chwilę jakibądź dziennik do ręki. Całe szpalty różnych pism przepełnione są wstrząsającemi opisami o zwyrodnieniu natury ludzkiej, o strasznym upadku tych ludzi, którzy w napoju alkoholowym zagubili najświętsze ideały swoje.

Jeśli nawet wśród ucywilizowanych narodów z powodu nadużyć alkoholowych, coraz bardziej zwiększających się w dzisiejszej dobie, obywatelowie nie cieszą się bezpieczeństwem życia i mienia ,to cóż mamy powiedzić o naszym kraju, o Polsce wyzwolonej dopiero z przemocy wrażej, która dziś powstaje ze swego wiekowego zaniedbania. Po ustąpieniu jednego zaborcy, który gnębił nasz naród, nie ustępuje ani na chwilę, owszem, coraz bardziej wzmaga się na sile drugi zaborca — opilstwo, nastając na ciało i duszę wolnych obywateli. Opilstwo dosięga coraz groźniej do wszystkich dziś warstw społeczeństwa, coraz szerzej rozpościera władanie swoje już nie tylko w coraz większej liczbie koncesjonowanych zakładów, jadłodajni, ale w bawarjach, w spelunkach różnych, w obliczu bezradnie patrzących na te bezprawia stróżów bezpieczeństwa.

Rzesze pijanych różnej sfery ludzi zalegają ulice miast, zwłaszcza wśród nocnej pory, zastępując drogę przechodniom i wywołując zakłócenie spokoju publicznego.

Alkohol za chwilowe uciechy rzekome mści się srogo, sprowadzając nędze pod strzechę obywateli i powodując ogólne zubożenie kraju.

Te miljony, rzucone lekkomyślnie na ladę szynkarzy, ten olbrzymi haracz, jaki dobrowolnie nakładamy na siebie, mści się na dobrobycie jednostek, rodzin i całego narodu. Tu w kałuży pijaństwa ginie nie tylko przeciętna zamożność robotnika, ale nikną również z powierzchni ziemi i fortuny magnacke. Wcześniej, czy później hulaszcze życie doprowadza do nędzy każdego obywatela, który zmuszony jest na stare lata szukać dla siebie najczęściej oparcia w przytułkach, lub wyciągać rękę po jałmużnę.

Wszak, aby się zatruć i zubożyć, my, Polacy, naród stojący niemal w ogonku wśród innych kulturalnych narodów, pozwalamy sobie około miljarda, t. j. sumę równą prawie połowie budżetu państwowego, wyda-

wać na kupno alkoholu, zapominając, iż szkoły nasze nie mają dla siebie pomieszczenia, że miljony rodzin roboczej klasy, oraz inteligentów zmuszane są szukać dla siebie schroniska w suterenach, lub na poddaszach, lub też zamieszkać w jednej izbie gromadnie, gdzie t. zw. „kątem" kilka tuli się razem rodzin bezdomnych.

I czegożby nie można było za te sumy wydawane lekkomyślnie na trunek, dokonać w kraju, jakim potrzebom naglącym nie uczyniłoby się zadość?!

To zbrodnicze trwonienie ciężko zapracowanego grosza na alkohol, mści się na naszem zdrowiu fizycznem i moralnem, na naszej oświacie, na naszym dobrobycie, osłabia naszą odporność, naszą sprawność, tak potrzebną nam w momencie odrodzenia kraju całego.

Zbyt przeto widoczną jest potrzeba wypowiedzenia — bezwzględnej walki alkoholowi — przez wszystkie warstwy narodu, zwłaszcza przez tych, którym własne dobro, własne szczęście, jak i dobro i szczęście narodu całego leży na sercu.

A więc musimy u s u n ą ć z u p e ł n i e spożywanie alkoholu pod jakąbądź postacią ze środowisk domowych, aby tu nie doznawała nadal żadnych zgorszeń dziatwa, młodzież i domownicy.

Zbawczą ideę trzeźwości szerzmy wśród młodzieży i mas robotniczych. Jeśli te i inne partje tak gorąco od szeregu lat zajęły się poprawą bytu materjalnego robotnika naszego, jeśli — za pomocą urządzanych strajków dążą do uzyskania dla niego coraz wyższych zarobków, to nader pożądanem byłoby zainteresowanie się również, co się dzieje z temi zarobkami. Czy wraz ze wzrostem ich idzie w parze wzrost oświaty, coraz wyższy stopień uspołecznienia tych mas; wzrost dobrobytu i samowiedzy obywatelskiej. Czy czasem tych zwiększanych zarobków robotnik nasz nie obraca na to, aby zatruwał jak dotąd tak, i nadal organizm swój fizyczny. Aby wraz z tem poniżał godność swą i doprowadzał siebie i rodzinę swą do nędzy.

Dla tego też, jeśli istotnie pragniemy rychłego podźwignięcia Ojczyzny naszej z upadku, zdając sobie sprawę, iż alkohol jest jedną z najważniejszych p r z e s z k ó d d o o d r o d z e n i a naszego, winniśmy gorliwie szerzyć ideę trzeźwości, bądź słowem żywem, bądź pismem, aby dosięgło wszędzie, czy to do chat włościańskich, czy do izb rzemieślniczych. A, dając przykład umiarkowanego, trzeźwego życia, miejmy w poszanowaniu wszelkie przepisy, zmierzające do ukrócenia pijaństwa. Nie tylko nam samym tych p r z e p i s ó w łamać nigdy nie wolno, ale nie wolno tem bardziej zmuszać kogobądź do gwałcenia tych ustaw.

Jeśli nas dotknęło tak wielkie zaślepienie, że nie chcemy słyszeć o żadnych przestrogach, o niebezpieczeństwie alkoholowem, to nie godzi się szykanować i utrudniać pracy tym wszystkim szermierzom, którzy idą w świat, aby ideę trzeźwości szerzyć. Zbożną jest bowiem ta praca, gdyż ma na celu naprawę najwyższych naszych skarbów, a więc godności, świętości duszy ludzkiej, której to świętości zagraża alkohol.

Mówmy często ludziom, aby w alkoholu nie szukali dla siebie ani żadnego lekarstwa, ani pomocy dla słabnących sił swoich, ani podniet dla ducha swego. Ta bowiem trucizna nie jest zdolna wzmocnić naszych sił, ani fizycznych, ani duchowych. Po chwilowem ożywieniu i po chwilowych podnietach, wyczerpuje te siły, pozostawiając po sobie jeszcze większą niemoc, upadek ducha. Podtrzymywania zwątlonych pracą sił fizycznych szukajmy w odżywczych pokarmach i napojach, jakiemi wprost z piersi swej życiodajnej, żywi nas zawsze gotowa matka — ziemia, a zaspokojenia niewygasłych nigdy pragnień ducha szukajmy nie w sztucznych, jakichbądź alkoholicznych podnietach, ale w g ł ę b i n a c h t e g o ż d u c h a, w nurtach wzniosłych myśli i szlachetnych uczuć, w uciszeniu zmysłów naszych. Wtedy to tylko w skupionej duszy naszej przemówi sam Bóg, kiedy ta dusza zdoła wyzwolić się, choć na chwilę, z pęt zmysłowych i wznieść w krainę ideału. I będzie to chyba największe dokonane przez nas na ziemi zwycięstwo, zwycięstwo ducha nad materją.

PROF. DR. MED. PAWEŁ GANTKOWSKI
(POZNAŃ)

PIERWSZE OBJAWY OSŁABIENIA SPRAWNOŚCI PSYCHICZNYCH POD WPŁYWEM NAWYKOWEGO ALKOHOLIZMU.

(WYKŁAD INAUGURACYJNY NA VIII POLSKIM KONGRESIE PRZECIWALKOHOLOWYM W LUBLINIE, ODBYTYM W DN. 8—9 XI. 1928 R.)

Minęło niedawno dwadzieścia i pięć lat od czasu, gdy na posiedzeniu belgijskiego senatu minister sprawiedliwości, Le Jeune, wygłosił takie znamienne zdanie: „alkohol jest klątwą, zagrażającą zdrowiu i moralności naszego pokolenia, jego intelektualnemu życiu, a przedewszystkiem jego dobrobytowi". Zdanie to, tak lapidarne, a jednak tak treściwe w ujęciu kwestji alkoholizmu i jego siły destrukcyjnej dla społecznego życia narodów, znalazło się wnet na ustach najwybitniejszych ekonomistów, socjologów i higjenistów świata, zaczęto je analizować, sprawdzać, pogłębiać i praktyczne z niego wyciągać wnioski. I myśmy je, w Polsce niewolnej, powtarzali, pod trzema zaborami, i myśmy już w on czas intencje jego i znaczenie odczuwali, lecz, wtłoczeni w odrębne tętna życia trzech zaborców, mieliśmy zanadto skrępowane ręce, by móc jednolitą, skupioną i stosowną pracą walkę z alkoholizmem ówczesnej Polski podjąć owocnie i wydajnie.

A dziś, we wolnej, zjednoczonej Polsce, po dziesięcioletniem jej nowem życiu, musimy niestety i do niej przystosować słowa belgijskiego prawnika „że alkoholizm jest klątwą, zagrażającą zdrowiu i moralności naszego polskiego pokolenia, jego intelektualnemu życiu, a przedewszystkiem jego dobrobytowi". Co więcej — możemy dziś już w świetle nowszych i najnowszych badań naukowych wykazać dowodnie prawdziwość owej tezy, którą Le Jeune swego czasu częściowo jedynie swą intuicją, obserwacją i szlachetnem wyczuciem mógł ustalić, możemy wykazać, zjednoczeni i scharmonizowani we walce z alkoholizmem, że walka ta nie jest wyrazem fantazji grupy jakichś nierealnych moralistów i przeczulonych inteligentów, że raczej musi się ona stać na tle alkoholizmu Polski obecnej konsekwencją, w którą prędzej czy później uwierzą wszyscy bezstronni obserwatorzy codziennego życia Polski.

Otóż w programowym tym wykładzie pragnę w świetle nauki obecnej oraz doświadczeń udowodnić prawdziwość słów Le Jeune'a, a mianowicie jego powiedzenie, „iż intelektualne życie i moralność naszego społeczeństwa" podważa w posadach alkoholizm, a pragnę to przedstawić tak, aby każdy ze słuchaczy, chociażby nigdy się istotą alkoholizmu dotąd nie zajmował, mógł przez obserwację życia codziennego sprawdzić moje tezy i z nich wysnuwane wnioski.

Zdobycze fizjologji i biologji, czyli nauk o życiu i tegoż rozwoju wykazują, że procesy umysłowe, wszystkie bez wyjątku, odbywają się w pewnej grupie narządów, nazwanej układem nerwów. W grupie tej z łatwością odróżnić możemy dwie nierówne części, bo związłą masę, nazwaną ośrodkami nerwów, znajdującymi się w czaszce i w kanale kości pacierzowej, oraz cienkie rozgałęzienia, t. zw. nerwy, łączące ośrodki nerwów ze sobą i z częściami ciała, jak skóra, mięśnie tułowia i członków. Ośrodki nerwów przedstawiają znowu dwa niejako typy: niższe ośrodki w mleczu pacierzowym, i wyższe, misterniej złożone, w jamie czaszkowej, nazwane mózgiem; z tych ostatnich są najwyższe, najsubtelniej złożone najściślej złączone z naszem życiem umysłowem, nazwane korą mózgową, pokrywającą całe mózgowie. Całość tego układu nerwów jest w cudowny sposób ze sobą powiązana rozmaitemi włóknami i włókienkami nerwów, tak, że tworzą się całe gniazda włókien t. z. kojarzeniowych, mających szczególne znaczenie dla pracy umysłowej i życia duchowego.

I otóż w tym to układzie nerwów, najmisterniej zbudowanym ze wszystkich narzą-

dów naszego ciała, zaczyna się tworzyć i kształtować nasze przyszłe życie duchowe, i to już **w zaraniu** życia naszego, w niemowlęctwie, by w miarę wzrostu ciała rozszerzyła się: praca oraz funkcja mózgowa. Po za wzmagającą się bodaj z dniem każdym wrażliwością zmysłów na bodźce świata zewnętrznego u niemowlęcia, zaczyna się zwolna u dziecka kojarzenie tych wrażeń, zapamiętywanie ich, kombinowanie ich ze sobą.

Z biegiem czasu zaczyna się u dziecka wytwarzanie pod wpływem wychowawców sąd moralny o tem, co dobre, a co złe, co szlachetne, a co niskie, co słuszne, co niesłuszne; to znowu później powstaje u człowieka w życiu jego duchowem podstawa tego, co nazywamy wolą. Zaczną one działać przedewszystkiem wówczas, gdy rozmaite pobudki, złe i dobre, do czynów nas popychają, gdy rozmaite motywy, na nierównym poziomie moralnym stojące, czynu od nas wymagają. Lecz dzięki prawu przyzwyczajenia działa u nas niejednokrotnie automatycznie i podświadomie wola, czyli tworzą się hamulce w życiu duchowem, które normują naszą etykę i moralność, czyli wstrzymują nas od czynów, stojących w sprzeczności z wyrytymi przez wychowanie i życiowe doświadczenie cechami duchowej naszej struktury.

Otóż ta duchowa struktura, zupełnie indywidualna u każdego człowieka, tworzy u niego raz to, co nazywamy charakterem, a powtóre to, co zaliczamy do specjalnych skłonności i uzdolnień zawodowych, czy innych u każdego człowieka.

Tę to duchową indywidualną strukturę atakują wszelkie, przez dłuższy czas pobierane narkotyki, a z pośród nich najwięcej to czyni — alkohol, odbierając niepostrzeżenie, podjazdowo silną wolę człowiekowi, a jeszcze wcześniej tę jego wysubtelnione właściwości duchowe, te jego dobre skłonności i uzdolnienia.

Przy ocenie wpływu alkoholu na władze psychiczne człowieka musimy rozróżnić wpływ ostrego otrucia alkoholem i wpływ przewlekłego czyli chronicznego otrucia, bo w jednym i drugim rodzaju tego otrucia występują odrębne objawy, aczkolwiek z jednego i tego samego podłoża pochodzące.

Ostre zatrucie alkoholem, czyli odurzenie się nim, czyli upicie się, (które wystąpi prędzej czy później u każdego człowieka po mniejszych lub większych dawkach alkoholu) wywołuje objawy, ogólnie bardzo dobrze znane, jakkolwiek rzadko kiedy przez ludzi pogłębiane. Przedewszystkiem zmienia to ostre odurzenie się alkoholem w naszych oczach strukturę duchową pijących, i to w mniejszym lub większym stopniu, zmienia też ich duchowe uzdolnienia, odbierając im subtelność myślenia i myślowego logicznego kojarzenia.

W pierwszym okresie odurzenia ostrego występuje przeważnie nastrój radosny, t. zw. euforja, który prędzej czy później ustępuje miejsca nastrojowi rozdrażnienia nerwowego; osobnik taki zaczyna n. p. popełniać nietakty, wpada w gniew, staje się ordynarnym, bezwstydnym, silnie podnieconym płciowo, często wymyśla i rzuca się na otaczających i nierzadko w stanie tym popada w zatarg z prawem, lub też popełnia zbrodnie, musi być raz w raz nawet ubezwładniony i odosobniony.

Te objawy ostrego otrucia alkoholem znane są wszystkim bez wyjątku, wszyscy rozumni ludzie również wiedzą dobrze, że nawet u pozatem najwstrzemięźliwszych ludzi wszystkich warstw bez wyjątku objawy te w równej (co do istoty swej) mierze występują, i nikt nawet drwiący sobie z całej walki z alkoholizmem, nie zaprzeczy temu, że n. p. król odurzony alkoholem te same pokaże objawy, co żebrak pijany, że te same objawy stwierdzamy u duchownego i świeckiego człowieka, u mężczyzny, czy kobiety — słowem: alkohol jest wielkim demokratą i u wszystkich ludzi bez wyjątku przy ostrem zadziałaniu duchową ich strukturę nadweręża.

Narzuca się teraz mimowoli pytanie, jak działa alkohol, chronicznie spożywany, na tę strukturę duchową człowieka, czy przy chronicznym alkoholizmie te same występują objawy, co przy ostrem odurzeniu alkoholowem?

Otóż objawów tak jaskrawych na ogół nie ma u chronicznie pijących alkohol za wyjątkiem opojów czyli notorycznych alkoholików, których wszyscy ludzie,

ich znający, mianem takiem darzą; nie — mnie chodzi w tej chwili o tych ludzi, których otoczenie nie uważa za alkoholików, ponieważ oni na ogół przeciętnie zadania swoje życiowe spełniają, nawet często się łagodnością (nie dla swoich) i uprzejmością (nie dla swoich najbliższych) odznaczają i o których się mówi „to dobry, uczynny człowiek, chociaż za kołnierz nie wyleje" Takich ludzi, których jest w Polsce najwięcej, bo całe miljony, nazywam alkoholikami nawykowymi, bo to są osobniki, które nawykły przez codzienne przebywanie w środowisku towarzystwa pijącego do codziennego używania alkoholu i to często w dawkach, które nie upajają, w każdym razie nie wywołują owych wyżej przytoczonych objawów ostrego strucia alkoholem.

A jednak u ludzi takich niepostrzeżenie (jak na początku wspomniałem). podjazdowo zaczyna alkohol działać na ich strukturę duchową, a wpływ ten najlepiej spostrzeżeniami z życia codziennego wykażę i wyjaśnię. Na tę właściwość w działaniu alkoholu natknąłem się przed szeregiem lat przypadkowo, aczkolwiek specjalna wiedza, t. zw. psychologja eksperymentalna czyli doświadczalna dawno już na tle szczegółowych doświadczeń, w tym celu konstruowanych, teorję o stępianiu początkowo niespostrzegalnem subtelnego krytycyzmu i subtelnej sprawności psychicznej przez stałe, chociażby nie za wielkiej dozie spożywanego alkoholu udowadniała.

Otóż przypadkowo informowałem się u pewnego poważnego inteligentnego fabrykanta o jednego z jego pracowników, kierownika warsztatu, którego syn starał się o pomoc naukową w Poznańskiem Towarzystwie Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego. Informacje otrzymane, ścisłe i sumienne, odsłoniły mi rzecz nader ciekawą. Pracodawca bowiem dał mi następującą mniej więcej charakterystykę swego pracobiorcy: „Człowiek ten — tak mówił — pracuje u mnie od lat kilkunastu, prowadzi warsztat techniczny i do niedawna odznaczał się niezwykłą umiejętnością kalkulacji rachunkowej przy przyjmowaniu zamówień fabrycznych i ujmowaniu kosztorysów; był w pracy tej wręcz genjalnym, nigdy nie omylił się, mogłem na oślep jego obliczeniom zaufać. Tymczasem od pewnego czasu zauważyłem u tego dotąd tak wzorowego i bystrego pracownika zmianę, i to zmianę w przygotowaniach zażądanych od niego kalkulacyj zamówień, pozatem pewną ospałość w myśleniu, pewien zanik pamięci i sprężystości w pracy.

Ponieważ pracownik ów szczególnie mnie obchodził, jako prawa moja ręka jednego z ważnych moich działów fabrycznych, starałem się za wszelką cenę stwierdzić powody zmiany w psychice jego, i wnet też stwierdziłem, że nastąpiła zmiana ta wówczas, gdy zdolny ten człowiek, dotąd zupełnie wstrzemięźliwy, począł codziennie wieczorem w wesołem towarzystwie spożywać regularnie pewne dozy alkoholu, rzadko się upijając, lecz zawsze, chociaż lekko alkoholem się podniecając. Gdym się energicznie zabrał do tego, aby go wyrwać z tego towarzystwa, gdym zaczął kontrolować życie jego rodzinne, gdym przy pomocy rozumnej jego żony wprowadził u niego dawny, normalny, wstrzemięźliwy tryb życia — zwolna wróciła dawna, tak wybitna sprężystość jego funkcyj umysłowych, a tem samem dawna ścisłość w kalkulacji oraz w całej umysłowej i technicznej pracy." Tyle mój informator.

Odtąd zacząłem baczniej obserwować podobne przypadki, nastręczające mi się w życiu codziennem, z biegiem czasu stwierdziłem mnóstwo podobnych osobników, alkoholików nawykowych, w których owa subtelność psychiki w poczynaniach zawodowych niepostrzeżenie, zwolna na tle chronicznego codziennego alkoholizmu zanikała. Wymienię chociażby dla informacji część moich obserwacyj, odnoszących się do przedstawicieli rozmaitych zawodów, aby wykazać, że konsekwencje alkoholizmu nawykowego są wszędzie jedne i te same, bez względu na wykształcenie i pozycję życiową, na kulturę osobistą i indywidualności ludzi. I tak żywo stoją mi przed oczyma: sekretarz adwokacki, zdolny, pilny, pracownik o niezwykłej inteligencji prawniczej, nabytej samouctwem, który zmienił się do niepoznania w swej pracy, gdy zaczął uprawiać taki „towarzyski" alkoholizm; to znowu rutynowany przykrawacz krawiecki, który tą drogą zamienił się na partacza; stroiciel

fortepjanów, który zaczął przez nawykowy alkoholizm zatracać zmysł słuchowy i sprawność techniczną, dalej bardzo muzykalny k a p e l i s t a, z artysty zmieniający się w ten sposób w nieużytecznego grajka najniższego typu, s k ł a d a c z czcionków drukarskich, którego trzeba było z odpowiedzialnego, ważnego stanowiska przesunąć z tego powodu do pracy, którą zwykli byli wykonywać uczniowie początkujący; l e k a r z, zdolny, najlepsze nadzieje rokujący naukowiec, zmuszony przez alkoholizm nawykowy porzucić karjerę naukową, tak świetnie się dlań zapowiadającą, utalentowany, szczególnie w dziedzine wyższej strategji uzdolniony, o f i c e r, którego karjerę wyższą zwichnęło przyzwyczajenie się do alkoholu; d u c h o w n y, ongiś wspaniale pracujący w duszpasterstwie, który popadłszy w nawyk alkoholowy postradał możność dalszej, użytecznej pracy ; p r a w n i k, rokujący w swym zawodzie najużyteczniejszą i wybitną działalność dla narodu, który załamał się w ambicji szlachetnej i wysokich aspiracjach zawodowych drogą przyzwyczajenia się do spędzania codzienie wieczorów przy kieliszku; to znowu r o l n i k, doskonały administrator wielkiego majątku i znakomity organizator nawoczesnego gospodarstwa rolnego, co utopił zdolności swoje w kieliszku; wyższy u r z ę d n i k a d m i n i s t r a c y j n y, świetny pracownik specjalista, doskonały instruktor młodszych urzędników, którego przesunięto na mało odpowiedzialne stanowisko, aczkolwiek mógł był dzięki niezwykłym zdolnościom dojść do szczytów karjery, gdyby nie s t ę p i e n i e psychiczne, na tle alkoholizmu powstałe.

Niechaj wystarczą podane wyżej przykłady, a raz jeszcze stwierdzam, że wymienione przypadki odnoszą się j e d y n i e do osobników, którzy z ludzi w s t r z e m i ę ź l i w y c h stali się wobec sprzyjających do tego okoliczności n a w y k o w y m i a l k o h o l i k a m i, którzy co prawda pracę swą nadal wykonywali, lecz mizernie i źle, a nie odnoszą się do a l k o h o l i k ó w n o t o r y c z n y c h, opojów, mianem takiem przez wszystkich określanych, wogóle już do dawnej pracy, chociażby w miernym nawet stopniu niezdolnych.

W ten sam sposób wyjaśnić możemy o l b r z y m i ą część wszystkich n i e s z c z ę ś l i w y c h w y p a d k ó w, które kończą się śmiercią lub też ciężkiem kalectwem osób powodujących je, lub też ludzi niewinnych którzy się w ich otoczeniu przypadkiem znajdowali.

Przecież wyżej określona gałąź wiedzy, p s y c h o l o g j a e k s p e r y m e n t a l n a, wyraźnie nam wykazuje, że nawet m a ł e dawki alkoholu osłabiają w widoczny sposób wrażliwość i sprawność naszych zmysłów, jak wzroku, słuchu, czucia, że k r y t y c y z m delikatny zanika. Czyż wobec tego nieszczęścia s a m o c h o d o w e, k o l e j o w e, w p r z e m y ś l e i bodaj we wszystkich sytuacjach życia codziennego się zdarzające nie wypada przeważnie sprowadzać do alkoholizmu, chociażby jaskrawo w oczy się nie rzucającego? Toć s z o f e r, bardzo nawet lekko odurzony alkoholem, źle i błędnie obliczy często o d l e g ł o ś ć przy wymijaniu drugiego samochodu, nie odczuje w ręce, trzymającej kierownicę, jej nienormalnych wstrząsów; nie usłyszy w czas wadliwego tonu motoru; toć k o l e j o w y z w r o t n i c z y nie zobaczy na czas świetlnego sygnału w stanie o d u r z e n i a, nie zauważy nieszczelnie domykającej się zwrotnicy, lub też nie posłyszy na czas ostrzegawczego sygnału; toć robotnik, pracujący przy wysoko napiętym prądzie elektrycznym, w lekkiej chociażby a l k o h o l o w e j n a r k o z i e się znajdujący, przez drobne niedopatrzenie spowoduje śmierć lub ciężkie kalectwo u siebie i swego otocznia.

Wszystko, co dotąd powiedziałem, może k a ż d y b e z s t r o n n y, a r o z u m n y człowiek stwierdzić dokładną obserwacją życia codziennego, bo nigdzie, w żadnej dziedzinie nie potwierdza ono tak wyraźnie i dokładnie naukowych dedukcyj, jak właśnie w dziedzinie alkoholizmu; i raz jeszcze podkreślam, że zanim chroniczny alkoholizm wywoła u dotkniętego nim osobnika o b j a w y b a r d z o j a w n e, b a r d z o łatwo w o c z y się rzucające, a zatem z a n i k etyki, estetyki, brutalność dla najbliższego otoczenia, lub nawet p s y c h o z y, c z y l i z b o c z e n i a u m y s ł o w e, jak dypsomanję, czyli opilstwo okresowe, okresowy zanik pamięci, t. zw. chorobę K o r s a k o w a, manję alkoholików, bezpodstawne posądzenia o niewiarę małżeńską, manję prześladowczą, bredzenie opilców, t. zw. delirium tremens i t. p. objawy — wpierw uderza a l k o h o l i z m

nawykowy, z biegiem czasu dopiero w chroniczny alkoholizm się przeobrażający, w subtelność krytycyzmu jednostki i w dzielność jego funkcyj psychicznych.

Stąd każdy też przyznać musi, że ten właśnie objaw, konsekwentnie u tych miljonów alkoholików nawykowych występujący musi zaważyć na szali tężyzny całego narodu. Ileż to w Polsce ginie lub też osłabia się dzielności i siły duchowej w ten sposób!

Co więcej. Nieżyjący już dziś znany polski badacz alkoholizmu, prof. dr. Popielski ze Lwowa, wygłaszał tezę, że — gdyby nie ten nawykowy alkoholizm — ludzieby wyzbyli się brutalnego niejednokrotnie ścierania się ze sobą; i w rzeczywistości tak jest — bo czyż często tak rozwydrzone partyjnictwo w Polsce nie ma do pewnego stopnia powodu w alkoholiźmie? Przecież naród żywy musi mieć partje, bo równych mózgów ludzie mieć nie mogą, bo musi przebijać w życiu narodu rozmaita indywidualność, lecz naród żywy a wstrzemięźliwy nigdyby nie mógł używać sposobów zwalczania politycznego przeciwnika, takich, jakich niestety często jesteśmy świadkami.

Niechże bezstronny słuchacz osądzi teraz po wysłuchaniu powyższych prostych wywodów moich, na nauce, tej niezawodnej kierowniczce życia, opartych, czy nie miał słuszności minister sprawiedliwości, Le Jeune, gdy już przed 25 laty głosił przed senatem belgijskiem zdanie, „że alkoholizm jest klątwą, zagrażającą zdrowiu i moralności naszego pokolenia, jego intelektualnemu życiu, a przedewszystkiem jego dobrobytowi?"

KS. KANONIK JAN WŁADZIŃSKI.
(LUBLIN)

Z DZIEJÓW WALKI Z ALKOHOLIZMEM.

Do najpospolitszych błędów, które niemal codziennie popełniamy, zaliczyć należy nadmierne przyjmowanie pokarmów i napojów, jak również i ten, iż głody nasze zaspakajamy pokarmami, które zgoła nie są dostosowane do potrzeb naszego organizmu.

Za te błędy nieraz ciężko pokutować musimy, gdyż, poddani za życia różnym cierpieniom, najczęściej schodzimy przedwcześnie z tego świata do grobu. Nasz bowiem aparat trawienia przy nadmiarze swej pracy rychło zużywa się i przestaje sprawnie działać, a pokarmy, nie dostosowane do istotnych potrzeb naszych fizycznych, są szkodliwym dla prawidłowego działania funkcyj życiowych balastem.

To samo należy powiedzieć i o napojach. I tu zapominamy, iż wyskokowe napoje bynajmniej nie zaspakajają naturalnych potrzeb pragnienia naszego, że to pragnienie gasić należy raczej kryniczną wodą, wydobywającą się z głębin ziemi.

Początek spożywania odurzających napojów ginie w pomroce wieków.

Pierwotnym napojem człowieka, oprócz wody, były soki z różnych roślin otrzymywane. Wszakże spostrzeżono, iż te soki z roślin są bardziej ponętne, gdy bywają poddane działaniu — słońca i tem samem podlegają fermentacji. Filozof Krates tak tłomaczy to pierwsze zetknięcie się człowieka z wyskokiem. Bogowie, powiada on, wszystkie zwierzęta stworzyli na trzeźwo. Gdy zaś zamierzali stworzyć człowieka i obdarzyć go przymiotami bóstwa, tedy upili się na Olimpie, przekazując człowiekowi ten straszny nałóg."

Alkohol, bo taką z biegiem czasu otrzymał nazwę każdy wyskok, działał podniecająco na zmysły i na cały ustrój nerwowy człowieka. Jeśli klasa uprzywilejowana w dawnych czasach, goniąc wciąż za uciechami, przesycona dostatkiem i radością życia, w alkoholu znalazła podnietę dla swych rozkiełznanych najczęściej zmysłów, to proletarjat, żyjący w poniżeniu i wzgardzie, szukał w napoju odurzającym zapomnienia o swej niedoli. I w ten sposób napój ów stał się dlań ową wodą letejską, która mu też zapomnienie o rzeczywistości dawała.

Ale już świat starożytny, patrząc na spustoszenie, jakiego dokonywa wyskok we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, dojrzał w alkoholu strasznego nieprzyjaciela swego szczęścia.

I dlatego z samego zarania wieków prze-

ciwstawił się mu, świadom krzywdy, jaką wyrządza jednostce, społeczeństwu i państwu.

Przechodziłoby to ramy tej pracy kreślenie pełnego obrazu tych zmagań, które podejmowały w biegu wieków najszlachetniejsze umysły w celu zwalczania tego straszliwego wroga szczęścia ludzkiego, jakim jest alkohol. [1])

Pragniemy tylko dać choć pobieżny rys tej walki, jaką ludzkość wypowiedziała alkoholowi, walki, która nigdy ani na chwilę nie ma słabnąć, jeśli chcemy, aby świat w topieli alkoholu nie zatracił swych najszczytniejszych ideałów.

***

Już za czasów Noego znany był napój odurzający w postaci wina. Wszak wiadomo, iż ten patrjarcha pochwycony był przez domowników w stanie nietrzeźwym. Upijał się też często winem i Loth, dopuszczając się w stanie nietrzeźwym występków. Innych bowiem napojów wyskokowych, oprócz wina, starożytność nie znała.

Poeci różnych czasów na cześć wina piszą swe płomienne ody, bogom swym, jak Bachusowi, Saturnowi, Ozyrysowi przypisując jego pochodzenie. [2])

Już za czasów Homera znane były różne gatunki wina. Sam Homer snać był gorącym tegoż napoju zwolennikiem, skoro Horacy temu największemu poecie starożytnego świata daje przydomek — v i n o s u s, t. j. lubiący wino. Wiadomo, iż pod wpływem tego napoju bohaterowie homerowscy wykazują swą niezwykłą dzielność. Wśród nich Nestor słynie ze swej mądrości również dlatego, iż był najlepszym z pośród innych znawcą wina. Kobiety homerowskiej epoki piją też ten trunek narówni z mężczyznami. [1])

W G r e c j i jednak, choć wino było dość rozpowszechnione, pijaństwo uważano za wielki występek. Wszak Solon skazał jednego z archontów za pijaństwo na karę śmierci. Każdy zaś występek, popełniony w stanie nietrzeźwym, był stokroć więcej karany, niż u nas się to dziś dnia praktykuje.

Kiedy Cyrenejczykowie zwrócili się do Platona, aby im prawa napisał, to oświadczył im, że nie uczyni zadość ich prośbie, gdyż wobec znanej ich skłonności do opilstwa, nie sposób, aby jakiebądź prawa mieli w poszanowaniu.

U Spartanów, słynących, jak wiadomo, z surowych obyczajów, wina prawie nie znano Nie tylko bowiem trzeźwość, ale umiarkowanie w przyjmowaniu pokarmów było wypisane na sztandarze ich codziennego życia.

Według Hipokratesa, wino mogli pić jedynie ludzie w podeszłym wieku lub też chorzy w niedomaganiach swoich. Tym to niedomagającym tenże filozof taką ogólną daje radę: „Na wszelki ból, powiada, taka niech ci służy medycyna: krew puść, w kąpieli siedź, pij dobre wino."

W M a c e d o n j i snać wino było w powszechnem użyciu. Wiemy bowiem, iż Aleksander W., będąc w stanie nietrzeźwym, targnął się na druha swego Klita, który przecież uratował temu królowi życie w bitwie pod Granikiem.

R z y m w pierwszych wiekach swego istnienia nie znał zupełnie wina. Wszelkie ofiary pierwotnie składano bogom w postaci mleka. Dopiero około 600 roku po założeniu miasta zaczęto uprawiać winnice.

---

[1]) W tej sprawie wiele cennego materjału znajdujemy w dziele dyr. B. Hercod'a pod tytułem „Historja ruchu przeciwalkoholowego."

[2]) Bachus, jak poucza mitologja, w Egipcie uczył się szczepienia winnic. Bachus i Mojżesz wychowywali się w Arabji, obaj prawodawcy, wojownicy, dobroczyńcy zdobytych narodów. Bachusowi dane są dwa rogi na głowie, — Mojżeszowi zaś dwa promienie. Jak Mojżeszowi za dotknięciem rózgi trysnęły ze skał wody źródlane, tak też Bachusowi za pomocą laski udało się z ziemi wyprowadzić źródła, wina pełne. Ten rogami przyozdobiony młodzian z rumieńcem na twarzy, mając skronie swe w winne liście oplecione, był wciąż uśmiechnięty, gdyż wino dodawało mu sztucznego wesela i młodości.

[1]) Napój ten, coraz bardziej rozpowszechniany, nie dziw, że był z biegiem czasu bardziej doskonalony. Do wyborowych gatunków wina należało wino m a r e o t y c k i e i c h a l e b a ń s k i e w Syrji, używane według Strabona jedynie na dworach królów perskich podczas wielkich uroczystości. We Francji zasłynęło wino m a r o n i a, około góry Ismare, o czem wspomina Homer (Odys. lib. 1.14). Do sławnych tudzież gatunków zaliczano wino f o r m i a i f a l e r n o, a zwłaszcza wino w Iberji i Maurytanji. Podanie mówi, iż w tych krajach winne krzewy były tak wielkie, iż równały się wyniosłym drzewom, a dwuch ludzi nie mogło objąć ich pnia rękami. Grona zaś ich dochodziły do 1½ stopy długości.

Kobietom jednak wino najsurowiej było wzbronione. Gdy np. Agrarius Metellus zabił swą żonę za to, iż znalazł ją w stanie nietrzeźwym, to żadnej za to odpowiedzialności nie poniósł. Niepoprawnych pijaków skazywano tu na karę śmierci, jako największych przestępców.

Dopiero z biegiem czasu zarzucony był dobry obyczaj trzeźwego życia i kobiety w czasie zwłaszcza bachanalji przekraczały wszelkie granice trzeźwości. [1])

Tak więc Rzymianie nawet wśród największego rozkwitu republiki nie używali żadnych innych napojów, oprócz wina.

Dopiero, gdy do północnych Włoch wtargnęły narody germańskie, poczęto używać miodu i piwa. Miód przez tych barbarzyńców uważany był jako nektar boski. Delektują się też nim za życia, wierząc niezłomnie że tym napojem po śmierci będą nasyceni zwłaszcza cnotliwi małżonkowie, a także ci którzy bohaterską śmiercią za ojczyznę polegli.

Wszystkie jednak starożytne narody (nie mówiąc o wyznawcach Buddy, Mojżesza, a następnie Mahometa, którym używanie trunków najsurowiej było wzbronione), jasno zdają sobie sprawę, że trzeźwość jest nietylko cnotą, ale niezbędną potrzebą życia. To też tej trzeźwości bezwzględnej domagali się zwłaszcza od tych ludzi, na barkach których spoczywało bezpieczeństwo mienia, zdrowia i życia innych obywateli.

U Kartagińczyków np. z tego też względu dowódcom armji używanie wina było najsurowiej wzbronione.

***

Wzniosłe etyczne pojęcia, dyktowane prawem trzeźwości, zmieniać się, a raczej słabnąć poczęły wtedy, gdy na wszechświatowym rynku zjawił się nowy trunek w postaci spirytusu.

Wynalezienie tego płynu przypisują Maurom, a mianowicie wtedy, gdy pod ich panowaniem w Hiszpanji zakwitły nauki, a zwłaszcza medycyna.

Początkowo zaczęto używać spirytusu jedynie dla celów leczniczych, z czasem jednak stał on się przyprawą potraw, napojem rozpowszechnionym we wszystkich najodleglejszych krajach nietylko Europy, ale i świata całego.

Gdy następnie spirytus zaczęto produkować ze zboża, zdarzenie to stało się iście epokowem w dziejach świata całego. Dokonany był bowiem wtedy przewrót niesłychany nie tylko w stosunkach handlowo-przemysłowych, ale i moralno-społecznych. Wynalazcom spirytusu zdawało się, że ten płyn ma cudowne własności, jako eliksir życia, stąd też nadali mu niezwykłą nazwę wody życia — aqua vitae. Nie wiedzieli jednak, że ma się wkrótce stać nie wodą życia, ale wodą śmierci, że poprowadzi ludzkość po przez katusze udręk, cierpień ziemskich do ciemnej mogiły.

Wraz z wynalezieniem tego napoju rzucone zostało na ziemię naszą, jakby przekleństwo, aby pobyt nasz na tym padole był bardziej dotkliwy, a łzy nasze obfitsze.

Napój ten zapędził do strasznej niewoli jednostki i narody. Jeślibyśmy zapytali, w jaki sposób dokonywane były podboje różnych ludów, to odpowiedzielibyśmy — siłą brutalną, siłą oręża. Ale ostatnim gwoździem, którym zabijano trumnę wolności tych narodów, było nie co innego, tylko ta trucizna alkoholowa, która niszczyła żywotne siły ujarzmionych ludów, zmniejszała tych sił odporność i zacieśniała przez to pęta niewoli.

***

Do walki z niszczycielską siłą alkoholu występuje już w pierwszych chwilach istnienia swego Kościół katolicki, stojący na straży czystości obyczajów i moralności. Wzorem tu był Mistrz z Nazaretu; Jego wielki przykład surowego życia. Za Mistrzem poszli następnie wszyscy jego wyznawcy i uczniowie.

„Nie upijajcie się winem", woła Apostoł narodów w liście do Efezów (V.15—21.), gdyż kryje w sobie rozwiązłość". „Pijanice nie posiądą królestwa niebieskiego". Nie są bowiem zdolni wznieść duszy swej do krainy ideału, nie zakosztują nigdy słodyczy, dostępnych jedynie tym, którzy dążą do wyzwolin z pęt zmysłowych.

---

[1]) W Rzymie też za przykładem Wschodu poczęto doskonalić plantacje wina, które otrzymywało swą nazwę od tej miejscowości, gdzie było hodowane. Tak więc między innemi zasłynęło wino albańskie, cumes, posiadające jakoby lecznicze własności, konsulowskie i inne. Największą jednak sławą cieszyło się wino z wyspy Lesbos, opiewane przez Horacego w słowach: „nullum vinum Lesbio jucudius bibitur".

To też ojcowie Kościoła, jak ŚŚ. Augustyn Chryzostom, jak ś. Bonawentura, Karol Boromeusz i inni nie przestają w porywających słowach nawoływać wiernych do umiarkowanego, trzeźwego życia.

Ale warunki, wśród których praca Kościoła nad szerzeniem trzeźwości była podejmowana, były początkowo zbyt trudne.

Wszak wedle zakorzeniałego, przez pogan przekazanego, zwyczaju, wino w pierwszych wiekach chrześcijaństwa było napojem codziennie używanym. Kościół, występując przeciw temu zwyczajowi, dążył, aby przynajmniej w czasie postu wierni powstrzymywali się od tego napoju odurzającego.

Ten jednak przepis Kościoła spotkał się ze sprzeciwem, a nawet oburzeniem wielu. Post bezwzględny, z powstrzymaniem się od napoju winnego, jak twierdzi Ś. Jan Chryzostom, okazał się zbyt dotkliwym dla wielu, uważany był nawet za karę. Poczęto narzekać, że picie wody zamiast wina rujnuje zdrowie ludzkie i niechybnie przyczynić się może do skrócenia życia ludzkiego. Mimo to ten nakaz Kościoła nadal trwał i niemało przyczynił się do rozpowszechnienia idei trzeźwości.

Dopóki nałogowi pijaństwa hołdowały jednostki, Kościół przez długie wieki walczył skutecznie z alkoholowemi nadużyciami za pomocą ascezji, dydaktyki, zakładania bractw i t. p.

W okresie jednak renèsansu, kiedy przez nowinki religijne nastąpiło osłabienie wiary i wraz z tem rozluźnienie obyczajów — walka stawała się uciąźliwszą. To też i apostołowie trzeźwości ,jak Ś. Jan z Kapistranu, nieśmiertelny Skarga i inni, zdwajają w tym kierunku swe prace. Wreszcie do pomocy Kościołowi w szerzeniu trzeźwości przybywa oświecony ogół, widząc, że pijaństwo czyni krzywdę nie tylko jednostkom, ale społeczeństwu i grozi mu zatratą najświętszych ideałów. Tą chorobą społeczną zaczynaja interesować się rządcy państwa, przywódcy narodów, uczeni. I oto widzimy, iż czego Kościół nauczał na zasadzie niewzruszalnych praw etyki chrześcijańskiej, iż trzeźwe życie jest jedną z najkardynalniejszych cnót, zapewniającą człowiekowi każdemu i społeczeństwom szczęście, to po długich dopiero latach prób i doświadczeń oraz dociekań naukowych miało być potwierdzone i zadokumentowane przez oświecony ogół, jako niemylna prawda, jako konieczny postulat życia. I tu w tym względzie, gdy chodzi o moralne zdrowie jednostek i społeczeństw, Kościół był zawsze, jest i będzie najtroskliwszym wychowawcą i nauczycielem pokoleń.

***

W miarę postępu cywilizacji szeregi szermierzy trzeźwości wciąż zwiększały się. Świat myślący, w osobie swych najprzedniejszych przedstawicieli, nie ustawał w pracy szukania sposobów do skutecznego zwalczania nadużyć alkoholowych, które na terenie państw i narodów tak wiele dokonywały spustoszeń.

Ten pocieszający objaw reakcji przeciw opilstwu dostrzegamy u l u d ó w g e r m a ń s k i c h. Tu opilstwo, nieuskramiane żadnym hamulcem, poczęło wzrastać zastraszająco zwłaszcza w epoce doktryn reformatorskich. Ówczesny pisarz Jan Piotr Frank podaje, iż po dworach i klasztorach można było spotkać opilców tak zniekształconych na obliczu swem, że niewiele różnili się od zwierząt.

Ten, kto mógł więcej wypić był uważany za niezwykłego bohatera. To też honorowano go, sadzano podczas biesiad, zebrań na pierwszem miejscu.

Gwarno i rojno było w austerjach, zajazdach, winiarniach, gdzie ucztowali wciąż przy pełnych kuflach miejscowi obywatele wraz z przybyszami. Panowie i książęta biesiadowali na wysokich zamkach, spijając z beczek kosztowne trunki. Trubadurzy i minstrele, nucąc w stanie nietrzeźwym wyznania pod oknami swych bogdanek, uzupełniali sobą ten ponury obraz powszechnego opilstwa, które dawało znać o sobie wrzaskami, kłótniami, rabunkiem, rozlewem krwi...

To też czas od czasu monarchowie, jak Karol V, Maksymiljan II, Rudolf poczeli wydawać przeciw pijaństwu edykty, publikowane z ambon i trybun publicznych. Według prawa, obowiązującego w całych Niemczech, nikt nie mógł w żadnej gospodzie ani w aptece nabyć więcej trunku jak za jeden grosz (oczywiście srebrny), oraz nikomu nie można było sprzedawać tego trunku na kredyt. Na szynkarzy i kupców nakładano grzywnę w wysokości 20 talarów i więcej za przekraczanie tych ustaw.

Pierwsza jednak Szwajcarja wystąpiła z racjonalnym sposobem walki z alkoholem.

Tu przekonano się, że najskuteczniejszym środkiem, zwalczającym opilstwo, jest nic co innego, tylko mleko oraz owoce i cukier, pod różną postacią aplikowany.

Za przykładem Szwajcarji poszły i inne państwa w pracy nad tępieniem opilstwa.

W Szwabji, Brunszwiku np. wydawano edykty, zabraniano tu i owdzie sprzedaży alkoholu, zaliczając go do środków lekarskich. Opilców, wałęsających się po ulicach skazywano na grzywny, na karę więzienia, gdzie otrzymywali zazwyczaj jako posiłek suchy chleb i wodę. Niepoprawnych czekała chłosta. Ci zaś, którzy w stanie nietrzeźwym dopuszczali się przestępstw, skazywani byli na karę śmierci: pętla lub topór, stosownie do rodzaju występku i stopnia urodzenia, raz na zawsze pozbawiała ich uciech alkoholowych. W czasie uroczystości, związanych z obrzędami religijnemi, jak chrzty, śluby, pogrzeby, używanie alkoholu było najsurowiej wzbronione. Wreszcie opilców po śmierci stawiano narówni z samobójcami i odmawiano im pogrzebu chrześcijańskiego.

Wobec gangreny opilstwa, którą dotknięte były wszystkie warstwy społeczeństwa, nie mógł milczeć i Watykan. I oto Innocenty III osobną bullą odsądza ab oficio et benefitio tych, co się prawu trzeźwości przeciwstawiali.

**
*

Przy końcu XVIII wieku do walki z alkoholem stają różne zrzeszenia w postaci bractw religijnych, zakonów, jak: Zakon Kawalerów, towarzystwo Ś. Chrystofela, zakon wstrzemięźliwości i inne.

Jak jednak idea trzeźwości była jeszcze dość prymitywnie przez oświecony nawet ogół pojmowana, widać bodaj z ustawy zakonu wstrzemięźliwości. Oto ci, którzy stanęli na czele walki z nadużyciami alkoholowemi, członkowie tegoż zakonu, nie mogli pojąć tej prawdy, że przecież bez alkoholu można się zupełnie obyć, można szczęśliwie żyć. Zakładając owe zrzeszenie, sądzili, że wiele uczynią, gdy dla przykładu innych będą się powstrzymywali li tylko od upijania się. I oto, zapisując się na listę członków zakonu, — każdy musiał przysięgą stwierdzić, iż w ciągu dwuch lat przynajmniej będzie zachowywał umiarkowanie w napojach. Wedle reguły nie wolno było nikomu z członków zakonu wypić więcej w ciągu dnia, niż 14 kieliszków wina lecz jednego tylko gatunku. Gdy zważymy — iż w tych 14 kieliszkach mieściło się około 2 garncy płynu, to łatwo domyśleć się możemy, iż daleko więcej wina dziennie wypijali ci sami kawalerowie wtedy, gdy nie byli jeszcze związani przepisami ustawy.

**
*

Jeśli chodzi o stan trzeźwości w P o l s c e, to kroniki z pierwszych wieków istnienia państwa Polskiego nie wspominają nam nigdzie o nadużyciach alkoholowych.

Prastarym napojem słowian, a więc i Polaków był tylko miód, którym od czasów Piasta i Rzepichy gaszono pragnienie, a który podawany był zarówno na stole królów, książąt, jak i kmieci.

Jeszcze za Jagiellonów stare miody uważano za najlepszą z potraw przyprawę. To też tacy monarchowie, jak Zygmunt August i inni wydają polecenia starostom, aby na potrzeby dworu dostarczano rokrocznie pewną ilość beczek tego trunku. Obfitość borów na Litwie i w Polsce sprzyjała rozwojowi pszczelnictwa. Stąd też miód był w kraju naszym wielce rozpowszechniony. Przedniejsze miody warzone były po domach lub też w klasztorach. Produkcja pospolitszych gatunków pozostawała w ręku karczmarzy.

**
*

Jednak na ziemiach naszych dotąd tradycyjnie szanowany był powszechnie zwyczaj trzeźwości, dopóki nie wkroczyła tryumfalnie w ó d k a, która miała zaważyć na naszych patrjarchalnych stosunkach rodzinnych, społecznych i gospodarczych, i stać się jedną z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej.

W tym względzie pierwszorzędną rolę grabarza naszego prastarego obyczaju, naszego bytu materjalnego i politycznego odegrał karczmarz, typ osobliwy, tylko w Polsce widziany, drwiący z wszelkiej etyki, gorączką złota trawiony, typ, którego jedynie Polska u siebie wyhodowała na pokaz światu całemu, a który rozpijał warstwy ludowe, szerzył dookoła rozkład moralny, a tucząc się krwawicą tego ludu, przyśpieszył chwilę upadku naszej wolności politycznej.

Pierwsze wieści o produkcji i rozpowszechnieniu wódki na rynkach wszechświatowych czytamy w dziele Michała Schrista — w r. 1484 wydanem. Powiada on, iż ten napój, wynaleziony przez Maurów w Hi-

szpanji, przywieziony został następnie do Włoch i Francji z wyspy Malty. Początkowo wszakże sprzedawano go jako lekarstwo w małych tylko flaszeczkach. Dopiero w początkach XVI w. wódka, jako napój, została rozpowszechniona po świecie.

Do Polski zwyczaj pędzenia wódki ze zboża wprowadził pewien Czech. Mówią, iż ten szynkarz przy końcu swego życia tak się rozpił, iż w płomieniach alkoholowych niezaszczytny swój żywot zakończył. Rychło też po całej Polsce zwyczaj pędzenia wódki został rozpowszechniony. Od czasów króla Olbrachta, po przez następne stulecia, aż do osławionego panowania Sasów, — Polska była terenem niesłychanego w dziejach pijaństwa, któremi dotknięte były wszystkie warstwy ludności.

Miasta, wsie, osady zapełniły się z biegiem czasu szynkowniami, gdzie lud, rzucając na ladę ciężko zapracowany grosz, oddając karczmarzowi swe produkty rolne, gnębiony poddańczą niewolą, schodził na dno swego poniżenia i upadku.

Zjawienie się wódki na rynku naszym handlowym sprowadziło przewrót w stosunkach gospodarczych całego kraju. Znaczna bowiem część produkcji zboża już nie była, jak dawniej, wywożona zagranicę, a pozostawała na miejscu, przerabiana następnie na wódkę w gorzelniach. Cały zapas tej wódki oczywiście spożywała miejscowa ludność.

W ten sposób opilstwo w całym kraju poczęło się szerzyć w zastraszający sposób.

Na barki usłużnych karczmarzy szlachta nakładała obowiązek szybkiej sprzedaży okowity, wyprodukowanej z dworskiego zboża. Siłą też rzeczy karczmarz stawał na widowni życia polskiego, jako konieczna, niezbędna osobistość, przy dworach i pałacach magnackich.

Dzięki takim cechom, właściwym swej rasie, jak wyrobienie handlowe, spryt — arendarz był znakomitym wykonawcą woli swych chlebodawców. Rychło rozsprzedawał beczki okowity, a płacąc nawet wysoki czynsz dzierżawny, olbrzymie zyski umiał garnąć do swego chałata. W opinji mało uświadomionych mas urastał on do potęgi niezwykłego człowieka, do którego lgnęły tłumy, chciwie wyciągając rękę po trucicielski napój. Z karczmarzem splatała życie swe szlachta, magnaci. Zdawało się tym zaślepionym ludziom, że arendarz, który był jednocześnie kupcem, bankierem całej okolicy, jest niezbędną, opatrznościową dla nich istotą, bez której pośrednictwa nie wyobrażali sobie życia.

Ten usłużny oberżysta, który umiał wszędzie wkraść się w łaski, kołatać do drzwi dworów szlacheckich i pałaców jaśnie wielmożnych panów, mile witany był, jako reporter niosący wieści ze świata, dający radę i pieniądze w potrzebie. A choć często plwano nań, szydzono, sypano mu baty, gdy trafiał na zły humor lub grymas kapryśnych i swawolnych panów, to jednak umiał ukryć swój wstyd, gniew, nienawiść do gojów; całował rękę, która go biła i kłaniał się w poły. W karczmie sadowił przybyszów zachęcał do picia, dawał wódkę na kredyt, pożyczał na lichwiarski procent, brał w zastaw od tych, którzy nie mieli gotówki... Był zawsze uśmiechnięty, uprzejmy, słodki... Wobec tych zalet łatwo mu było wkraść się w zaufanie całej okolicy, zawładnąć nietylko kieszenią, ale opinją oszołomionych opilstwem rzesz: kmieci, mieszczan i szlachty.

Ten szlachcic, jak i dziś, tak i dawniej nie wyobrażał sobie życia bez arendarza, który zasilał czynszami wiecznie pustą jego kieszeń, znosił różne wieści i plotki z całej okolicy, był dostawcą produktów, mniemanym przyjacielem domu. To też temu arendarzowi oddawano w pacht młyny, lasy, folwarki, a zwłaszcza szynkarnie, jako najważniejsze źródło dochodów dworskich. I w ten sposób paczyło się, wykoszlawiało nawskroś życie polskie. Brak oświaty, przysłowiowa lekkomyślność narodu sprawiała, że nie umiano się oprzeć pokusom kieliszka i tych łatwych, beztroskich zysków, jakie dawała wódka, przekazywana w pacht arendarzom. I stało się, iż gdy po przez zagony polskie popłynęły strumienie tej „wody życia", to jednocześnie dokonywane było straszne spustoszenie pod strzecha kmiotków, braci szlacheckiej magnatów. Tej pokusie arendatorskiej, tym dukatom, za czynsz dzierżawny otrzymywanym, nie umieli się oprzeć nawet królowie nasi i kosztem wielkich ustępstw dla tych arendarzy, koncesji, dzierżaw zasilali wiecznie pusty skarb państwa i puste własne kieszenie.

A więc na arendzie, na wyszynku wódki opierał się byt wyższych warstw społecznych w Polsce.

W tych warunkach szynkarz stawał się figurą niepoślednią w oczach ówczesnego ogółu, który zamiast zerwać z nim stosunki i odwrócić się od jego potwornego oblicza, fawcryzował go, zwierzał się mu ze swych przeżyć i zamierzeń na to częstokroć, aby doznać następnie od tegoż powiernika przeniewierstw i zdrady.

Główną podstawą wzbogacenia się i rozwielmożnienia szynkarzy była karczma. Gdy w tej karczmie szedł sprawnie wyszynk, tedy dobrze się działo i karczmarzowi i patronowi tej karczmy — właścicielowi ziemskiemu, który też stara się, aby jak najwięcej tych spelunek oszustw, wyzysku i opilstwa mógł mieć u siebie. Im wyższy opłacany był dworom czynsz dzierżawny, tem lepiej się tymże dworom działo, tem łatwiej mogły one prowadzić życie hulaszcze. W interesie też karczmarza leżała sprzedaż jak największej ilości okowity, aby miał za co czynsz opłacać, i, oczywiście, coraz większe zyski otrzymywać. Ubogi zaś gmin, rozpajany w karczmach, oddany całkowicie na pastwę szynkarzy, powiększał kadry próżniaczej szlachty, która rzadko kiedy umiała lub chciała pracować na roli. Wszak tę rolę uprawiać musiał lud poddańczy, pańszczyźniany, a szlachta szukała dla siebie nieustannych uciech i przygód awanturniczych. W karczmach bowiem przy kieliszku snuto plany zbrojnych najazdów lub krwawej zemsty. Tu naradzano się, sejmikowano, kaptowano zwolenników dla siebie. Tu też nieraz, gdy przy kuflu lub kieliszku zakipiała krew, wszczynano bójki, kończące się kalectwem lub śmiercią. Karczmy pęczniały przepełnione ciżbą ludu, karczmarze, zacierali ręce z radości, iż ciągneli olbrzymie zyski i dorabiali się olbrzymich fortun. A to wszystko działo się kosztem szlacheckich i magnackich kieszeni, kosztem ludu, który uciśniony poddaństwem, odsunięty od udziału w sprawach państwa — w chwilach najbardziej krytycznych nie mógł pośpieszyć ze swem potężnem ramieniem, aby ratować ojczyznę.

⁂

Ale nie tylko karczmy były środowiskiem opilstwa, a stąd też przyczyną degeneracji pokoleń, zubożenia kraju i upadku Rzeczypospolitej. Nie ustępowały w niczem pod tym względem i dwory. Wielcy panowie zapijali się winem i kosztownemi trunkami, sprowadzanemi z zagranicy. W pałacach utrzymywano płatnych rezydentów, których obowiązkiem było ex professo reprezentować gospodarza, zachęcać biesiadników do picia i dotrzymywać im „placu". Było w zwyczaju, iż gospodarz domu puhar lub roztruchan, napełniony kosztownym napojem, sam wychylał i podawał następnie ucztującym, którzy winni byli to samo uczynić. A wszak pojemność tych naczyń pijackich bywała nieraz olbrzymia, garncowa. Puhar, dzban, kufel kojarzył zebraną brać, uśmierzał wprawdzie choć na chwilę niesnaski i łzy miłości z rozczulonych źrenic wyciskał. Gdy wnoszono do izb i stawiano na stół olbrzymie flasze pełne trunku, wtedy wśród zwaśnionych nastawał pokój i radowały się chwilowo dusze. Ale oto, gdy zakurzyły się czupryny, lada jakieś niebaczne słowo, niebaczny giest, zachmurzały się znowu oblicza, groźnemi stawały spojrzenia. Od gniewnych, obelżywych słów dochodziło do bójek... Chwytano szable do ręki i siekano się nawzajem aż do rozlewu krwi.

To też słusznie mówi poeta, iż „gdy wchodził szczęśliwie puhar między braty" — rozchmurzały się oblicza, aby za chwilę też oblicza pałały gniewem, ogniem nienawiści i zemsty.

Lało się strumieniami kosztowne wino, za które trzeba było płacić stosami dukatów.

A tymczasem skarb państwa był wiecznie pusty, żołd żołnierzom nie wypłacony. Stąd też nastepowały liczne dezercje, brak bezpieczeństwa publicznego, skąd swawola, rozkład w narodzie...

Gmach Rzeczypospolitej spoczywał na nader kruchych, bo kuflowych filarach i dlatego wcześniej, czy później musiał runąć, zasypując gruzami wiekową kulturę naszą. Do tego upadku, jeśli z jednej strony przyczyniła się lekkomyślność i opilstwo wyższych sfer rządzacych, to z drugiej strony karczma, która w dziejach narodu stała się synonimem łupiestwa, zdzierstw i oszustw, dokonywanych przez długopołych handlarzy.

Stąd słowo karczma, pełne ponurych wspomnień, zapisane zostało na kartach historji, jako najbardziej plugawe.

Karczma to wielka niezatarta plama na organizmie żywego naszego narodu, który przez swą ospałość dopuścił, aby przez długie wieki ta plama nie była starta. Niebywałe to w dziejach świata całego zjawisko, że naród we własnym kraju pozwalał obce-

mu przybyszowi, częstokroć zdrajcy najświętszych spraw, dokonywać na swym organizmie czynów, grożących temuż organizmowi — rozkładem i zgubą.

To zjawisko, niestety, trwa do dziś dnia nietylko wśród nas, ale na obszarach całej słowiańszczyzny. I jak dawniej, tak dziś, ten przybysz zawsze ten sam z lancetem w ręku dokonywa na zdrowym organizmie słowiańskim cięć śmiertelnych tak, aby się one rychło nie goiły i w następstwie stały przyczyną zguby.

**
*

Po ohydnej epoce saskiej, w czase której opilstwo w Polsce święciło największe tryumfy, do walki z alkoholem, jako pierwsza zwiastunka odrodzenia narodu, wystąpiła satyra, którą nielitościwie chłostali wszystkie stany tacy pisarze, jak Trembecki, Krasicki i inni. W Polsce bowiem nie tyle prawa, których przeciw pijaństwu nigdy nie wydano, ile cierpkie słowo ironji i gorzkiego śmiechu smagało społeczeństwo, dotknięte wiekowym obłędem pijaństwa, które za czasów Augusta II i Augusta III dosięgło najwyższego szczytu.

Za Stanisława Augusta, kiedy, idąc za wzorem monarchy, naród począł się garnąć do oświaty, nałóg pijaństwa znacznie osłabł. Niemało ku temu też otrzeźwieniu przyczyniły się klęski narodowe. Kiedy zaborcy dzielili się Ojcowizną naszą, trzeba było w głębi ducha szukać ratunku dla siebie. To jednak otrzeźwienie nie odrazu miało nastą- Nałóg pijaństwa rósł bezkarnie przez wieki na zagonie polskim, wżerając się w trzewia narodu.

Nadto na początku XIX w. poczęto pędzić wódkę z kartofli, co znacznie ułatwiło jej produkcję i rozpowszechnienie. I oto po chwilowem uciszeniu miała znowu runąć na nieszczęśliwy kraj powrotna fala pijaństwa. Każdy niemal chłop, jak opowiadają współcześni, posiadał własną swą gorzelnię, otrzymując okowitę z kartofli. Doszło do tego, iż, wedle ówczesnych obliczeń, na głowę przypadało 50 litrów rocznie, podczas gdy obecnie na głowę obywatela Polski przypada tylko 10 litrów alkoholu. Bywały powiaty, które posiadały po 500 gorzelni z produkcją 50 tys. beczek okowity rocznie tak, iż na głowę w tych miejscowościach (około Wilna) przypadało około 100 garncy tego napoju.

Nie dziw, że wtedy pijaństwo z nor karczemnych wypełzło na widok publiczny, natomiast do chat wielu rolników, zwłaszcza na kresach, gdzie kultura znajdowała się na niskim poziomie, począł zaglądać dotkliwy głód i nędza. „Giniemy" wołał kiedyś do narodu zrozpaczony Skarga, a słowa jego prorocze miały się w zupełności ziścić. Rzplita ginęła nie tylko dlatego, że dostała się w ręce zaborców, — ale i dlatego, że toczył ją wewnątrz rak rozkładu, jaki czyniło opilstwo. To też naród, niszcząc w alkoholu najżywotniejsze swe siły, przez czas dłuższy leżał bezwładny u stóp zwycięzcy. I nie mogło być inaczej, jeśli zważymy, iż nałogiem pijaństwa dotknięte były wszystkie klasy społeczne, jeśli nap. najuboższy nawet szlachcic posiadał około 6 karczem na swej skromnej sadybie, które były jedynem dlań źródłem utrzymania.

Napróżno zaklinał Staszic: „Niebaczny dziedzicu, nie na pijaństwie, nie na ubożeniu poddanego zasadzaj powiększenie swoich dochodów". Gorzelnie jeszcze przez długi czas miały być jedyną podporą dworów wielkich gospodarstw rolnych, dopóki wreszcie produkcja rolna przestała być wspieraną przez poddańczy lud, dopóki pańszczyzna nie była skasowana, dopóki burze wojenne i klęski narodowe nie przyczyniły się do ostatecznego zubożenia dworów, do upadku kraju całego i dopóki — szlacheckie rody, mitry i karmazynów klejnoty nie poczęły niknąć z oblicza naszej ziemi.

**
*

Ponieważ przez długie wieki, jak u nas tak i zagranicą picie trunków uważano jako niezbędną potrzebę dla zdrowia ludzkiego, trzeźwiejszym nawet umysłom nie przychodziło na myśl, aby trunek wyrugować doszczętnie z tegoż użycia. Wskazywano więc na różne sposoby, aby nadmierne spożywanie alkoholu nie przynosiło zbyt wielkiej krzywdy dla zdrowia i życia obywateli, i aby bez tejże krzywdy każdy mógł spożyć jak największą ilość alkoholowej trucizny.

Z tą radą zbawienną wysuwało się na widownię lecznictwo domowe, wobec braku fachowego lecznictwa dość rozpowszechnione, wskazujące na cały szereg środków, zastosowanie których dawałoby możność spożywania nawet dużej ilości trunku.

W pewnym rękopisie z 1810, znajdującym się w rękach piszącego, te słowa czytamy na str. 487:

„Iż wino głowę mocą swoją mdli, zwłaszcza gdy kto wina różnego gatunku naraz pije, przeciw takowemu zwątleniu te lekarstwa wielce służą, bo się upić nie dadzą nikomu, choćby kto przez cały dzień najlepsze wina pił.

A więc potrzeba, abyś na kwadrans przed piciem zjadł ze cztery jądra brzoskwiń lub gorzkich migdałów, a nadto, abyś wypił oleju pospolitego albo oleju z migdałów słodkich łyżkę. A to gdy uczynisz, możesz pić, co chcesz i ile chcesz.

Gdyby ktoś z wina na głowę albona żołądek cierpiał, niech wypije trochę soku zwyczajnego z kapusty, z cukrem lub bez cukru, a z pewnością wino go opuści.

Wśród wielu innych rad i wskazań leczniczych znajdujemy następujące:

„Dobrą jest rzeczą spożyć 5 do 7 migdałów naczczo, również naczczo wypić piołunu, szafranu lub soli żydowskiej. Zbawienną też jest rzeczą, chroniącą od pijaństwa, nosić przy sobie ametyst, niby amulet, który ma strzec pijącego od niefortunnych skutków pijaństwa".

Jeśli zaś chodzi o wskazanie takiego środka, któryby nie chwilowo, ale na zawsze chronił od pijaństwa, to autor daje następującą radę: „Jeśli chcesz, ażebyś się na wieki nie upił, to próbuj wypić prochu z sosów jaskółczych, zmieszanych z winem, a środek ten nie dopuści do upicia". Jeśli zaś zamierzasz kogoś upić, wszakże bez krzywdy dla jego zdrowia, to namocz w winie rajskie drzewo, lub też namocz w wodzie skórki pokrzywkowe, aż się woda zaczerwieni, a zmieszaj z winem. Ten napój upoi każdego, bez szkody dla ciebie i dla niego".

Gdy chodziło o otrzeźwienie człowieka pijanego, to zalecano ocet do picia, a do spożycia — miodownik. Aby zaś zohydzić niejednemu wino tak, ażeby miał do niego na zawsze wstręt, tedy: „należy trzy żywe węgorze wpuścić do wina, a gdy w tem winie zasną, przecedzić i podać ten napój pijanicy. A to lekarstwo taki wywoła skutek, że każde wino będzie mu się wydawało przykrem i do swych ust nigdy nie weźmie".

***

Początek XIX w. w kronikach trzeźwości złotemi winien być zapisany zgłoskami. Ludzie myślący zaczynają się powoli otrząsać z tego bezwstydu i poniżenia, do jakiego doszli przez nadużycia alkoholowe. Oczywiście przewlekła, wiekowa choroba nie mogła być natychmiast uleczona. Trzeba było umieć trafić do przekonania tych, co dotknięci byli atawizmem, aby wyzbyli się przesądnego mniemania, iż alkohol potrzebny jest dla zdrowia i bez niego niepodobna się obejść.

Pierwsze objawy ruchu abstynenckiego dostrzegamy w Ameryce. W Irlandji na czele tegoż ruchu stanął O. Teobold Mathew, zwany apostołem trzeźwości tego kraju. Gorącym zwolennikiem abstynencji okazał się również kardynał Manning, zwany kardynałem robotników, który począł szerzyć ideę trzeźwości wśród sfer robotniczych nietylko w Irlandji, ale w Anglji, w Londynie. A polegała ona wedle wskazań Mathew'a na tem, iż nałóg pijaństwa może być tępiony tylko za pomocą bezwzględnego powstrzymywania się od napojów alkoholowych, że bynajmniej nie wystarcza tu tylko wstrzemięźliwość, t. j. umiarkowane używanie.

Do szerzenia idei abstynencji u nas, w Polsce, w znacznej mierze przyczyniła się praca duchowieństwa, jak ks. Antoniewicza w Galicji, ks. Fitzka w zaborze pruskim na Śląsku. Tu w jednym tylko roku 1844 zamknięto 126 gorzelni i założono liczne towarzystwa wstrzemięźliwości.

Praca duchowieństwa na ambonie i w konfesjonale wiele też uczyniła dla sprawy trzeźwości.

A teren dla tej pracy w miarę coraz większego uświadomienia mas, jęczących pod brzemieniem politycznego ucisku, stawał się z biegiem czasu coraz wdzięczniejszy. Po bezowocnych zmaganiach o prawa wolności, społeczeństwem narazie ogarnęła apatja, zdawało się nawet, iż zupełna prostracja ducha. Nie długo jednak stan taki miał trwać. Genjusz narodu na chwilę tylko odrętwiał z bólu. Wkrótce miał rozwinąć loty swoje, zerwać się do czynu, do szukania sposobów kruszenia pęt niewoli.

W Wilnie na początku XIX w. wśród akademickiej młodzieży powstaje t. zw. Towarzystwo Szubrawców, założone przez dr. Jakóba Szymkiewicza, prof. uniw. Towarzystwo to wypowiada walkę szerzącemu się na kresach pijaństwu, a prof. Szymkiewicz, jako pierwszy niestrudzony szermierz szerzenia w Polsce trzeźwości, stawia walkę z alkoholizmem na gruncie naukowym. Wtedy to zgnębionemu klęskami społeczeństwu, w alkoholu szukającemu zapomnienia o swych nieszczęściach, powiedziano, iż hazard, rozpusta na czele z pijaństwem więcej zawsze wyrządzi krzywdy człowiekowi, niż wszelkie więzienia i konfiskaty, tak często podówczas spadające na nieszczęsny kraj. Użyto wte-

dy wszelkich sposobów, aby też akcję szerzenia trzeźwości ożywić i zainteresować nią wszystkie warstwy społeczne.

To postawienie na gruncie naukowym walki z pijaństwem przez dr. Szymkiewicza było niesłychanie doniosłe w skutkach. Tę walkę, opartą o fundament nauki, można było odtąd skutecznie szerzyć w sferach inteligentnych, propagować ją następnie w szkołach, na katedrach uniwersyteckich i oddziaływać zbawiennie na szersze masy.

Akcja przeciwalkoholowa już od tego momentu nie ustawała ani na chwilę, przerywana jedynie czas do czasu zamieszkami politycznemi. Prowadziło ją, jak rzekliśmy, duchowieństwo i ludzie oświeceni, ludzie dobrej woli, patrjoci, którym leżało na sercu odrodzenie ducha polskiego. Prowadzono ją dotąd, dopóki przy końcu XIX w. cały świat cywilizowany a za nim Polska, opierając się na potężnym aparacie naukowym, wspartym doświadczeniem, nie wypowiedziała systematycznej walki, dzisiaj w pełni rozwiniętej, temuż strasznemu wrogowi szczęścia ludzi.

Ta walka mimo wielu przeszkód, uprzedzeń, przesądów trwa wciąż, dziś znacznie wzmożona, wspomagana wciąż przez naukę, oraz przez liczną rzeszę zwolenników trzeźwości. Ta walka, wierzymy, wcześniej czy później musi się skończyć zwycięstwem.

***

Gdy więc z przestrzeni czasów spojrzymy na dzieje walki, wypowiadanej tu i owdzie przez myślący ogół, alkoholowi, to łatwo przekonać się możemy, że ta walka, choć dzięki wiekowym doświadczeniom i wynikom badań naukowych zyskuje wciąż na sile swej, nieraz była wielce uciążliwa. Po tym lub owym wysiłku, kiedy zdawało się, że tu i owdzie, dzięki gorliwej pracy szermierzy trzeźwości, opilstwo doszczętnie wytępione zostało, to jednak, gdy tych szermierzy nie stało, lub gdy praca ich choć na chwilę osłabiła alkoholizm z większą niż uprzednio siłą wzrastał i niszczył, osiągane dla sprawy trzeźwości, owoce.

I jakich w różnych czasach nie używano sposobów, aby uwolnić się od tej hydry, lub osłabić przynajmniej zabójcze jej działanie

Tu i owdzie czynione próby bądź stopniowego zmniejszania w danej okolicy produkcji alkoholu, przeznaczonego na sprzedaż, bądź też naznaczano pewne tylko godziny do sprzedaży tego trunku.

System np. gotemburski zezwalał na wydzierżawianie szynkowni jedynie takim zrzeszeniom, które zrzekały się zysków od włożonego w handel alkoholem kapitału, zadawalając się skromnym tylko procentem. To znowu wedle systemu Bratta wydawano książeczki do prawa kupna alkoholu jedynie ludziom, znanym z umiarkowanego życia.

Ale wszystkie te środki, zmierzające do ukrócenia pijaństwa, z czasem jednak traciły na swej sile. Nie pomogły tu i ówdzie zawiązywane zrzeszenia, bractwa wstrzemięźliwości tak, jak nic nie uczyniły edykty dawnych czasów, surowe kary, upomnienia i zaklęcia z ambon.

Demon alkoholowy, wyparty z jednej miejscowości, przenosił się do drugiej z chwilą gdy słabła czujność stróżów trzeźwości, aby tam swe niszczycielskie dzieło nadal prowadzić i po przez krzyżową drogę upadków, cierpień, hańby doprowadzić ofiary swe do zguby.

I dlatego ideę trzeźwości, aby była zaszczepiona w sercach pokoleń, powierzamy dziś bądź w ręce szermierzy nauki, w ręce apostołów trzeźwości, bądź przekazujemy Kościołowi, który tak zaszczytnie przez wieki całe ją pielęgnował, aby nadal był jej stróżem, przekazujemy całemu światłemu, patrjotycznemu ogółowi Polski. Ale obok tych pomocy najwyższą potęgą, przeciwstawiającą się po wsze czasy alkoholowi, mimo wszystko, będzie nie co innego, tylko coraz większe uświadomienie jak najszerszych warstw społecznych o szkodliwości tego napoju. Będzie wyrobienie w duszach naszych tej silnej woli, która to przeświadczenie o szkodliwych następstwach używania tego płynu będzie umiała w czyn wprowadzić.

W tym też celu winny współdziałać z sobą wszystkie czynniki, niosące to uświadomienie, a więc: Kościół, rodzina, szkoła, literatura, katedry uniwersyteckie.

A, da Bóg, przy coraz pełniejszem rozumieniu potrzeby poszanowania godności własnej, zerwiemy wcześniej czy później wszelkie więzy z alkoholem, który poniża i plami duszę naszą, i poczniemy szukać podniet dla zwątlonych sił naszych nie w napojach odurzających, ale w głębi ducha, gdzie znajdziemy zawsze dla siebie rozkosze cenniejsze ponad wszelkie złudne i chwilowe uciechy ziemskie.

POS. IRENA PUZYNIANKA.

ZADANIE KOBIETY W WALCE Z ALKOHOLIZMEM.

PRZEMÓWIENIE WYGŁOSZONE NA KONGRESIE PRZECIWALKOHOLOWYM W LUBLINIE, DNIA 8-GO GRUDNIA 1928 ROKU.

„I nienawiść położę między Tobą, a niewiastą — Twojem pokoleniem, a jej pokoleniem. I niewiasta zetrze ci głowę"

W tych słowach wszystkim nam znanych, wypowiedzianych do ducha ciemności, nienawiści, zła i zbrodni, ducha nieprawości, mieści się cały stosunek kobiety do alkoholizmu i jej w tym względzie zadania.

Bo czyż alkohol nie jest jednym z najpotężniejszych środków, którymi się posługuje Duch zbrodni dla realizowania swego programu unieszczęśliwienia, niszczenia i unicestwienia ludzkości? Weźmy do ręki pierwszą lepszą gazetę, a przekonamy się, że na dnie najstraszliwszych zbrodni w dziewięciu wypadkach na dziesięć znajduje się nietrzeźwość.

Najczęściej słyszymy, że kobieta dlatego tak się przeciwstawia alkoholowi, że jest jego największą ofiarą. Bezwzględnie jako słabsza, cierpi najbardziej z powodu sporów i waśni, z powodu zdziczenia i osłabienia moralności, których przyczyna jest pijaństwo. Najboleśniej odczuwa też ona zgubne skutki alkoholu jako matka. Nietylko boleje głęboko nad tem, że nie może dać dziecku tego, co mu jest niezbędne dla jego rozwoju fizycznego i umysłowego, dla poratowania jego zdrowia, gdy cały zarobek ojca tonie w kieliszku. Przedewszystkiem walczy ona z alkoholem z tytułu swego przyrodzonego powołania dawczyni i strażniczki życia. Instynkt macierzyństwa intuicyjnie wskazuje jej, że alkohol to największy wróg owego powierzonego jej pieczy życia, bo zatruwa je w zarodku, niszczy zdrowie fizyczne i moralne, unicestwia tężyzne przyszłych pokoleń.

Kobieta matka i wychowawczyni winna czujnie chronić powierzone sobie życie w całej jego pełni, a więc życie fizyczne i życie duchowe od wszelkich grożących mu niebezpieczeństw. Jakże innym jest jej stosunek niż stosunek mężczyzny — ojca do istotki, której dał pierwiastek życia z lekkomyślnością często karygodna, nie troszcząc się o to, co się z nią stanie dalej. On tak dalece swego udziału w dawaniu życia nie ceni, że prawem trzeba go zmuszać, aby się poczuwał do ponoszenia odpowiedzialności i obowiazków ojcostwa. I trzeba było całej rzymskiej i chrześcijańskiej kultury, aby wytworzyć w świadomości społeczeństwa to poczuwanie się do odpowiedzialności ojcowskiej wobec istoty, której się dało życie.

A zatem, siłą faktu, cały ciężar wychowania fizycznego i moralnego spadł od zarania cywilizacji na kobiete matke i dla spełnienia tego wielkiego zadania dostała kobieta dar nieporównany — intuicję. Ta intuicją wiedziona podjeła walke z alkoholem, wrogiem zdrowia i pracy ludzkiej. Nie jest wiec dziełem przypadku, że we wszystkich krajach w których istnieją ustawy, ograniczajace spożycie alkoholu, akcja ta antialkoholowa wszczeta została przez kobiety.

W Anglii Miss Agnes Weston szerzy ideę trzeźwości wśród marynarzy, a pierwsza posłanka w angielskiej izbie gmin, Lady Astor, pierwsza swoja mowę poświęca zagadnieniu walki z alkoholizmem.

Prohibicje w Stanach Zjednoczonych wywołała planowa, organizowana akcja kobieca. A niedawny wybór Hoovera Prezydenta Stanów zawdzieczać należy kobietom, które głosowały na niego, jako na obrońcę ustawy prohibicyjnej.

W Finlandii, w Australji kobiety przodują w walce z alkoholizmem, wprowadzaja w życie swemi głosami ustawy ograniczajace sprzedaż i spożycie napojów wyskokowych.

Również w Polsce zawdzieczа się kobietom uchwalenie i utrzymanie w mocy ustawy antialkoholowej. Słusznem jest zdanie, że posłanka Maria Moczydłowska zasłużyła sobie ta ustawa, której uchwalenie w r. 1920 jest jej główną zasługą, na trwały pomnik o znaczeniu moralnem. W r. 1922 ustawa miała być zniesiona. Obroniły ją i utrzymały w mocy kobiety drugiego sejmu.

Nieżyjaca dziś posłanka Sokolnicka w jasnych i mocnych słowach ujeła wtedy stanowisko kobiet wobec plagi alkoholu i pożyteczne skutki ogłoszonej ustawy.

„Ogrom krzywd i nieszczęść, jakiemi pijaństwo wogóle, a w publicznych lokalach w szczególności, upośledza jednostki, rodziny i całe społeczeństwo pod względem moralnym fizycznym i materjalnym, najlepiej rozumie ją kobiety, żony, matki i żywicielki rodzin oraz wychowawczynie nowych pokoleń i działaczki w zakresie opieki społecznej... Największą mądrością jest nie dawać sposobności do złego. To ma na celu ustawa z dnia 22.IV. 1920 r., utrudniając dostęp do wódki. Wraz z trzeźwością i idącą z nią w parze zdrowotnością ludności wzmoże się intensywność i wydajność pracy, tak jednostek, jak i całego społeczeństwa, co nas doprowadzi do równowagi i niezależności gospodarczej".

A dalej, wykazując konieczność likwidacji nadmiernej liczby koncesyj alkoholowych: „Nie można dla interesu małego zastępu ludzi poświęcać całą rzeszę, nie można dla utrzymania warsztatów pracy i źródeł dochodu, skąd płynie krzywda i nieszczęście, poświęcać dobro moralne i materjalne całego społeczeństwa".

Ustawa nasza ma charakter prewencyjny raczej niż prohibicyjny, i zamiast przymusu wprowadza zasadę dobrowolnego ograniczenia sprzedaży alkoholu na mocy uchwał gminnych. Wysoka jej wartość została przez obcych należycie oceniona. Na Kongresie przeciwalkoholowym w Kopenhadze w 1923 r., po zapoznaniu się z jej treścią, nie szczędzono słów uznania o niej wobec delegatów polskich — dr. Radziwiłłowicza i mnie.

Niestety jednak ustawa ta przez długi czas nie była wprowadzana w życie, a i obecnie nie jest wykonywana w całej rozciągłości.

Organizacje kobiece niejednokrotnie wypowiadały się za przyśpieszeniem dania mocy obowiązującej ustawie i przeciw zmianom które unicestwiłyby jej dobroczynne skutki. Rezolucja Zjazdu N.O.K. w czerwcu 1924 r. głosi:

„Zjazd Narodowej Organizacji Kobiet, przejęty pierwszorzędną doniosłością sprawy uzdrowienia stosunków skarbowych w Polsce i rozumiejąc konieczność wytężonych wysiłków i ofiar całego społeczeństwa w tym kierunku — uznaje jednak, iż niedopuszczalnem jest osiąganie znacznych nawet korzyści finansowych, kosztem moralnej szkody całego Narodu — i dlatego wobec zatrważająco wzmagającego się u nas nawet wśród dzieci pijaństwa — które zagraża zdrowemu rozwojowi i fizycznemu społeczeństwa, — zwraca się do Rządu z prośbą o jaknajrychlejsze istotne wprowadzenie w życie ustawy przeciwalkoholowej z dnia 27.I. 1922 r., uchwalonej w Sejmie ogromną większością".

Międzystowarzyszeniowa Konferencja organizacyj kobiecych, odbyta w Warszawie 12 marca 1927 r., uchwaliła co następuje:

„Stwierdzając stały wzrost alkoholizmu, zagrażającego samym podstawom moralnym, fizycznego i materjalnego bytu narodu i Państwa, stwierdzając, że przepisy Ustawy Przeciwalkoholowej, uchwalonej przez Sejm dnia 23.IV. 1920 r., a potwierdzone i obostrzone przez Sejm uchwałą z dnia 27.I. 1922 r. dotychczas nie są w całej pełni wprowadzone w życie, a najważniejsze przepisy tej Ustawy są bądź jawnie nie wykonywane, bądź jawnie łamane — Konferencja uchwala:

1. Wzywa się ogół kobiet polskich i wszystkie organizacje kobiece polskie do energicznej wspólnej walki z klęską alkoholizmu.

2. Uprasza się Sejm i Senat, aby nie dopuścił do żadnych takich zmian w Ustawie Przeciwalkoholowej, lub w Ustawie o Monopolu spirytusowym, które zmierzają do unicestwienia istoty Ustawy Przeciwalkoholowej, a w szczególności co do pozostawienia w niektórych dzielnicach polskich nadmiernej liczby miejsc wyszynku, zniesienia zakazu świątecznego, złagodzenia norm karnych za przekroczenie Ustawy i t. p.

3. Konferencja zwraca się do Rządu z usilną prośbą i przedstawieniem niezbędnej konieczności rozpoczęcia faktycznego wykonywania przepisów Ustawy Przeciwalkoholowej. Siedm lat trwające niewykonywanie przepisów tej Ustawy nie może być w żaden sposób dłużej tolerowane, a to w imię godności Państwa Polskiego.

4. Konferencja zwraca się do Rządu z prośbą, aby 1% czystych zysków z Państwowego Monopolu spirytusowego przeznaczonego w myśl Ustawy o Monopolu spirytusowym na cele walki z alkoholizmem był wypłacany w całej pełni i przeznaczany na cele istotnej walki z alkoholizmem.

5. Sprzedaż spirytusu 96-cio procentowego na „cele domo-lecznicze" jako naruszająca w jaskrawy sposób przepisy Ustawy

Przeciwalkoholowej winna być natychmiast zniesiona i stanowczo zakazana.

Wolna sprzedaż denaturatu, powodująca liczne wypadki zatrucia i śmierci winna być bezwzględnie ograniczona i kontrolowana.

7. Uchwala powierzyć Prezydjum niniejszej Konferencji, oraz Prezydjum T-wa Trzeźwość przedstawienia w specjalnej delegacji treści powyższych uchwał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, oraz ciałom ustawodawczym i Rządowi.

Dziś również walka z alkoholizmem, którego rozmiary są zatrważające wymaga największego natężenia sił. Dlatego Kongres przeciwalkoholowy w Lublinie zwraca się do kobiet obecnego Sejmu z prośbą o dalszą, niemniej stanowczą, niemniej energiczną obronę ludności polskiej przeciw temu nieubłaganemu wrogowi naszej tężyzny fizycznej i moralnej, naszego zdrowia i dobrobytu. W walce tej powinny brać udział wszystkie kobiety, świadome niebezpieczeństwa, którem grozi krajowi pleniące się coraz szerzej nadużywanie alkoholu. W najogólniejszych zarysach program tej walki byłby następujący: Utrzymanie ustawy antialkoholowej, wykorzystanie jej przez wywoływanie i popieranie uchwał gminnych, zabraniających sprzedaży alkoholu w danej miejscowości, dalej propaganda trzeźwości słowem i przykładem, uświadamianie zwłaszcza o niebezpieczeństwie zatruwania alkoholem dzieci w wieku szkolnym, szerzenie alkohologji czyli nauki o następstwach alkoholu. A wreszcie obowiązkiem naszym jest akcja prewencyjna — stwarzanie warunków życiowych sprzyjających trzeźwości, a mianowicie uzdrowienie stosunków mieszkaniowych i wzmocnienie siły przyciągającej ognisk domowych, przez podniesienie ich kultury duchowej i materjalnej wprowadzenie udogodnień życiowych i wewnętrznej harmonji. Wyplenićby należało potępiony już przez Mickiewicza w jego Księgach Pielgrzymstwa zwyczaj obchodzenia piciem alkoholu uroczystości dorocznych i rodzinnych.

Wielki Szczepanowski, który wyprzedził poglądami swemi dzisiejszy ruch abstynencki, oświadczył w jednem ze swych pism, że każdy zawiązek przemysłu domowego popierać będzie, „ale przenigdy nie będzie bronił karczmy", „siedliska zarazy społecznej i moralnej", „symbolu tego siedliska zarazy społecznej i moralnej", „symbolu tego wszystkiego, co ujmuje społeczeństwu sił i zdrowia". Przyznaje przytem, że pogardę gospodarstwa karczemnego wyssał z piersi matki".

Ta niechęć głęboka, wrodzona, intuicyjna, wzmocniona teraz doświadczeniem systematycznej, planowej akcji, uzbrojona we współczesne naukowe metody, będzie najskuteczniejszem narzędziem zwycięstwa nad klęską alkoholizmu, jeżeli nie uchylą się od walki kobiety wszystkich warstw.

Ażeby poglądowo wykazać jak walka ta jest potrzebna, podam na zakończenie dla umysłów pozytywnych nieco cyfr:

Oto dane statystyczne Stanów Zjednoczonych, ilustrujące wpływ prohibicji na liczbę przestępstw: w więzieniu Bridewell w Chicago przebywało w r. 1917 17.748 więźniów, w r. 1921 tylko 9.653. W r. 1917 zanotowano w tem mieście 661 opuszczonych rodzin, w r. 1921 — jedną. W tym samym czasie sumy złożonych oszczędności wzrosły o 30%.

A oto dane cytowane w prasie polskiej: Na ulicach Łodzi w jednym roku zatrzymano 3610 osób w stanie nietrzeźwym, z których 2281 czyli 66% zakłóciło spokój publiczny. W temże mieście stwierdzono w tym samym roku szereg przekroczeń i przestępstw popełnionych przez osoby pijane, a więc 251 bójek, 115 wypadków zaczepiania przechodniów, 113 wypadków oporu przeciw władzy i znieważenia jej, 41 wypadków obrazy moralności, 22 wypadki wybicia szyb, 3 kradzieże i 95 innych przekroczeń. A ileż niezanotowanych przez statystykę przestępstw i zbrodni, których bezpośrednim lub pośrednim powodem było pijaństwo!

Czyż wymowa tych cyfr potrzebuje jeszcze dalszych komentarzy?

Na zakończenie mogę zapewnić obecnych, iż Narodowa Organizacja Kobiet, którą tu reprezentuję, nie ustanie w wysiłkach swoich w walce z alkoholizmem, walce, prowadzonej konsekwentnie od pierwszej chwili naszego powstania i naszym zasadniczym programem objętej. Wierzymy bowiem niezłomnie, że trzeźwość polskiego narodu jest jednym z koniecznych i podstawowych warunków bogactwa, potęgi i pomyślności państwa polskiego. A zatem, jako równouprawnione obywatelki, rozumiemy ciążącą na nas w tym względzie odpowiedzialność i wszystkie swoje prawa i możliwości wykorzystamy, aby hydrze alkoholizmu w Polsce „zetrzeć głowę".

PROF. DR. RAFAŁ RADZIWIŁŁOWICZ
(WILNO)

XIX MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRZECIWALKOHOLOWY.

Od długiego szeregu lat działacze społeczni z całego świata, którzy na sztandarze swej pracy wypisali hasło walki z alkoholizmem, zjeżdżają się stale co dwa lata w innem miejscu dla wspólnych narad nad zagadnieniami, które nastręcza zwalczanie tej najcięższej klęski społecznej. Najcięższej z trzech, obok gruźlicy i chorób wenerycznych, bo nie tylko szczególnie ciężkiej samej w sobie, lecz pogarszającej przytem ciężar obu pozostałych. Gruźlicą zakażają się najłatwiej dzieci alkoholików i gruźlica leczy się najtrudniej u osób, odających się nałogowi pijaństwa. Chorobami wenerycznemi zarażają się ludzie najczęściej po pijanemu.

Międzynarodowe Kongresy Przeciwalkoholowe mają na celu udzielanie sobie wzajemnie wiadomości o stanie alkoholizmu w każdym kraju i o przedsiębranych drogach walki z nim, a także dla obopólnego obmyślenia nowych dróg i metod walki.

Wojna przerwała szereg Kongresów, ostatni przed wybuchem wojny światowej odbył się w Medjolanie na krótko przed samą wojną. Pierwszy po wojnie odbył się w Waszyngtonie w r. 1920, następny w Lozannie w 1921 r. Polska nie miała jeszcze na nich swoich delegacyj, która zjawiła się dopiero na Kongresie następnym w 1923 r. w Kopenhadze. W skład delegacji na Kongres XVII, kopenhaski wchodzili niżej podpisany, jako delegat Rządu, posłanka Sejmowa Irena Puzynianka, jako przedstawicielka kół sejmowych, jednocześnie referentka z wyboru stałego Komitetu Zjazdowego zagadnienia „Stanowisko Kobiety w Parlamencie w sprawie walki z alkoholizmem", oraz Ksiądz Gałdyński i profesor Uniw. Piasecki, obaj z Poznania. Na Zjeździe przedstawiłem w streszczeniu zasady, na których jest oparta nasza ustawa z dnia 23.IV-1920 r., a Kongres uchwalił wyrażenie uznania Polsce i innym państwom, powstałym po wojnie, które u siebie wprowadziły ustawy przeciwalkoholowe, za dość wczesne zajęcie się sprawą ustawowej walki z alkoholizmem, w czem wyprzedziły niejedno państwo, powstałe znacznie wcześniej.

Kongres XVIII odbył się w Tartu (Dorpat) w Estonji, delegacji polskiej przewodniczył Sędzia Sądu Najwyższego Jakób Glass, przewodniczący naszego Towarzystwa Trzeźwość, a uczestniczyli w delegacji m. i Księża: Gałdyński i Kowalczyk z Poznania, Dr. Kacprzak z Warszawy, p. Olpiński, przedstawiciel młodzieży abstynenckiej z Krakowa.

Na ostatnim XIX Kongresie przewodniczył delegacji polskiej niżej podpisany jako delegat Rządu, a w skład wchodzili: p. Stanisława Adamowiczowa, jako przedstawicielka organizacyj Kobiecych, Dr. Witold Łuniewski i Dr. Marcin Kacprzak z Państwowej Szkoły Higjeny, jako delegaci Departamentu Służby Zdrowia M. S. W., Ks. Gałdyński z ramienia Ligi Przeciwalkoholowej w Poznaniu, oraz p. Olpiński, przedstawiciel młodzieży abstynenckiej z Krakowa.

Jako delegat urzędowy zgłosiłem zaproszenie naszego Rządu do odbycia następnego zebrania w Warszawie.

Zaproszenie zostało przez Komitet przyjęte jednomyślnie, bez sprzeciwów i bez powstrzymywania się od głosowania ze strony któregokolwiek z uczestników posiedzenia. Kiedy na ostatniem plenarnem posiedzeniu Kongresu podawano do wiadomości uchwałę Komitetu, że następny Kongres odbędzie się w Warszawie, wiadomość ta została przyjęta przez zebranych z wyraźną i wielką życzliwością i powitana głośnemi oklaskami. Wobec tego uważałem za swój obowiązek poprosić o głos, wejść na trybunę i wygłosić zaproszenie do Warszawy z zaznaczeniem, że wszyscy będą w niej mile widziani. Przemówienie to wygłosiłem w trzech językach: francuskim, angielskim i niemieckim.

Pierwszy dzień obrad był poświęcony powitaniom wygłaszanym przez delegatów wszystkich państw, reprezentowanych na Kongresie. Kiedy po przedstawicielach Persji przyszła kolej na delegata Polski wygłosiłem przemówienie następujące:

Monsieur le President, Mesdames, Messieurs. J'ai l'honneur de saluer le Congrés au nom du Gouvernement de la Republique Polonaise. Consciente de la porté d'un effort

collectif pour vaincre le fleau de l'alcoolisme en Pologne, toujours desireuse de collaborer à toute oeuvre humanitaire tient a s'associer de façon la plus active au labeur antrepris dans ce but.

C'est dans l'espoir, que le present Congrèss apportera des fruits abondants dans lesquelse developpe la vie humaine et pour le progrès social, que je me perments de Vous saluer, Mesdames et Messieurs, au nom de mon Gouvernement et de Vous offrir ses voeux les plus sincères".

Po powitaniach urzędowych zabrał głos były prezydent Ministrów Szwedzkich, Dr. Sandler dla wygłoszenia programowego referatu p. t.: „Walka z alkoholizmem ze stanowiska międzynarodowego".

W bardzo gruntownie przedstawionym i doskonale udowodnionym wywodzie na podstawie szczegółowej analizy paktu Ligi Narodów, mówca dochodził do wniosku, że Liga Narodów ma nie tylko prawo, lecz obowiązek zajęcia się sprawą walki z alkoholizmem i że powinna przyjąć wniosek Finlandji, Polski i Szwecji, poparty następnie przez Danję, Belgję i Czechosłowację o utworzenie w łonie Ligi Komisji Rzeczoznawców, którzyby zajęli się bezstronnem badaniem sprawy alkoholizmu i wnioski swe składali Lidze do rozpatrzenia. Referent zwrócił się do zebrania o powzięcie uchwały, w której Kongres prosi Ligę o przychylenie się do wniosku powyższego i o wprowadzenie go w życie. Życzeniu referenta stało się zadość na ostatniem posiedzeniu Zjazdu, który jednomyślnie, wśród burzliwych oklasków przyjął powyższą uchwałę.

Dni następnych odbywały się obrady szczegółowe. Pracowano żywo, obradowano dwa razy dziennie od 9 — 12, potem następowała przerwa obiadowa do 2 i od 2 — 5 podejmowano pracę ponownie. Pomiędzy 5 — 7 były zwykle jakieś narady w ciaśniejszem gronie, a wieczorami również zebrania referatowe, nieprzewidziane programem Zjazdu, organizowane przez różne stowarzyszenia, reprezentowane na Zjeździe.

Z pomiędzy referatów, wygłoszonych na Kongresie, ważniejsze były następujące:

Prof. Firket z Leodjum podniósł sprawę stwierdzenia obecności alkoholu we krwi i jego natężenia dla celów rozpoznawania stanu opilstwa przy orzeczeniach sądowo-lekarskich. Referent wykazuje, że można sądzić w pewnej mierze o stanie odurzenia człowieka przez stwierdzenie ilości zawartej w jego krwi alkoholu. Spożyty alkohol przechodzi szybko do krwi i pozostaje w niej stale w ciągu kilku godzin. Stosunek liczbowy 4:1000 i wyższy ponadto wykazywałby dostatecznie charakterystycznie stan upojenia nawet u przewlekłych alkoholików, których tkanki nie zatrzymują alkoholu w stanie niezmienionym. Wskazywano w dyskusji na trudności tej metody, polegające przedewszystkiem na tem, że nie można odbierać krwi człowiekowi nawet w najmniejszych ilościach wbrew jego woli, że ilość alkoholu w krwi niczego nie dowodzi, bo chodzi w tych razach o stwierdzenie zaburzenia świadomości, stanu psychicznego, a tutaj działanie trucizny alkoholowej jest bardzo indywidualne, zależnie od osobistej wrażliwości na alkohol, wskazywano na metodę testów, stosowaną np. w Danji dla określenia stanu upojenia, przyczem pytania ułożone są bardzo prosto i policjant, spisujący protokół ma zadanie bardzo ułatwione, ma odpowiedzieć przez „tak" i „nie" na szereg postawionych pytań, w których dostatecznie wyraźnie uwydatnia się stan świadomości badanego. W tem miejscu dyskusji zabrał głos delegat polski Dr. Łuniewski i wskazał, że wszystkie te trudności byłyby łatwe do usunięcia, gdyby prawodawstwa wszystkich narodów stanęły na stanowisku prawodawstwa angielskiego, finlandzkiego, polskiego prawa wojskowego Sekcji karnej Polskiej komisji Kodyfikacyjnej i uznały zasadę, że stan odurzenia w żadnym razie nie sprowadza zniesienia odpowiedzialności za czyn, dokonany po pijanemu, że nie może nawet sprowadzać okoliczności łagodzących wymiar kary. Bliższe uzasadnienia tego poglądu, ustalonego w opinji psychjatrów i prawników polskich znajdzie czytelnik poniżej przy omawianiu tematów, które należałoby poruszyć na Kongresie Warszawskim.

Ubocznie w tem miejscu obrad zjazdowych poruszono sprawę bezpieczeństwa publicznego, zagrożonego przez pijaństwo szoferów. Opinja publiczna może być niezgodna co do metod walki z alkoholizmem, ale na tym punkcie jest jednomyślna, że powinny być przedsięwzięte środki zaradcze bardzo zdecydowane dla uniemożliwienia szoferom,

znajdującym się „pod gazem" kierowania samochodami i powodowania nieszczęśliwych wypadków. Jeden z mówców niemieckich wskazał prosty sposób, stosowany w niektórych okolicach Niemiec. Oto powstaje związek szoferów abstynentów, którzy noszą niebieskie naramienniki. Publiczność może łatwo odróżnić i wybrać szofera abstynenta. Powodzi mu się lepiej, niż szoferom nie abstynentom, stanowi to wystarczającą pobudkę dla nich do zostania abstynentami. Pilnują doskonale siebie samych wzajemnie. Szofer abstynent, który sprzeniewierzy się abstynencji, staje się odrazu oszustem, wprowadzającym publiczność w błąd i prawo jazdy zostaje mu odebrane jako oszustowi. Nietrudno byłoby wprowadzić i u nas praktykę tego rodzaju, gdzie pijaństwo szoferów jest pospolite, a wypadki przez nie spowodowane są szczególnie częste.

Dużo czasu i uwagi zajęło rozważanie zagadnienia dość scholastycznego o wolności osobistej w walce przeciw alkoholizmowi oświetlonego ze stanowisk: religji katolickiej przez księdza Pinson'a (Francja), religji protestanckiej przez pastora Van Krevelen'a (Holandja) i ze stanowiska moralności świeckiej przez prof. Dr. Strecker'a (Niemcy). Oczywiście wszystko sprowadzało się do stwierdzenia prawa każdego człowieka ratowania bliźniego od szkody, którą nieopatrznie sobie przynosi przez pijaństwo, szkody niewątpliwej.

Cenny referat o skutkach alkoholizmu dla administracji publicznej, wygłosił inż. Dr. Robert Plant radca miejski z Norymbergi, wykazując, jak wysokie pozycje w budżecie tego miasta stanowi zwalczanie skutków alkoholizmu. W dyskusji zabrał głos delegat angielski Wilson, który jako członek Komisji, wydelegowanej dla zbadania tego zagadnienia na jednem z przedmieść Londynu, mógł wskazać cyfry znacznie wyższe od tych, które przytaczał referent. Mam przyrzeczone przez p. Wilsona przysłanie szczegółowego memorjału w tej sprawie, szczególnie ważnej dla każdego kraju, wiele kosztuje alkoholizm i jego skutki dobroczynność publiczną. Szwedzki system Bratta był oświetlony przez 3-ch mówców, byli niemi Dr. Th. Dahlgren, szwedzki rzeczoznawca państwowy w nauczaniu zwalczania alkoholizmu (Malmö), Dyr. Ar. Bjorkman (Stokholm) i Dyr. J. Bergvall (Stokholm). System szwedzki jak wiemy rozróżnia używanie alkoholu, które dopuszcza, od jego nadużywania, które zwalcza i polega na ścisłej indywidualizacji w dostarczaniu napojów alkoholowych. Ma swoich zwolenników, lecz ma także swoich zdecydowanych wrogów w każdym, który, jak my wszyscy stoimy na stanowisku bezwzględnej szkodliwości nie tylko nadużywania, lecz i używaniu alkoholu. Walka o system Bratta doprowadziła do tego, że Riksdag szwedzki postanowił w 1928 r. poddać całe zagadnienie ponownemu zbadaniu, ponieważ krytycy systemu połączyli się w żądaniu poddania prawa rewizji. Referent Dahlgren zaznacza jednakże w wywodzie ostatecznym, że obecnie nie należy oczekiwać głębszych zmian w systemie. Stosowany z taktem i stanowczością warunek, ważny dla systemu, którego skutki, zgodnie ze słowami jego twórcy, obecnego na Zjeździe zależą w jednej dziesiątej od treści prawa, a w dziewięciu dziesiątych od jego stosowania, indywidualny system szwedzki w narodzie praworządnym jak nasz posiada pewne szanse trwałości!

Przedmiotem obrad Zjazdu był także system belgijski t. zw. lex Vandervelde. System polega na tem, że napoje, zawierające alkohol powyżej 16% są usunięte z restauracji. Więc wódka, likiery, koniaki, ciężkie wina, a nawet ciężkie piwa. Alkoholu tego rodzaju nie można nabyć w ilości mniejszej niż dwa litry. Wypijać napoje można tylko w domu, albo w zorganizowanych ad hoc klubach, które traktowane jako zebrania prywatne nie podpadają pod rygor prawa. Wstęp do takich klubów jest szczególnie ułatwiony, adresy są nieomal wszystkim znane, wpisowe do klubu na naszą monetę kosztuje jeden złoty groszy dwadzieścia pięć. Stanowi to postać obejścia prawa. Nie wiem jak prawo jest wykonywane, lecz kiedy spytałem służącego w hotelu, czy w rzeczy samej tak trudno w restauracji dostać kieliszek wódki czy likieru, oświadczył mi gotowość wskazania w najbliższem sąsiedztwie tysiąca takich restauracyj, gdzie alkoholu mocniejszego od przepisowego można dostać z łatwością ad libitum. Zapewne tysiąc było liczbą grubo przesadzoną, wskazuje to jednakże, że Belgowie sami nie bardzo liczą się z wykonywaniem prawa, lekceważąc je i nie wierzą w jego skuteczność.

Ważnym tematem obrad Zjazdowych były zagadnienia gospodarcze, a w ich liczbie na pierwszy plan wysunęła się sprawa, czem zastąpić wytwór wina w państwach, w których winnice stanowią zasadnicze źródło dobrobytu narodowego jak we Francji, Włoszech, Hiszpanji, Portugalji, a nawet Niemczech. Kilku mówców programowych oświetliło to zagadnienie jak prof. Gachot ze Strasburga, inżynier Pastorello z Medjolanu, p. Javet sekretarz Stowarzyszenia berneńskiego dla niealkoholowego zużycia owoców ze Szwajcarji, prof. Baumann, dyrektor stacji doświadczalnej we Frankfurcie nad Menem, pani von Blücher z Drezna i inni. Mnie uderzył szczególnie referat nieprzewidziany w programie, a nazwisko referenta, niestety, uszło mojej uwagi. Był nim nauczyciel ludowy z wioski w Kantonie Wallis, znanej z wyrobu najlepszego wina w Szwajcarji. Swoją działalność propagandową rozpoczął ów nauczyciel przed 5-ciu laty, zakładając pismo, poświęcone zwalczaniu alkoholizmu Nakład I-go roku wynosił 250 egzemplarzy, obecnie drukuje się 5000. Mówił szczegółowo o tem, jak początkowo ludność nieufnie odnosiła się do jego działalności, jakkolwiek pochodził z jej środowiska, a żona jego jest córką miejscowego włościanina. Powoli jednakże potrafił zjednać zaufanie otoczenia. Z propagandą abstynencji szło mu łatwiej, trudniej z przekonaniem właścicieli winnic, drobnych producentów winogron, że lepiej, materjalnie korzystniej jest produkowanie z jagód soków sterylizowanych jako napoju i przymieszki do wody, niż wytłaczanie wina, poddawanie soku winnego fermentacji. Bardzo pomocne jako miejsce zbytu wytworów jego sąsiadów były mu restauracje, bezalkoholowe coraz liczniejsze w Szwajcarji, sam Zurych liczy 13 zakładów tego rodzaju, całe wsie w promieniu jego działalności zaprzestały uprawy winogron pod wyrób wina, a cały zbiór obracają na wyrób napojów b e z a l k o h o l o w y c h, sterylizowanych niefermentowanych soków z winogron, jabłek i innych owoców. Zagadnienie bardzo ważne, wskazujące narodom, których życie gospodarcze w dużej mierze opiera się na wyrobie wina, drogę przejścia do innego zużytkowania jagody winnej bez uszczerbku dla swego życia gospodarczego.

Uwaga uboczna. Kiedy w podróży powrotnej przejeżdżaliśmy wczesnym rankiem z kol. Łuniewskim przez Berlin i mieliśmy 1 i pół godziny czasu do odejścia pociągu warszawskiego, poszukiwaliśmy w okolicy dworca „Ogród Zoologiczny" kawiarni, żeby wypić śniadanie. Kawiarni otwartej o tym czasie nie znaleźliśmy, lecz znaleźliśmy sklep znanej firmy Kantorowicza, w którego wystawie okiennej zamiast oczekiwanych butelek z likierami, wódką, koniakiem i innemi tego rodzaju wytworami, znaleliśmy incredibile dictu całe baterje różnej wielkości butelek i buteleczek, napełnionych sterylizowanym sokiem owocowym, przeważnie pomarańczowym. Widocznie handel produktami tego rodzaju zaczyna opłacać się w Berlinie, skoro firma Kantorowicza funduje sobie specjalny sklep dla sprzedaży tego artykułu, wypierającego częściowo przynajminej jej własne wyroby alkoholowe.

Wiele czasu i miejsca na Zjeździe zajęła sprawa zwalczania alkoholizmu wśród młodzieży. Referat polski zawiódł wskutek nieprzybycia referenta z powodu choroby. Jednocześnie ze Zjazdem ogólnym odbywał się specjalny Kongres Międzynarodowy Młodzieży abstynenckiej, na którym rej wodził delegat naszej młodzieży, p. Olpiński z Krakowa, jednając sobie uznanie p o w s z e c h n e t a k t e m, pracowitością i uprzejmością. Takiem samem u z n a n i e m i ż y c z l i w o ś c i ą c i e s z y s i ę działalność p. Olpińskiego na tem polu i w kraju. Ograniczam się tylko do krótkiej wzmianki w tem miejscu o tym temacie w przeświadczeniu, że p. Olpiński jako bardziej odemnie obeznany z zagadnieniem omówi je szczegółowo na łamach „Trzeźwości". Zagadnienie alkohol i sport miało głównego referenta w osobie D-ra Bellin du Coteau z Paryża, który na podstawie doświadczeń francuskich s t w i e r d z a ł, że pomiędzy sportowcami tego kraju tylko 5% stanowią abstynenci, a 90% pijący wino z wodą w ilości mniejszej, niż jeden litr wina dziennie, pozostałe 5% piją go więcej. Referat wywołał ożywioną i sprzeczną dyskusję. Wydaje mi się że słuszność całkowitą miał tylko referent przygodny Dr. Polzer z Berlina, który wykazał, że zagadnienia alkohol i sport nie można rozwiązać jednym ogólnikiem sport-abstynencja, że jest to sprawa bardziej złożona, chociażby z tego względu, że jak stwierdziła przeprowadzona ankieta, żaden z najwybitniejszych lekkoatletów nie jest bezwzględnym absty-

nentem. Że zagadnieniem tem zajmowała się specjalna komisja, złożona z lekarzy i sportowców, która po bardzo drobiazgowych badaniach, trwających pół roku, opracowała rodzaj katechizmu dla sportowców, który w 7-miu jasno i treściwie sformułowanych przykazaniach daje wskazówki, jak uniknąć w życiu sportowem szkodliwych skutków alkoholu.

Odpisy tego katechizmu zabraliśmy ze sobą dla użytku naszych sportowców. Są szczególnie dobrze opracowane, dają właściwe i trafne rozwiązanie zagadnienia w jego całokształcie dla życia sportowego.

Zagadnienie zwyrodniającego wpływu alkoholizmu rodziców na potomstwo miało dwóch referentów: Dr. Laitinena z Helsingforsu i profesora Puuseppa z Tartu (Dorpat). Dr. Laitinen nie przyjechał, referat jego odczytano i przedstawiono jego wykres. Profesor Puusepp, nawiasem mówiąc, znający zupełnie dobrze język polski i chętnie nim posługujący się (matka profesora była Polką) przedstawił wyniki swych badań i demonstrował je na przezroczach. Badania dokonywane były na królikach, dotyczyły głównie gruczołów wkrewnych. Stwierdzono zmiany we wszystkich gruczołach, głównie w grasicy, posiadającej tak wielkie znaczenie dla rozwoju ustroju u potomstwa królików, alkoholizowanych w ciągu trzech miesięcy.

Najważniejszy, oczekiwany z największem zaciekawieniem był referat o wynikach zakazu amerykańskiego i to także z tego względu, że głównym referentem był Dr. Doran, naczelnik urzędu prohibicyjnego w Stanach Zjednoczonych. Referat nie zawiódł oczekiwania. Był jasny, zwięzły, treściwy i kończył się w wywodzie ostatecznym stwierdzeniem, że zakaz jest dla narodu amerykańskiego najbardziej zbawienny — most salutary. Oczywiście sprawie tej jako szczególnie blisko obchodzącej nas wszystkich poświęcę na łamach „Trzeźwości" odzielne opracowanie, jak tylko otrzymam potrzebne materjały, których dostarczenia podjęła się łaskawie delegatka amerykańska Pani Stockard z Bostonu, znana ze swej działalności na polu walki z alkoholizmem nie tylko w swej ojczyźnie.

Do podobnych dodatnich wyników w ocenie zakazu w stosunku do Finlandji doszedł także p. Voionmaa, dawny Finlandzki Minister Spraw Zagranicznych, obecnie delegat w Lidze Narodów, promotor wniosku o wcielenie do programu Ligi prac nad badaniem alkoholizmu. Obaj mówcy zgodnie twierdzili, że największą trudność w skutecznem przeprowadzeniu zakazu stanowi kontrabanda alkoholu z innych krajów, gdzie niema zakazu, uprawiana jawnie, bez przeszkód ze strony władz kraju, skąd kontrabanda przychodzi chociaż stanowi ona naruszenie praw krajów, do których jest przywożona.

Program Kongresu był niewątpliwie przeładowany referatami z uszczerbkiem dyskusji, która właściwie stanowi raison d'etre Zjazdu, wszak referaty można zawsze przeczytać. Był to głos powszechny, słyszałem to z wielu ust. Dała temu wyraz w rozmowie ze mną p. Salomon, delegatka Południowej Afryki, wiceprzewodnicząca Międzynarodowej Ligi Kobiecej dla walki z alkoholizmem. Prosiła mnie, ażebym oddziałał w tym kierunku, ażeby na Zjeździe w Warszawie było mniej punktów programu, żeby natomiast dano szersze ramy dyskusji, żeby zagadnienia mogły być bardziej pogłębione, żeby jednem słowem było multum non multa. Przyrzekłem zrobić wszystko, co będzie można zrobić w tym kierunku, bo jest to także mój pogląd. Że takie było również usposobienie ogólne, widać było z zaciekawienia, z jakiem słuchano przemówień w dyskusji i z obojętności, z jaką przyjmowano przemówienia referentów. Kiedy np. jeden z mówców amerykańskich zabrał głos dla wyjaśnienia pewnych mniej znanych stron amerykańskiego zakazu, a przewodniczący dwukrotnie odbierał mu głos, że już przekroczył czas przeznaczony dla jego przemówienia, mówca odwoływał się do sali, która po wysłuchaniu go dawała mu swą aprobatę do dalszego przemówienia, wbrew zarządzeniom przewodniczącego, z jego dużem i wyraźnem niezadowoleniem, a mówca użył prostego argumentu dla uzyskania posłuchu, że nie poto przyjechał 3000 mil do Antwerpji, żeby mu przewodniczący nie dał 2-ch minut dla dokończenia wywodów.

Atmosfera panowała pogodna, pełna wzajemnej życzliwości, jeżeli nie braterstwa, to duchowego powinowactwa ludzi, połączonych wspólną ideą, w którą wierzą, pewni, że przyniesie ona pożytek ludzkości, posunie postęp społeczny.

Panowała zupełna szczerość i otwartość, każdy przyznawał się do braków u siebie

w kraju, nikt nikogo nie oszukiwał i nie okłamywał. Jako przykład szczerości i otwartości, która była ogólnym tonem przemówień, może posłużyć epizod, który zaszedł pomiędzy dwoma delegatami niemieckimi. Kiedy jeden z nich w czasie dyskusji nad tem, że rządy naogół wspierają raczej alkoholizm, niż mu przeciwdziałają przytoczył fakt, że w miejscowości, gdzie przebywa, w Turyngji, nad rzeką Salą, gdzie niema żadnych warunków dla hodowli wina, rząd z wielkim nakładem energji i pieniędzy zaprowadza winnice dla wyrobu wina, inny delegat wystąpił ostro przeciwko niemu, że oskarża nieobecnego, bo rząd niema tutaj przedstawiciela, który mógłby stanąć w jego obronie, że ten, co te zarzuty stawia nie wie, jakiemi względami gospodarczemi kierował się rząd, popierając hodowlę wina; zaatakowany w ten sposób odpowiedział ostro, że tutaj panuje zupełna szczerość i otwartość, jak to było widać z przemówień wszystkich delegatów i on, delegat niemiecki nie widzi powodów, dlaczego Niemcy mieliby stanowić wyjątek pod tym względem, a co się tyczy względów gospodarczych, o których mówi oponent, to on właśnie doskonale wie, jakiemi to względami gospodarczemi kierowano się przy urządzaniu winnic wielkim kosztem, chodziło o dostarczenie synekur rozmaitym niedołęgom, którym w ten sposób umożliwiono życie na koszt Państwa, to były względy gospodarcze, dla których budowano koleje elektryczne dla przywozu nawozu do winnic i tworzono nowe kosztowne urządzenia. Oba przemówienia mówcy przyjęto głośnemi oklaskami, a jego opozycjonisty szmerem niezadowolenia. Nawet ten epizod przeszedł jednak gładko, pogoda obrad niczem nie była zamącona.

Niezatarte wrażenie u wszystkich uczestników Kongresu pozostawił delegat Egiptu, urzędnik egipskiego Ministerjum Pracy, doktór jednego z uniwersytetów amerykańskich, mówiący doskonale po angielsku, który zabierał głos w wielu sprawach i stale stwierdzał, że poruszana sprawa może być sporną tylko dla chrześcijan, dla muzułmanów jest rozstrzygnięta, bo i tutaj przytaczał ustęp z Koranu, kiedy taki a taki przyszedł do Proroka i zapytał go o to i o to, to Prorok odpowiedział to i to. Przyczem każde przemówienie kończył stwierdzeniem „jak Państwo widzicie, prawda jest w Koranie". Wreszcie w ostatniem swem przemówieniu zwrócił się do obecnych na sali chrześcijan z gorącym apelem, ażeby oddziaływali na swoich współwyznawców, by ci nie demoralizowali swojemi pijackiemi obyczajami muzułmanów, dla których abstynencja jest artykułem ich wiary i żeby wogóle nie odnosili się z lekceważeniem do duchowej kultury Wschodu, która bynajmniej nie jest niższa od duchowej kultury Zachodu.

Zebrania towarzyskie, nieodłączny składnik kongresów, były naogół bardzo skromne. Byliśmy in corpore przyjęci przez Radę miejską, w cudnym ratuszu Antwerpskim w prześlicznej sali z XVI-go wieku, najpiękniejszego wzoru renesansu flamandzkiego i powitani mową zastępcy burmistrza w języku flamandzkim, przetłomaczoną następnie przez niego samego po francusku, w której po za powitaniem Kongresu i wyrazami sympatji dla jego prac, clou przemówienia stanowiło uzasadnienie, dlaczego mówi po flamandzku, ponieważ chodzi mu o stwierdzenie flamandzkiego charakteru kraju, w którym Kongres obraduje, że chodzi mu o zaznaczenie, że do międzynarodowego Związku narodów, walczących z alkoholizmem przyłącza się także Flamandja, jako kraj oddzielny, że mowę swoją tłómaczy na drugi język kraju, t. j. francuski, ponieważ flamandzki jako mniej rozpowszechniony dla wielu byłby niezrozumiały.

Naogół każdego, kto po wojnie przyjechał do Belgji, uderzała ściśle przestrzegana dwujęzyczność kraju we wszystkich urzędowych odezwach, ogłoszeniach, Minister pracy Hymans, przemawiając w imieniu Rządu na jednem z posiedzeń Kongresu mówił po flamandzku i po francusku, chociaż język flamandzki nie był urzędowym językiem Kongresu. Jak dalece posunięty był pietyzm dla języka kraju dowodem jest, że karty uczestnictwa członków Kongresu, były drukowane tylko po flamandzku.

Poza przyjęciem w ratuszu byliśmy przyjęci w liczbie około 40 osób, miałem zaszczyt należeć do tej liczby, przez biskupa amerykańskiego, Cannona na śniadaniu, wydanem przez niego w hotelu Terminus. Śniadanie po za doskonałą stroną gastronomiczną, cechowała nie mniej doskonała strawa duchowa w postaci wielkiej uprzejmości gospodarza, który jako przewodniczący zebrania potrafił wytworzyć szczególnie miłą atmosferę pogo-

dy, niepozbawioną wykwintnego humoru. Przemawiało szereg mówców. Dr. Doran rozwijał swe wywody o zakazie amerykańskim, min. Voionmaa mówił o wynikach zakazu finlandzkiego, podkreślając, że karzeł finlandzki może poszczycić się temi samemi wynikami, co olbrzym amerykański. Posłano telegram do Cherrington'a, znanego działacza amerykańskiego na polu walki z alkoholizmem, redaktora pisma Mental Hygiene, który nie mógł przyjechać na Zjazd, zbyt zajęty walką wyborczą z przeciwnikami Zakazu. Przemawiano w trzech językach.

Wreszcie wydaliśmy sobie sami obiad składkowy, doskonały pod względem gastronomicznym, mniej udany pod względem duchowym. Na obiedzie tym od sąsiada swego, członka delegacji amerykańskiej dowiedziałem się nie bez przyjemnego zdziwienia, że najlepsza woda stołowa w Ameryce pochodzi z Polskich Źródeł Poland Springs w Stanie Maine, że cieszy się nie tylko największem powodzeniem w Stanach Zjednoczonych, lecz że można ją także spotkać w najwykwintniejszych restauracjach Londynu.

„Zatem dowidzenia w Warszawie za trzy lata", temi słowami żegnaliśmy się wszyscy, opuszczając Antwerpię.

Powstać może pytanie, czy zrobiono dobrze, zapraszając następny Kongres do Warszawy, czy warunki w kraju są odpowiednie po temu? Niewątpliwie tak, zrobiono dobrze, będzie dobrze, że delegaci z całego świata zjadą się do nas. Pomijając stronę materjalną, że uczestnicy Zjazdu pozostawią w kraju pokaźną sumę pieniędzy w obcej walucie, Zjazdy tego rodzaju posiadają wielkie znaczenie propagandowe. Przyjezdni z całego świata poznają Polskę poglądowo, to jest w sposób nierównie skuteczniejszy, niż wszystkie opisy, pokazy, odczyty. Poznają ją własnemi oczami. Czy mamy tak bardzo czem chwalić się przed obcymi? Bezsprzecznie tak, przedewszystkiem mamy rodzimą starą kulturę; trzeba będzie bardzo postarać się o to, żeby ją uczestnikom Zjazdu dobrze zademonstrować. Lecz także i w dziedzinie, która bedzie stanowiła teren zainteresowania zjazdowego nie przychodzimy z próżnemi rękami, mamy pewne wyraźne plusy w naszym antyalkoholowym dorobku.

Zapewne mamy także poważne minusy w postaci dosyć rozpowszechnionego pijaństwa, mamy jawne, bezkarne naruszanie naszej ustawy przeciwalkoholowej, nietrudno nawet w dnie prohibicyjne spotkać pijanych awanturników na ulicach i wszystko to jest prawda, lecz pod tym względem jest u nas nie o wiele gorzej, niż w inych krajach, a nawet może lepiej, niż w niejednym. Mamy przytem plusy, któremi możemy nawet pochwalić się przed innymi. Mamy przedewszystkiem wzorową ustawę przeciwalkoholową. Nasza lex Moczydłowska, której właściwym autorem jest p. Jan Szymański, jest doskonałym wzorem ustawy przejściowej do całkowitego zakazu wyrobu, sprzedaży, wwozu i wywozu alkoholu, który każdemu z nas przyświeca, jako cel ostateczny. Ustawa nie jest prohibicyjna, całkowita prohibicja u nas byłaby przedwczesna, wprowadza tylko pewne dni prohibicyjne od soboty 3-ej po poł. do poniedziałku do 10-ej rano, ogranicza liczbę miejsc wyszynku do 1-go na 2500 mieszkańców, zabrania otwierania szynkowni w bliskości kościołów, szkół, sądów, koszar, więzień. Zamyka szynki w czasie wyborów, bezrobocia, odpustów. Zakazuje sprzedaży napojów alkoholowych niepełnoletnim poniżej 21 lat wieku. A najważniejsze, wprowadza t. zw. opcję lokalną, t. j. pozwala gminom oddzielnym drogą prostej większości głosów wprowadzać zakaz u siebie na własnem terytorjum. Przepis ten nie jest tylko papierowy. Jeżeli przed 4-ma laty na zjeździe w Kopenhadzie mogłem pochwalić się, że są u nas 4-y takie gminy, które uchwaliły wprowadzenie Zakazu u siebie, to obecnie mamy już takich gmin 195, a możemy liczyć, że do czasu Zjazdu Warszawskiego liczba ta jeszcze podwoi się. Wreszcie liczba abstynentów u nas nie jest tak znikomo mała, jakby to mogło się wydawać. Jeśli się weźmie pod uwagę naszych harcerzy nie tylko młodszych, ale i starszych (tylko u nas i w Jugosławji starsi harcerze są abstynentami, młodsi wszędzie), rozmaite związki abstynenckie młodzieży i ludzi starszych to zbierze się pokaźna suma dobrych kilkudziesięciu tysięcy osób, która do Zjazdu dojdzie setki tysięcy, a może ją przekroczy. Wszystko to razem wskazuje, że dorobek nasz w tej dziedzinie, jakkolwiek nas samych bynajmniej nie zadawalnia, nie jest jednakże najgorszy i są liczne kraje, ustępujące nam pod tym względem.

Dobrze zatem zrobiono, że zaproszono Zjazd do Warszawy, trzeba tylko Zjazd dobrze przygotować. Jakkolwiek od terminu

Zjazdu oddzielają nas jeszcze trzy lata, trzeba już obecnie zabrać się do prac przygotowawczych. Powinien być bezzwłocznie stworzony Komitet Organizacyjny Zjazdu, na którego czele powinien stanąć p. Jan Szymański, ponieważ 1-o jest anima movens całego naszego ruchu przeciwalkoholowego, 2-o zajmuje urzędowe stanowisko referenta do spraw alkoholowych w Departamencie Służby Zdrowia M. S. W., 3-o jest doskonałym organizatorem, czego złożył dowody, organizując nasze Krajowe Kongresy, 4-o jest z ramienia Polski członkiem Stałego Komitetu Zjazdów Międzynarodowych. Musi mieć zupełną swobodę w wyborze członków Komitetu. Powinno mu być postawione jedno tylko zastrzeżenie, które jestem pewny, że przyjmie z całą gotowością, że członkiem Komitetu Organizującego Zjazd Międzynarodowy może być tylko abstynent. Przepis ten należałoby rozciągnąć na wszystkich czynnych krajowych uczestników Zjazdu, ażeby którykolwiek z nich nie ośmieszył całego Zjazdu jakimś niewczesnym wybrykiem alkoholowym. Komitet powinien zająć się wszystkiemi technicznemi przygotowaniami, odpowiednim wyborem i przygotowaniem sal obrad, wszelkiemi ułatwieniami dla uczestników, poczta, telegraf na miejscu, na miejscu biuro wymiany pieniędzy, biuro podróży, tanie, dobre, wygodne mieszkania nie tylko w hotelach, lecz także i w bursach, szkołach, które w miesiącach letnich będą stały pustkami, ułatwieniami w otrzymywaniu wiz, zniżek kolejowych i t. d.

Program Zjazdu powinien być szczegółowo i zawczasu przygotowany. Powinien być opracowany w porozumieniu ze Stałym Komitetem Międzynarodowych Zjazdów Przeciwalkoholowych, którego siedziba znajduje się w Lozannie. Należy z naszej strony zgłosić pewne propozycje tematów. Narzucają się na zasadzie doświadczeń, poczynionych na Zjazdach uprzednich tematy następujące: Opracowania naukowe różnych zagadnień z dziedziny alkohologji, głównie z dziedziny fizjologji patologicznej.

Wszyscy uskarżają się na braki pod tym względem. Agitacja przeciwalkoholowa nie rozporządza nowym dopływem materjału naukowego. Jest obowiązkiem naszej Szkoły Higjeny, naszych Klinik i szpitali psychjatrycznych dostarczenia tego materjału.

Ostatni Zjazd psychjatrów Polskich w przewidywaniu tej potrzeby jako temat zasadniczy obrad Zjazdowych w r. 1930 postawił alkoholizm. Musimy uprzedzić Niemców, którzy na Zjazd w Berlinie w r. 1933 przyjdą niewątpliwie z poważnym dorobkiem naukowym na tem polu.

Do tematów z tej dziedziny zaliczyłbym temat o poczytalności alkoholika, o czem wspomniałem powyżej. Chodziłoby o naświetlenie ze strony prawniczej i psychjatrycznej odpowiedzialności za przestępstwa, spełnione po pijanemu w t. zw. odurzeniu normalnem. Wszystkie kodeksy karne przewidują zamroczenia świadomości wskutek odurzenia alkoholowego. Tam, gdzie tego wyłączającego zastrzeżenia niema, sędzia stoi bezradny wobec przestępcy, który dopuścił się przestępstwa w stanie alkoholowego upojenia. Miał świadomość zamroczoną, zatem był niepoczytalny, nie może iść wskutek tego do więzienia, nie może iść także do zakładu psychjatrycznego, ponieważ po wytrzeźwieniu nie jest psychicznie chory. Sądy jakoś dają sobie z tem radę, lecz paradoksalność zjawiska rzuca się w oczy. Przestępca, jako niepoczytalny nie może ponosić kary, powinien być od niej zwolniony, nie może iść do zakładu psychjatrycznego, ponieważ tam nie kwalifikuje się, powinien zatem wyjść na wolność i broić dalej po pijanemu. Społeczeństwo jest w stosunku do niego bezbronne. Zamroczenie świadomości jako warunek niepoczytalności jest słuszne, lecz dotyczyć może li tylko stanów zamroczenia, wywołanych chorobą jak np. w padaczce, natomiast nie może dotyczyć stanów zamroczenia wskutek odurzenia alkoholowego. Oba rodzaje zamroczeń różnią się od siebie całkowicie. Pierwsze jest nieszczęściem, chorobą spadłą na człowieka bez przyczyny, drugie jest stanem, w który człowiek wprowadza się dobrowolnie, z całą świadomością skutków, jakie upicie się pociągnie za sobą, nie mogą być oba stany mierzone równą miarą. Psychjatrzy są jednomyślni, że odurzenie alkoholowe nie może skutkować niepoczytalności, myśl ta przenika coraz bardziej także umysłowość prawniczą. Oczywiście chodzi tylko o t. zw odurzenie normalne, choroby psychiczne lub chorobliwe stany psychiczne, powstałe na podłożu alkoholizmu, te jako sprawy chorobowe wyłączają poczytalność, chodzi tylko o zwykłe upicie się bez patologicznej przymieszki.

Z zagadnień gospodarczych nadawałby się temat kosztów pośrednich, jakie sprowadza na społeczeństwo alkoholizm. Z a w s z e ma się na myśli, tylko wydatki na alkohol, na jego kupno, wyrób i t. d. Zapoznaje się natomiast koszty, które pośrednio alkohol sprowadza przy przeciwdziałaniu skutkom, jakie ze sobą przynosi. Radca miejski, Plank z Norymbergi, zwrócił uwagę na część tego zagadnienia. Należałoby rozszerzyć podstawę tematu i zainteresować niem większą liczbę krajów, co dałoby niewątpliwie ciekawy i zajmujący obraz, jak rujnującym s p o ł e c z e ń s t w a jest alkoholizm.

Temat t. zw. picia umiarkowanego nadawałby się również jako referat zasadniczy Kongresu. Jest ono z pewnego stanowiska dla społeczeństwa niebezpieczniejsze, niż picie nieumiarkowane, a rzecz ta nie jest dostatecznie brana pod uwagę w działalności przeciwalkoholowej.

Tematy powyższe mogłyby być zgłoszone jako propozycje Komitetu Warszawskiego do Komitetu Stałego Kongresów w Lozannie i ustalone w porozumieniu z nim.

Ważną stroną Zjazdów ze względu na ich propagandowe znaczenie są zebrania towarzyskie i urządzane dla uczestników Zjazdu przyjemności i rozrywki. W ich urządzeniu w Warszawie propagandowy cel powinien być wysunięty na pierwszy plan. Materjalnie powinny być to rozrywki skromne, oszczędność należy do cnót narodowych, cenionych wysoko na Zachodzie. Cały nacisk w imprezach tego rodzaju powinien być położony na ich duchową stronę. A mamy czem pochwalić się i z czego być dumni.

Uważam, że należałoby uzyskać dla Kongresu Honorowy Protektorat Prezydenta i jego Dostojnej Małżonki. Herbata popołudniowa wydana dla Kongresu przez Pana Prezydenta na Zamku byłaby przyjęta przez uczestników jako wysoki zaszczyt i wyróżnienie, jednocześnie dałoby to sposobność zwiedzenia Zamku, podziwiania jego piękna i jego dziejów. Zwiedzenie Łazienek, połączone z przedstawieniem na wyspie, zostawiłoby wszystkim uczestnikom Zjazdu niezatarte wspomnienie obrazu, z jakim niełatwo spotkać się można w krajach o najstarszej i najbogatszej kulturze. Zwiedzenie Wilanowa mogłoby również wejść jako punkt programu rozrywkowego. Bankiet, herbata z przekąskami, słodyczami i owocami na Ratuszu, połączony z koncertem muzyki polskiej w doskonałym doborze programu i doskonałem wykonaniu mógłby wypełnić jeden z wieczorów zjazdowych. Sądzić należy, że jakiś pokaz etnograficzny, np. „Wesele na Kurpiach", czy coś w tym rodzaju zainteresowałoby przyjezdnych, a miejscem takiego pokazu mogłaby być Siedziba Związku Kolejarzy nad Wisłą, która, niezależnie od widowiska sama w sobie, nadawałaby się jako dowód poziomu kulturalnego naszego świata pracowniczego. Śniadanie, wydane przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych, wzgl. Pana Ministra Spraw Wewnętrznych dla członków Komitetu Stałego Zjazdów Międzynarodowych w ostatnim dniu Zjazdu na pożegnanie, byłoby doskonałem dopełnieniem całości. — Powinno być skromne pod względem materjalnym jako bezalkoholowe, bez win, nie będzie zbyt kosztowne, musiałoby być tylko doskonale wyreżyserowane, mówcy zgóry upatrzeni i powołani przez gospodarza, ażeby ustrzedz Zjazd od niepożądanych wystąpów niepowołanych, a zawsze chętnych do zabrania głosu mówców przygodnych.

Pozatem wycieczki po Zjeździe do Krakowa i Zakopanego, do Lwowa i naftowego Zagłębia, wzgl. dalej nad Prut, na Pomorze przez Poznań do Gdyni, na Hel wzdłuż wybrzeża z powrotem do Gdańska, do Wilna i Wileńszczyzny z wycieczką do jeziora Narocz. Trzeba pomyśleć, że ludzie, przyjeżdżając nieraz z bardzo daleka, chcieliby przy sposobności Kongresu wiele nauczyć się i zobaczyć.

Należy przygotować treściwy przewodnik po Warszawie w trzech językach z planem miasta i wskazaniem linij tramwajowych, prowadzących z różnych dzielnic miejskich do Siedziby Zjazdu. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną ofiarowanie każdemu z członków Komitetu Stałego Zjazdów Międzynarodowych pięknej książki „Varsovie" p. Przeździeckiego. Byłby to miły upominek, a jednocześnie środek zapoznania wszystkich Krajów w osobach ich przedstawicieli w Komitecie z pięknem Warszawy, jej tradycją i kulturą.

Tak zorganizowany Kongres nie przyniósłby nam ujmy, a rozniósłby szeroko imię Polski po świecie.

INŻYNIER STANISŁAW KORCZYŃSKI
NACZ. WYDZ. PRACY i OPIEKI SPOŁECZNEJ W WOJ. LUBELSKIEM.

ALKOHOLIZM A ZAGADNIENIE ROBOTNICZE.

Każda klęska społeczna jest w stanie tem większe uczynić spustoszenie, im większe jest nieuświadomienie środowiska, które ta klęska spotyka. Jeżeli alkoholizm jest w stanie zaćmić zdrowy sąd inteligencji, będącej jakoby mózgiem społeczeństwa, jeżeli te nawet sfery, najwyżej umysłowo rozwinięte, poddają się chętnie narkozie alkoholowej i zatracając wszelki w tej kwestji krytycyzm, nie chcą nietylko w zwalczaniu alkoholizmu współdziałać, lecz nawet usiłują stawać w obronie tej potwornej plagi ludzkości, to czyż można się dziwić, że mniej uświadomione warstwy robotnicze widzą w oddawaniu się nałogowi alkoholizmu tylko przyjemność, której złych skutków wcale nie znają, a nawet znać nie chcą, uważając najcześciej każdego, kto im tę przyjemność chciałby odebrać, za nieprzyjaciela klasy robotniczej. To też tem się tłomaczy to zjawisko, że z pośród i tak nielicznego grona ludzi propagujących zasady abstynencji od napojów alkoholowych mało znajdujemy chętnych do działania wśród rzesz robotniczych. Zraża każdego nieufność, zraża brak zainteresowania zagadnieniem szkodliwości alkoholizmu i zraża nakoniec tak nieprzyjemne doszukiwanie się przez sfery robotnicze podłoża politycznego wszelkiej akcji społecznej. Naturalnie, jak łatwem jest dla wszystkich działaczy antyalkoholowych tłomaczenie, że szkoda poprostu usiłowań na dokonanie omal syzyfowej pracy rozbudzenia świadomości wśród mas, które nałogowi alkoholizmu od dawna stale ulegają, iż daleko wdzięczniejszem polem do pracy jest propaganda trzeźwości wśród wrażliwej, a nie zatrutej jeszcze młodzieży i t. d. i t. d. Zastanówmy się jednak, czy wolno nam zrażać się trudnościami, i opuszczać ręce na widok rzeczywiście tak trudnego pola do pracy społecznej, jakiem jest propaganda trzeźwości wśród rzesz robotniczych. Zastanówmy się jednak, czy oczyszczenie tego pola z tak uporczywego chwastu jakim jest zatruwanie się alkoholem robotnika, nie da społeczeństwu naszemu takich korzyści, dla których największych naprawdę trudów podjąć się warto.

Od naszych wschodnich sąsiadów przychodzi często do nas hasło rządów robotniczo-włościańskich, hasło przy każdej sposobności wysuwane wszędzie przez ugrupowania polityczno skrajnie lewicowe i gdy dla niektórych staje się ono natrętną zmorą spędzającą spokojny sen z powiek, dla drugich marzeniem upragnionem, a nieziszczalnem, to dla trzecich, a tych jest u nas najwięcej jest czemś z powtarzaniem czego się zżyli i nad czem przechodzą do porządku dziennego, nie zastanawiając się poważnie. A jednak wysuwanie tych haseł powinno nam uprzytomniać tę niezłomną prawdę, że stan robotniczy i włościański stanowi ogromną większość w narodzie, a biada temu narodowi, który tę większość będzie miał nietrzeźwą. Śmiem twierdzić, że w Rosji nigdyby nie doszło do takich nieszczęść i ekscesów, jakich byliśmy świadkami przed 10-laty, gdyby nie alkohol. Trzeźwy robotnik i trzeźwy włościanin nigdy nie będą narzędziem zniszczenia, a przeciwnie będą sami tym pierwiastkiem twórczym, jakim być powinni. Gdy w stanie włościańskim pod względem trzeźwości dzieje się już tak źle, że skutki tego dają się widzieć przy poborach wojskowych w postaci co raz to gorszego materjału ludzkiego, gdy skarłowacenie ludności na wsi postępuje pod wpływem alkoholu coraz to dalej, to w stanie robotniczym warunki te są znacznie gorsze, gdyż robotnik przy naszem nieposzanowaniu ustawy przeciwalkoholowej ma większą łatwość zdobycia alkoholu w dnie zakazane, kiedy po wypłacie ma najwięcej pieniędzy i pijaństwo wśród rzesz robotniczych szerzy się z zatrważającą szybkością. Jakżeż my mamy marzyć o rozbudowie przemysłu, jeżeli w tym przemyśle będą pracowali ludzie albo nietrzeźwi, albo zgorzknieli skutkiem strat, jakie ponieśli przez używanie trunków. Przecie przemysł tylko wtedy może się rozwijać, jeżeli wszystkie komórki jego pracują zgodnie i z wzajemną ufnością i to od najważniejszych, jakiemi są kierowni-

ctwo techniczne do najprostszych działów wykonywanych rękami robotników nawet nieukwalifikowanych.

Alkohol, niszcząc robotnika pod każdym względem i powodując jego ruinę materjalną, jest tym czynnikiem rozdmuchującym płomień nienawiści do wszystkich, co mają choćby najskromniejszy kawałek chleba, a najbardziej do tych, którzy są cokolwiek lepiej sytuowani na stanowiskach kierowniczych w przemyśle. Naodwrót niejednokrotnie hulaszcze życie osób, ciągnących większą część zysków z przemysłu, czyni ich nieczułymi na niedolę robotnika i powoduje wyzysk potęgujący wzajemną nienawiść, stąd zatargi strajki i różne niepowetowane dla przemysłu szkody. Robotnik tracący na alkohol ciężko zapracowane pieniądze, nigdy nie przyzna, że sam jest w największej mierze powodem swojej niedoli, a zawsze będzie miał pretensję do wszystkich i to nietylko do swoich przełożonych, lecz także i do tych swoich kolegów, którzy dzięki trzeźwemu życiu wolni od chorób i wydajniejsi w pracy, mogli sobie uciułać choćby najskromniejszy mająteczek i każdej chwili gotów jest do uczynienia porachunku, tak z jednymi, jak i z drugimi.

Jeżeli wiemy dobrze, że jako minimum konieczności państwowej należy uznać samowystarczalność gospodarczą, jeżeli przecie nie chcemy tem minimum się zadowolnić i pragniemy stanąć w rzędzie tych narodów, które poza samowystarczalnością są w stanie powiększać swój rynek zbytu, to uczynić tego nie potrafimy bez usprawnienia naszego przemysłu do ostatnich możliwych granic. A czyż takie usprawnienie będzie możliwe, jeżeli najważniejszy czynnik w przemyśle, t.j. polski robotnik będzie stale zatruwany alkoholem, nastrojony skutkiem tego pesymistycznie i nienawistnie do wszystkiego, co go otacza. W imię więc jeśli nie miłości bliźniego, to dobrze zrozumianego interesu własnego, w imię najdroższego dla nas wszystkich celu rozkwitu naszej Ojczyzny, powinni wszyscy ci, którym jad alkoholizmu nie położył jeszcze bielma na oczy, dołożyć wszelkich starań, aby od robotnika polskiego odwrócić straszną klęskę alkoholizmu.

Najbardziej powołanemi do uświadamiania robotnika, czem jest alkoholizm i najwięcej mającemi widoków na powodzenie przy rozwijaniu tej akcji, byłyby wszelkie związki zawodowe, przynajmniej takby się każdemu zdawało, gdyż tym właśnie związkom zależeć bardziej niż komukolwiekbądź innemu powinno na ochronie swych członków przed plagą alkoholizmu. Niestety związki zaabsorbowane przedewszystkiem robotą polityczną i utarczkami, jakie bezustannie staczają ze swemi przeciwnikami politycznemi, nie chcą widzieć tego najgroźniejszego wroga robotnika, jakim jest alkohol. Nie chcą go widzieć pomimo tak groźnej przestrogi, jaką daje statystyka, stwierdzająca, że na 100 osób zmarłych z powodu używania, czy też nadużycia alkoholu, około 60 pochodzi ze sfer robotniczych.

Nietylko jednak robotnicy i ich związki nie doceniają należycie niebezpieczeństwa, jakie dla robotnika przedstawia alkohol, nie doceniają go również należycie i przedsiębiorcy, właściciele fabryk, posiłkujący się niejednokrotnie alkoholem, jako czynnikiem rzekomo pobudzającym sprawność robotnika. Do dziś dnia praktykowanym jest sposób zachęcania robotnika do pracy przez dawanie mu poczęstunku, którego najważniejszą częścią składową jest wódka, a dodatkową tylko przekąska. W większości wypadków dawana jest tylko wódka jako poczęstunek ze względów oszczędnościowych, gdyż zakąska mogłaby niepotrzebnie koszty poczęstunku podnieść. Jeżeli taki poczęstunek odbywa się po zgrupowaniu wszystkich robotników razem, wtedy piją nietylko ci, co pić lubią, ale też i ci, dla których alkohol nie przedstawia jeszcze nic pociągającego, piją bo nie chcą się narazić na drwiny towarzyszów, piją też i młodociani jeżeli się wśród starych znajdują i chcą w ten sposób zaakcentować swoją dojrzałość, zaprawiając się zawczasu do używania trucizny. Gdzie ten bezmyślny zwyczaj istnieje, a takie bodźce do pracy stosowane są często, tam rozpijają się nawet tacy ludzie, którzyby sami nigdy nałogowymi pijakami się nie stali, których później ten sam tak dobry i ludzki przedsiębiorca dyskwalifikuje, jako nienadających się do pracy nałogowców.

Co prawda w bardziej kulturalnych ośrodkach nie znajdziemy już takiego przedsiębiorcy, któryby nie rozumiał szkód, jakie sam sobie przynosi, przez rozpijanie robotników, za to nie znajdziemy prawie zupełnie takich, którzyby choćby w zrozumieniu in-

teresu własnego chcieli dołożyć starań do zwalczania alkoholizmu wśród swoich robotników. Mówi się wiele o nowych metodach organizacji pracy, o potrzebie jaknajdalej idącego zmechanizowania pracy, o takich udoskonaleniach, które, śmiało powiedzieć można, stwarzają z warsztatu pracy jeden precyzyjny mechanizm zegarów nie znoszący żadnej niedokładności, żadnego opóźnienia, gdyż wszystko to może spowodować zepsucie całego aparatu, — ale czy stara się kiedykolwiek kto o to, aby stworzyć warunki, wykluczające możność obsługiwania tego aparatu przez ręce niezupełnie trzeźwego robotnika. Pijanego, t. zn. obezwładnionego w zupełności alkoholem, naturalnie do fabryki nie puszczą, ale będącemu w stanie czy to podchmielenia, czy też pozostającemu pod działaniem uprzedniego dnia nadmiernie wypitych trunków, nikt wstępu do warsztatu pracy nie broni, a skutki tego są niejednokrotnie straszne dla robotnika, narażonego przez utratę zwykłej sprawności przy obsługiwaniu maszyn na kalectwo, a często i na śmierć nawet, a bardzo dotkliwie dla przedsiębiorcy przez zepsucie lub też nawet zniszczenie kosztownych maszyn i przyrządów.

Nie ochronią nigdy robotnika przed niebezpieczeństwem żadne aparaty ochronne tak, jak ochroni go jego przytomność umysłu, nie przyćmiona zmęczeniem lub alkoholem. Przed wyczerpaniem broni robotnika nowoczesne ustawodawstwo, gwarantując mu 8-godzinny dzień pracy, przed alkoholem nie broni nikt, a wyczerpanie nigdy nie może być, jak alkohol, powodem bezmyślnych czynów, powodujących zniszczenie kosztownych urządzeń, oraz kalectwo lub śmierć robotnika. Znam ze swej praktyki wypadek, gdy palacz ogrzewania centralnego ciepłą wodą, urządzenia uznanego samo przez się za tak bezpieczne, że nawet nie podlega nadzorowi żadnych organów przemysłowych, potrafił pod wpływem oszołomienia alkoholowego wypuścić całą wodę z rur grzejników i kotła, zapalił następnie kocioł, rozgrzał go do czerwoności i wpuścił gwałtownie do tak rozpalonego kotła wodę, powodując natychmiastowe zniszczenie jego i parząc się przytem bardzo dotkliwie. Wypadek zacytowany naturalnie mógł mieć miejsce tylko w okolicznościach, gdy robotnik pracuje bez żadnej kontroli, gdzie polegać trzeba na zaufaniu, którego też żaden trzeźwy pracownik, choćby ze względu na osobisty interes i własne bezpieczeństwo nie zawiedzie, gdy jednak ten samodzielnie pracujący robotnik popadnie w stan oszołomienia alkoholem, przestaje mieć świadomość swoich czynów, a wtedy dzieje się to, o czem słyszymy ciągle, czytając o wypadkach spowodowanych przez nietrzeźwych szoferów. Nikomu do głowy nie przyszłoby posadzić przy kierownicy samochodu obłąkanego lub idjotę, specjalne egzaminy służą do badania uzdolnienia, sprawności i szybkości orjentacji szofera, dlaczego jednak się nie bada przy egzaminie, po ilu kieliszkach i w jaki czas po ich wypiciu szofer zdolny jest jeszcze do prowadzenia pojazdu. Gdyby takie egzaminy przeprowadzano, rychło musianoby przyjść do wniosku, że przynajmniej 48 godzin po zażyciu alkoholu szoferowi nie powinno być wolno kierować samochodem. Cały szereg badań naukowych stwierdza niezbicie, że skutkiem najwięcej rozpowszechnionego wśród robotników pijaństwa okresowego, uprawianego w dnie wypłaty i następne po tych dniach, zdarza się też największa ilość wypadków, gdyż na skutek użycia poprzedniego dnia trunków, zmniejszona jest przytomność umysłu, zdolność przewidywania, wrażliwość na odczuwanie niebezpieczeństwa i szybkość orjentacji.

Niesłychanie ciężko jest zebrać odpowiednie dane statystyczne, gdyż za przyczynę wypadku najczęściej uznany już jest skutek użycia alkoholu. Np. zachwianie się lekko zamroczonego robotnika spowodować może jego okaleczenie lub śmierć przy nie dość ochronionej maszynie, a jako powód tego wypadku, o ile robotnik nie był wybitnie pijany, zawsze będzie podana jego nieostrożność, nie zaś utrata orjentacji przez poprzednie użycie alkoholu. Nie chcę tutaj przytaczać całego szeregu tablic statystycznych, zebranych głównie niestety przez badaczy tej sprawy w innych państwach, wykazujących, jaki znaczny odsetek wypadków w fabrykach powoduje alkoholizm chroniczny, jaki użycie alkoholu przy pracy, a jaki nakoniec pijaństwo po wypłacie. Wszystkie te badania stwierdzają niezbicie bardzo wielki wpływ użycia alkoholu na ilość nieszczęśliwych wypadków.

Pozwolę sobie przytoczyć tylko jedno niezmiernie charakterystyczne zestawienie z browarów Wiesbadenu, podane w czasopiśmie „Walka z alkoholizmem".

		liczba wypadków na 1000 robotn.
w 1901 r.	piwo dawano darmo robotnikom	181
" 1902 "	" " "	182
" 1903 "	zaprzestano darmowego dawania piwa	127

To zestawienie nazwałem dlatego charakterystycznem, że choć wskazuje ono na zmniejszenie się ilości wypadków o 30%, jednak, tak, jak wszystkie statystyki z tej dziedziny nie daje nam dokładnego obrazu, jaki odsetek wypadków spowodowany został przez alkohol, gdyż trudno przypuścić, żeby robotnicy tego zakładu przemysłowego rozpijani od szeregu lat za darmo, mogli się zupełnie natychmiast tego trunku wyrzec, który ciągle mieli na oczach. Te dane dają więc nam zaledwo procent zmniejszenia wypadków przez drobne ograniczenie, bo drobnem tylko ograniczeniem jest dla zalkoholizowanego osobnika picie za swoje, zamiast za cudze pieniądze. Inaczejby to zestawienie wyglądało, gdyby robotnikowi picie piwa uniemożliwiono zupełnie. U nas robotnik niezmiernie dużo poświęca na zdobycie alkoholu, dokładnie zbadać jednak ile to wynosi, jest zbyt trudno. Próbowałem w jednej z fabryk zebrać odpowiednie dane przy pomocy ankiety, co robotnik pija najchętniej, jaką ilość pija stale, a jaką okresowo i ile każdy wydaje na trunki. Dla ośmielenia robotników do pisania prawdy, ankietę zrobiono naturalnie bez podawania nazwisk, poprzedzając ją odpowiedniem ustnem wyjaśnieniem i otrzymano około 500 odpowiedzi, z których można tylko jedyny i to pocieszający wniosek wyciągnąć, że robotnik jednak wstydzi się swego nałogu, gdyż pomimo, że karty z odpowiedziami były bezimienne, nikt do prawdy się nie przyznał, jedna tylko odpowiedź była naprawdę szczera i prawa, a w niej robotnik napisał: „Lubię wódkę, piję, jak tylko zdarzy się okazja i co to kosztuje nigdy nie obliczam". Gdyby tak wierzyć innym odpowiedziom, jakie otrzymałem, trzebaby przyjść do niezwykle pocieszającego wniosku, że oto istnieje u nas fabryka, w której jest około 20%, t. j. 100 abstynentów. Inny jednak wygląd przybrała ta abstynencja, skoro bacznie się poodczytywało różne dopiski, od poczynienia których robotnicy nie mogli się powstrzymać. Wszystkie te dopiski głosiły, że robotnika nie stać na używanie napojów alkoholowych. Ponieważ jednak umówione było, że fabryka zbierze odpowiedzi z każdego działu osobno, podając, jaką przy każdem zajęciu płacę pobierają robotnicy, więc okazało się, że największa ilość tych abstynentów z musu rekrutuje się z pośród robotników zarabiających po kilkanaście złotych dziennie. Odnosiło się tutaj wrażenie, że ta abstynencja z musu faktycznie istnieje, ale tylko wtedy, kiedy już pić nie ma za co.

Daleko lepszym sprawdzianem zakorzenionego alkoholizmu wśród naszych robotnikow są dane statystyczne, tyczące się jednego z największych ośrodków przemysłowych polskich, t. j. Łodzi. P. Edward Rosset w książeczce pod tytułem „Alkoholizm w miastach polskich" podaje, że na ogólną liczbę pijanych mężczyzn zatrzymanych w r. 1926, a wynoszącą 3373 osób, było aż 2531 robotników t. j. 75%. P. Rosset na podstawie rejestracji aresztowanych za opilstwo w poszczególne dnie tygodnia dochodzi do ułożenia kalendarza tygodniowego pijaństwa, który w zupełności pokrywa się z tygodniem zarobkowym robotnika, a wyglądu następującego:

Poniedziałek	— 12.1	%	aresztowań
Wtorek	— 10.9	"	"
Środa	— 9.7	"	"
Czwartek	— 13.1	"	"
Piątek	— 17.6	"	"
Sobota	— 19.0	"	"
Niedziela	— 17.6	"	"
Razem	100.0	%	aresztowań.

Zaczyna się nasilenie pijaństwa w czwartek, ponieważ w tym dniu są dokonywane wypłaty w większych fabrykach łódzkich, nasilenie się wzmaga i osiąga punkt kulminacyjny w sobotę, a od poniedziałku do środy szybko opada.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane i dodając do tego codzienną nasza życiową obserwację, uprzytomnimy sobie łatwo, że nad tak groźnym objawem, jakim jest alkoholizm wśród robotników, nie wolno nam obojętnie przechodzić do porządku dziennego i że przeciwdziałać temu złu jest najświętszym obowiązkiem każdego prawego obywatela polskiego. Aby przeciwdziałać czemuś, trzeba znać jego przyczyny i dlatego tylko choć nad niektóremi z nich wypadało-

by się głębiej zastanowić. Nad niektóremi dlatego, że przyczyny alkoholizowania się ogółu ludności zbyt często są poruszane i zbyt znane, aby tutaj się nad niemi specjalnie rozwodzić, a odnoszą się one tak samo do robotnika, jak i do wszystkich pijących.

Specyficznemi zupełnie okolicznościami potęgującemi rozpajanie się robotnika naszego, są jego stosunki rodzinne i nieumiejętność korzystania z chwil wolnych od pracy. Dużo się pisze i mówi o strasznym losie rodziny robotnika pijaka, przeciwstawia się temu ciche szczęście rodziny robotnika trzeźwego, ale powiedzmy sobie szczerze, czy tak jest zawsze. Czy rzeczywiście robotnik cichy, pracowity i trzeźwy, spiesząc do domu znajduje tam wypoczynek wśród czysto sprzątniętej i przyjemnie wyglądającej izby. Zdarzają się napewno i takie wyjątki, ale to są tylko wyjątki niestety. Przeważnie robotnik powraca w naszych warunkach do brudnej ciasnej izby, zawalonej gratami, niesprzątniętej, a zamiast tego miłego spokoju, ma wrzask dzieci umorusanych, najczęściej chorych, bo rozwijających się w najgorszych warunkach higjenicznych, jaki sobie tylko wymarzyć można.

Gdy do tego dodamy jeszcze żonę swarliwego usposobienia, to stanie przed nami tak miły obraz stosunków domowych robotnika, że nie zdziwimy się, jeżeli od tego domowego piekła ojciec rodziny ucieka. A ucieka taki człowiek nie gdzieindziej, jak do grona kolegów, ucieka do szynku, gdzie ci koledzy się gromadzą, gdzie zawsze jest obszerniej i czyściej niż w jego brudnem mieszkaniu.

Jeżeli chcemy więc skutecznie przeciwdziałać alkoholizowaniu się robotnika naszego, musimy starać się zmienić straszne warunki mieszkaniowe, w jakich robotnik żyje musimy dążyć do zakładania współdzielni mieszkaniowych robotniczych, musimy troszczyć się o to, aby każdy robotnik miał choć 2 schludne i widne izby z wygodami takiemi, jakie nam daje dzisiejszy rozwój kulturalny. Niech robotnik ma czy to przy swoim domu, czy też w formie ogródków działkowych, choć odrobinę ziemi na uprawę kwiatów, niech ma nakoniec i to najważniejsze miłą, znającą czystość i porządek, a obeznaną z zasadami higjeny towarzyszkę życia, to naprawdę izba szynkowni stanie się dla niego wstrętną norą odpychającą, a nie pociągającą.

Zakładajmy więc kursy gospodarstwa domowego dla dziewcząt ze sfery robotniczej i uczmy je tam rządności, czystości i higjeny, a nie będziemy świadkami tego zjawiska, że robotnik z domu ucieka, że żona sama stara się o to, aby on miał w domu wódkę do picia, myśląc, że w ten sposób powstrzyma go od uczęszczania do szynkowni.

Drugą okolicznością specyficzną, potęgującą rozwój alkoholizmu wśród robotników jest to, że gdy ustawodawstwo zatroszczyło się w całym świecie o uchronienie robotnika od nadmiernego wyzyskiwania jego sił przez zaprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy, to nikt nie pomyślał o tem, co ten robotnik ma. z 8 godzinami pozostałemi mu wolnego czasu zrobić.

Część z nich zużyje on na spożycie posiłku, ale z reszty dnia jeszcze korzystać dla swego dobra nie umie. Trzeba nauczyć starszego robotnika pracować społecznie, trzeba młodzież wciągać do uprawiania sportów, trzeba pokazać robotnikowi, jakie zadowolenie i korzyści odniesie przez pracę w różnych spółdzielniach mieszkaniowych, żywnościowych i t. p., trzeba organizować godziwe rozrywki, jak teatry amatorskie, wycieczki i t. d., a zajmie się w ten sposób taką ilość czasu robotnikowi, że pójście do szynkowni stanie się mu coraz mniej ponętną atrakcją.

Wielką przeszkodą przy wykonaniu tego programu bywa najczęściej brak odpowiedniego miejsca na odbywanie zebrań, zabaw i przedstawień robotniczych, dlatego też niesłychanie ważnem jest wznoszenie domów ludowych, czy robotniczych. Dom taki wzniesiony przy czynnym współudziale robotników, dający im obszerne, widne i czyste lokale, z natury rzeczy będzie miejscem ponętniejszem, niż izba szynkowni. Niech w domu ludowym się zbiera, naradza i zabawia wraz ze swoją rodziną robotnik, ale z zastrzeżeniem, że dom ludowy nie może na podobieństwo tej niemądrej żony rywalizować z szynkownią przez podawanie swym członkom napojów alkoholowych. Jeżeli praca społeczna ma w domu ludowym być prowadzona skutecznie, jeżeli ma ona przynieść zadowolenie robotnikowi, a zabawy mają się odbywać przyzwoicie, to nie powinno być tam miejsca dla napojów alkoholowych, ani dla ludzi odurzonych alkoholem.

Na zakończenie jedna uwaga do ludzi chcących pracować dla dobra robotnika. Musimy sobie nareszcie uświadomić, że warunki pracy dziś na szczęście bardzo się różnią od warunków, jakie panowały w czasach niewoli i gdy dawniej musiało się pracować dla ludu, dla robotnika, to dziś trzeba pracować z ludem i z robotnikami. Nie trzeba traktować robotnika, jak dziecko, choć i do dzieci już się obecnie inne metody wychowawcze stosuje, trzeba go tylko wesprzeć radą, pomocą, a pozwolić mu, aby sam własnemi rękoma stwarzał lepsze warunki dla swej przyszłości, a z natury rzeczy będzie on bardziej przywiązany do tego, czego sam dokonał, niż do tego, co otrzymał bez trudu gotowe. Trzeba się starać przedewszystkiem iskrę zapału do pracy twórczej dla swego dobra u robotnika wykrzesać, a samemu wyzbyć się fałszywej ambicji stania na stanowisku kierowniczem. Jeżeli się taką drogę do pracy obierze, to można być pewnym nie tylko powodzenia, ale i trwałości naszych poczynań. Trzeba umieć jednak naprawdę w pracy tej być bezinteresownym i nie przychodzić do robotników z ukrytym celem wykorzystania ich wdzięczności dla wciągnięcia ich potem do tej lub innej roboty politycznej. Robotnik naprawdę już jest zmęczony tem nieustannem pchaniem go w tę lub ową stronę i czas najwyższy, aby znaleźli się ludzie, którzyby chcieli być jego prawdziwymi, bo bezinteresownymi przyjaciółmi, a skoro robotnik zrozumie ich intencję, wtedy pozbędzie się tej nieufności, która go dziś cechuje i straszliwie utrudnia pracę społeczną dla ludzi bezinteresownych wśród środowiska robotniczego.

Szerokie pole do pracy otwiera się tutaj dla ludzi społecznie uświadomionych, miejmy nadzieję, że znajdzie się ich odpowiednia ilość, gdyż nie do pomyślenia jest, aby nam, tak znanym z ofiarnych czynów dla Ojczyzny w chwilach zapału, miało braknąć ludzi gotowych do wytężenia wszystkich sił dla wyrwania z pęt alkoholizmu i związanej z nim nędzy robotnika polskiego.

Dr. ALEKSANDER KUROPATWIŃSKI
DROHICZYN POLESKI

JAK ZWOLNIĆ BUDŻET PAŃSTWA Z PĘT ALKOHOLIZMU?

Kiedy w Polsce zapanuje trzeźwość? Gdy naród i państwo uznają w alkoholu wroga bytu swego, gdy wytrwale i z zapałem pracować będą abstynenci silnie zorganizowani.

(Nalepka na listy wydana przez Składnicę Abstynencką w Poznaniu, serja Nr. 12).

Nie jest tajemnicą, że Polska od roku 1927 (rok wprowadzenia państwowego monopolu spirytusowego na całym obszarze państwa) ma budżet uzależniony w pewnym i niemałym stopniu od spożycia przez ludność państwa alkoholu, ma więc w pewnej mierze to, co w Rosji nazywano „pijanym budżetem".

Przyjrzyjmy się cyfrom globalnym budżetu na rok 1929/30, wniesionego przez Rząd do Sejmu i przekonamy się o tej smutnej polskiej rzeczywistości.

Na 5.453.464.507 zł preliminarza budżetowego po stronie dochodów mamy*):

dochodu z Kolei żelaznych	1689528000
z poczty	247466428
Razem	1936984428 zł

z przedsiębiorstw pod względem gospodarczym dodatnich;

z monopolu tytoniowego	713800000
z monopolu spirytusowego	670485770
Razem	1384285770 zł

z przedsiębiorstw związanych ze spożyciem przez ludność Państwa trucizn rujnujących jej zdrowie fizyczne i moralne — fundament sprawności ekonomicznej Państwa, a więc pod względem gospodarczym ujemnych.

*) Cytuję podług artykułu „Cyfry budżetowe na rok 1929/30 zamieszczonego w N-rze 319A „Gazety Warszawskiej" z dnia 26 X 1928 r.

Tę ostatnią liczbę trzeba powiększyć o sumę wpływającą do Skarbu Państwa w postaci poborów akcyzy, wykupu patentów dla przedsiębiorstw związanych ze spożyciem alkoholu i t. p. wpływy zawarte w ogólnych cyfrach dochodów Ministerjum Skarbu wynoszących 1555661627.

Danych, ile z tej sumy ogólnej odnieść trzeba na dochód ze spożycia przez ludność alkoholu, niestety nie posiadam, wiem jednak, że są to cyfry niemałe i powołać się mogę dla poparcia tego zdania na artykuł p. S. Gasztecklego, Redaktora czasopisma: „Restaurator i Hotelarz Polski", zamieszczony w N-rze 259 „Gazety Porannej — dawniej 2 grosze" z dnia 11/XI b. r., a zatytułowany „Sytuacja zawodu restauracyjnego w ubiegłem dziesięcioleciu". W artykule tym autor omawia szczegółowo presję podatkową Rządu na zawód restauracyjny, mający według słów autora „za podstawę egzystencji sprzedaż wyrobów alkoholowych", a „zasilający w wydatny sposób Skarb Państwa i kasy komunalne".**)

**) Na dowód, że przytoczone powyżej liczby preliminarza budżetowego na rok 1929/30 wykazujące spodziewany dochód Skarbu z monopolu spirytusowego nie grzeszą bynajmniej optymizmem przesadnym, przytoczyć mogę łaskawie udzielone mi przez p. Jana Szymańskiego, referenta do spraw alkoholizmu przy Min. Spr. Wewn., dane cyfrowe, zawierające zestawienie sum preliminowanych i faktycznie wpłaconych do Skarbu Państwa z monopolu spirytusowego za lata ubiegłe:

Rok 1925 (początek wprowadzenia monopolu spirytusowego w/g prelimin. budż. na rok 1926 (str. 361).

dochód preliminowany	174.050.000
otrzymany faktycznie w 1925-ym r.	197.500.000

Na rok 1926 (w/g prelim. budż str. 361, 367 i 369)

preliminowano dochód:	355,842.000
rozchód	144.842.000
czysty dochód	223.440.000
wydatki nadzwyczajne	12.440.000
wpłacono do Skarbu Państwa	211.000.000

Rok 1928/9 (str. 321, 326, 328) preliminowano:

preliminowano dochód:	481.396.290
rozchód	205.996,230
czysty dochód	286.832.500
wydatki nadzwyczajne	11.432 500
spodziewana wpłata do Skarbu	275 400.000
wpłacono faktycznie (w/g prel. budż. na rok 1928/9 str. 321)	320.400.215

Szanowni Panowie i Szanowne Panie!

Oto niedawno obchodziliśmy bardzo uroczyście 10-ciolecie Niepodległości Polski.

Pamiętać jednak musimy o tem, że te 150 prawie lat niewoli obcego zaboru, w ciągu których przelało się tyle krwi najlepszych Polski synów w walkach o wolność, to były w dużym procencie naturalnym tylko skutkiem tego zaboru wewnętrznego, jakiego dokonał alkohol święcący swe największe tryumfy za czasów saskiego karnawału na oświeconych i podówczas politycznie ważkich warstwach narodu polskiego.

Dla tych, którzy dojrzeli w alkoholu wroga bytu narodu i państwa, jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że dopóki ten czwarty zaborca nie zostanie pokonany, nie może być mowy o istotnej niepodległości ekonomicznej i politycznej narodu i państwa polskiego.

Ta to myśl przewodnia nasuwa nam żelazny mus: zwolnić budżet państwa z pęt alkoholizmu.

A jak to zrobić?

Odpowiedź łatwa: iść dalej konsekwentnie tą samą drogą, na którą wstąpił Sejm Ustawodawczy, uchwalając 23/IV 1920 r. Ustawę przeciwalkoholową.

Trzeba zrozumieć, że państwo nie może opierać swego bytu na ruinie zdrowia obywateli, na rozstroju ich sprawności gospodarczej i zwyrodnieniu następnych pokoleń; trzeba, iżby kierownicy naszych spraw państwowych zwrócili swą uwagę na doświadczenie dokonane przy wybuchu wojny światowej przez ostatniego Cara Rosji Mikołaja II nad narodem rosyjskim i nad tą częścią narodu polskiego, która była pod jego władzą; doświadczenie to wykazało, iż przymusowa i nagła abstynencja żadnych dla ludności szkód za sobą nie pociągnęła, a przeciwnie wzmogła jej sprawność ekonomiczną*), że przeto masowe spożycie alkoholu

Rok 1928/9 (str. 321, 326, 328) preliminowano:

dochodu	638.284,100
rozchodu	238.284.100
dochodu czystego	400 000.000

Na przyszły 1929/30 rok budżetowy spodziewana jest wpłata do Skarbu 420.000.000.

*) Ciekawym szczegółów, mogę wskazać artykuł „Dzieje alkoholu w Rosji" drukowany w październikowym N-rze 2-im „Młodzieży Błękitnej" — miesięcznika wydanego w Lublinie.

przez ludność nie jest tej ludności potrzebą konieczną, nie jest jej przywilejem, a jest jej nieszczęściem wypływającem z braku oświaty hygienicznej, a więc ściąganie wielkich dochodów do Skarbu Państwa ze spożycia alkoholu jest wykorzystywaniem ciemnoty narodu i jeżeli to ma miejsce, to winno być uważane za czasowe jedynie zło, narazie być może nieuniknione, jednak zło, z którem walczyć trzeba.

Gdzie jak gdzie, ale w omawianej sprawie dosyć jest tylko chcieć, by módz.

Przechodząc do wniosków konkretnych zaznaczam przedewszystkiem, że w toczącej się walce o trzeźwość narodu czynniki państwowe nie mogą brać na siebie roli obojętnego widza tych zmagań się garści entuzjastów z bezwładnym konserwatyzmem masy mało niestety jeszcze oświeconego narodu, a ci, którzy rozumieją, że przychodzą czasy, w których o powodzeniu danego narodu zadecyduje wyścig pracy, niech zechcą zrozumieć, że do tego wyścigu stanąć z nadzieją na powodzenie może tylko naród trzeźwy.

A więc wymagać należy, by czynniki administracji państwowej stanęły wyraźnie po stronie walczących z tą największą plagą narodu polskiego i dojrzeli w Ustawie Przeciwalkoholowej nie niedojrzałą jakąś mrzonkę, jakiś niedościgły ideał, a pierwszy próg, który przestąpić trzeba na drodze do zupełnej narodu trzeźwości, realne prawo — wypowiedziane legalnie ustami Sejmu, wolą narodu, którą trzeba uszanować, której trzeba się podporządkować i umieć przeciętnemu obywatelowi to uszanowanie nakazać, a w razie potrzeby i narzucić.

Jak każda wojna, tak i walka z alkoholizmem wymaga, o czem wiedział już Napoleon I, trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Lecz nie można dopuścić, by na tę konieczność państwową, jaką jest walka z alkoholizmem, szły jedynie fundusze powstające z ofiarności więcej oświeconych, a niestety u nas przeważnie mało zamożnych warstw narodu.

W walce tej muszą być zaangażowane fundusze i możliwości prawne, jakimi rozporządza aparat państwowy.

Przyznać trzeba, że to już u nas w pewnym stopniu dzieje się: pewien teoretycznie 1% dochodu Państwowego Monopolu Spirytusowego przeznacza się na poparcie walki z alkoholizmem, ale obecny tu przedstawiciel Wydziału Min. Spr. Wewn. do spraw alkoholizmu Redaktor „Trzeźwości" p. Jan Szymański może opowiedzieć ciekawym dużo do myślenia dające szczegóły tej drogi ciernistej, jaką ma do przebycia ustawowo przeznaczony procent dochodu Monopolu Spirytusowego, nim wpłynie do „kasy pułkowej" oddziału walczących z alkoholizmem.

A i Sekretarz Generalny Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej, jestem tego pewien, miałby w tej sprawie cośkolwiek do powiedzenia.

To też tak, jak dzisiaj jest, nie jest zupełnie dobrze i dalej być tak nie powinno: albo chcemy, żeby Polska była, a w tych warunkach geograficznych, w jakich się znajduje Polska, jest miejsce jedynie dla Polski abstynenckiej, albo jest nam to obojętne, czy Polska będzie, czy Jej nie będzie.

Wybór jest konieczny.

Przeto otrzeźwienie narodu polskiego powinno być uznane za najpilniejszą konieczność państwową; bez tego otrzeźwienia nie da się zwalczyć rozpaczliwy pauperyzm mas, wobec którego podniesienie tych mas narodu na wyższy stopień kultury i usiłowanie polepszenia jego stanu zdrowotnego przez walkę z gruźlicą, chorobami wenerycznemi, jaglicą i zimnicą będzie pracą zgoła syzyfową.

A zatem VIII Polski Kongres Przeciwalkoholowy wzywa rząd i społeczeństwo do wspólnych wysiłków celem wydania i wcielenia w życie następujących praw i przepisów:

1) specjalnej ustawy, mającej na celu zwolnienie budżetu państwa z zależności od masowego spożycia przez ludność takich trucizn, jakiemi są alkohol i tytoń.

Kością pacierzową tej ustawy powinien być artykuł przewidujący, że nie 1% jak dziś, lecz całe 3% dochodu brutto Państwa z Monopolu Spirytusowego już w przyszłym 1928/9 roku budżetowym zostają przeznaczone na walkę z alkoholizmem, przytem powinna być przewidziana progresja arytmetyczna, w jakiej fundusz walki z alkoholizmem ma wzrastać, to znaczy: jeżeli w roku budżetowym 1929/30-ym fundusz ten wynosił 3% dochodu z Państwowego Monopolu Spirytusowego, to w następnym 1930/31-ym fun-

dusz musi wynosić 6% i t. d., aż do przekazania całkowitego dochodu na fundusz walki z alkoholizmem i nikotynizmem.

2) rozporządzenia władz miarodajnych o poparciu zorganizowanego ruchu abstynenckiego pośród funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych przez obniżenie o 3% poborów służbowych pracowników państwowych i samorządowych, nie będących członkami zawodowych organizacji abstynenckich i przez ściąganie dyscyplinarne lub sądowe za oszustwo członków takich organizacji sprzeniewierzających się zasadzie abstynencji.

3) Prawa o podwyżce o 5% wynagrodzenia pracujących w zawodach, wymagających specjalnego napięcia uwagi i stałej przytomności umysłu, jak służba bezpieczeństwa, kolejnictwo, szoferstwo, marynarka, lotnictwo, będących członkami organizacji abstynenckich i o ściganiu dyscyplinarnem lub sądownem za osustwo w razie sprzeniewierzenie się takich pracowników zasadzie abstynencji i

4) zarządzenia, by poniechane zostało przez Państwowy Monopol Spirytusowy uprawianie jawnego oszustwa, polegającego na reklamowaniu w gazetach mieszaniny alkoholu etylowego z wodą jako „wódki wyborowej", „pozbawionej szkodliwych domieszek", co jest niezgodne z prawdą, gdyż wódka istotnie pozbawiona domieszek szkodliwych, a więc przedewszystkiem całej swej zawartości alkoholu etylowego, posiadającego, jak poucza farmakologja, siłę trującą wynoszącą 7 gramów czystego alkoholu na kilo wagi żywego organizmu ludzkiego, byłaby czystą wodą.

Jestem przekonany, że wydanie i przestrzeganie tych wyżej wymienionych praw i przepisów wystarczy w zupełności, by już po 10-ciu latach ścisłego tych praw przestrzegania i skrupulatnego wykorzystywania przez rząd i społeczeństwo tego oręża walki z alkoholizmem, jaki daje do rąk ludności Ustawa Przeciwalkoholowa z dnia 23.4.1920 roku, niemoralny handel niebezpiecznemi dla powszechnego zdrowia i dobrobytu ludności truciznami przestał być świetnym interesem, któregoby potrzebował trzymać się kurczowo, być może nieraz wbrew głosowi własnego sumienia, polski minister finansów, a wtedy wzmożona sprawność gospodarcza Państwa Polskiego spowoduje, iż albo będziemy mogli obywać się zupełnie bez pożyczek zagranicznych, albo jeżeli będziemy ich potrzebowali, dostaniemy kredyt zagraniczny na dogodniejszych warunkach, niż to miało miejsce z ostatnią tak zwaną stabilizacyjną pożyczką.

Wtedy też stanie się zbędne wydawanie okólników przez Min. Spr. Wewn. o przymusowem tynkowaniu ścian zewnętrznych domów w celach estetycznych: wzmożona pod względem ekonomicznym ludność otynkuje z własnej inicjatywy ściany swych domów przedewszystkiem od wewnątrz, by zaoszczędzić na opale i nie być zjadaną zażywa przez czarne i bronzowe prusactwo domowe, gdy do przeszłości należeć będzie mieszkanie całych i nieraz licznych rodzin kątem u krewnych i znajomych i powstające na tem tle bijatyki po pijanemu, włóczenie się po sądach i nowe znów pijatyki „na zgodę", gdy zapomniemy o mieszkaniach w ziemlankach i w prowizorycznych lokalach po stajniach i szpichlerkach, wtedy stanie się owocną i walka z gruźlicą, choroby weneryczne nabywane najczęściej w stanie opilstwa, staną się taką samą rzadkością, jaką jest dziś ospa w społeczeństwie kulturalnem, zniknie i jaglica — ta córa biedy i ciasnoty mieszkaniowej wraz z zimnicą — wskaźnikiem nizkiego poziomu kultury kraju i dobrobytu ludności.

Streszczając się powiem, że jeżeli chcemy zwolnić budżet Państwa z pęt alkoholizmu musimy stworzyć sobie takie warunki wzajemnego współżycia, w których przeciętny obywatel odczuwałby na każdym kroku, że pijaństwo małe czy duże jest złem, a abstynencja dobrym interesem, bo to takie jedynie warunki zwolnią z pęt alkoholizmu naród polski.

Jaki naród, taki jego budżet — jaki pan, taki cały jego kram.

KS. MIECZYSŁAW KUZNOWICZ
(Prezes Zw. Mł. Przem. Ręk. w Krakowie)

KILKA WYTYCZNYCH Z PRACY DOŚWIADCZALNEJ W WALCE Z ALKOHOLIZMEM WŚRÓD MŁODZIEŻY.

Zdobądźmy się na odwagę i wyznajmy otwarcie, że dotychczasowy system wyrobienia w młodzieży polskiej poczucia ważności kwestji walki z alkoholem, biorąc naogół, jak się obecnie przedstawia, nie spełnił swego zadania. Kiedy się rozpatrzymy po całej Polsce wielkiej, szerokiej, 30-to miljonowej, kiedy się słyszy lub czyta, ale między wierszami, sprawozdania działaczy lub pism na tem polu, to musimy, jeśli nie chcemy siebie samych i drugich bałamucić, naogół stwierdzić i trzeba się przyznać bez ogródek do bolesnego zawodu i stwierdzenia, że nam jeszcze pozostaje bardzo dużo do zrobienia. A to niepowodzenie stawia nas przed następującym dylematem: Albo polska młodzież znajduje się w takich warunkach, że naogół nie jest zdolną się wychować we wstrzemięźliwości od alkoholu, albo dotychczasowa praca nad młodzieżą była błędną. Pierwsze jest wykluczone, bo musielibyśmy zwątpić o cnocie i zaletach naszej młodzieży, zatem musi mieć jakieś braki dotychczasowa nasza praca w walce z alkoholem wśród młodzieży. Wskazać na niektóre błędy dotychczasowej pracy, wskazać na niektóre środki, by praca wśród młodzieży była skuteczniejszą, niż dotychczas, jest zadaniem tego krótkiego referatu.

Uwagi te zrodziło doświadczenie. Dlatego niema w tych uwagach żadnego balastu naukowego. Wprawdzie śledziłem po wszystkich społeczeństwach europejskich, ośrodkach pracy na tem polu, to jednak te uwagi nie są wynikiem teoretycznych dociekań, ale owocem wieloletniej pracy doświadczalnej na polu walki z alkoholem wśród naszej młodzieży.

I. A najpierw w tej pracy w rozwiązaniu kwestji alkoholizmu wśród młodzieży musimy rozprawić się z pewnem zasadniczem stanowiskiem, jakie niektóre czynniki w Polsce zajmują. A niem jest przekonanie, jakoby praca w Polsce w walce z alkoholizmem przedewszystkiem powinna się oprzeć na budowaniu sanatorjów dla alkoholików.

Otóż bezsprzecznie, że ten objaw obecny u pewnych czynników rządowych jest dodatni, jak jest dodatniem budowanie szpitali dla podrzutków i wenerycznych i więzień dla złoczyńców. Ale kwestji walki z alkoholizmem we wszystkich społeczeństwach nie rozwiązuje, a nawet wszyscy pracujący na polu walki z alkoholizmem we wszystkich społeczeństwach doszli do zupełnie pewnego wniosku, że prawdziwie skuteczne owoce na tem polu to przedewszystkiem poważna i gruntowna praca wśród młodzieży.

Ta tylko praca wprawdzie dłuższa i trudniejsza, jest napewno twórcza i skuteczna, by nietylko przeciwdziałać nałogom alkoholowym, ale wychować społeczeństwo, przynajmniej w większej części, trzeźwe i dobrze przygotowane i uzbrojone do walki z tym wrogiem ludzkości.

Stąd i my w naszem polskiem społeczeństwie nie znajdziemy praktyczniejszych i skuteczniejszych wyników, nad powyższy pogląd na tę sprawę. Ameryka i niektóre społeczeństwa europejskie są tego jasnym dowodem, a jeśli są tam jakie pozytywne wyniki, a są napewno, to na pierwszem miejscu **zawdzięczają nieprzeliczonym zrzeszeniom abstynenckim wśród młodzieży.**

Stąd i my, w naszym polskiem społeczeństwie nie znajdziemy praktyczniejszych i skuteczniejszych wyników nad powyższy.

Ale nawet przy przychylnem zdecydowaniu w tej kwstji wszystkich czynników, mimo to, jest wielka trudność w przeprowadzeniu praktycznej pracy wśród młodzieży.

Od lat kilkunastu ta praca w Polsce tli i wegetuje, nie mogąc się zdobyć na większe pozytywne wyniki. Stąd musimy w całej tej pracy przyjąć pewne zasady i pewniki. I te w pracy antyalkoholowej wśród młodzieży skrupulatnie zastosować...

II. A więc najpierw zasada konieczna i wypróbowana, tak za granicą, jak też oparta na psychologji młodzieży.

Praca ta wśród młodzieży musi być zorganizowana w samoistne koła specjalne, których było by celem uświadomienie młodzieży

w tej sprawie i wyszkolenie i ugruntowanie młodzieży w środki obronne z tym wrogiem.

Ponieważ organizacje te, jakkolwiek samoistne, nie mogą istnieć bez pewnego oparcia, dlatego najlepiej i najpraktyczniej zakładać koła oparte o szkołę, lub organizacje, czy to religijne czy społeczno-oświatowe, czy to nawet zawodowe.

Jeszcze raz trzeba położyć nacisk, że koła abstynenckie młodzieży powinny być samoistne, jakkolwiek oparte o jakąś trwałą instytucję, czy korporację, a to dlatego, że jak z jednej strony bez oparcia wiszą w powietrzu i nie rokują trwałego żywota, tak z drugiej strony praca przeciwalkoholowa, przyczepiona tylko ogólnikowo do jakiejś organizacji, spychaną jest zwykle w kąt i staje się kopciuszkiem, którym się nikt nie zajmuje.

A więc zasada jasna i ważna, organizujmy młodzież w samoistne koła abstynenckie i temi kołami pokryjmy całą ziemię polską, jak horyzont nieba gwiazdami.

III. Ale nie wystarczy liczne zakładać koła abstynenckie wśród młodzieży.

Trzeba te koła **umieć prowadzić, umiejętnie i poważnie pielęgnować.** Niestety doświadczenie uczy, że pod tym względem panują u nas stosunki najfatalniejsze. Tu można zastosować słowa Kalinki: „Schwycić myśl w zapale, z nią się związać do czasu, polecić w sfery heroiczne, pokochać dobro publiczne, jakoby własne, więcej niż własne... to u nas Polaków dość często, jakoby naturalnie. Ale cóż z tego? Kiedy wnet potem u nas ostygnąć, zwątpić zapomnić o tem, co się przed chwilą wyznawało i kochało, odwrócić się od tego, odwrócić się od tego, zaczem się najgoręcej biegało, zobojętnić dla swego ideału, zmartwić, zlodowacieć i najspokojniej bez wyrzutu sumienia wrócić do dawnych nałogów, do dawnej krętaniny, to także nic nadzwyczajnego.

Cała nasza historja jest pełną takich porywów, zakończona żółwią ślamazarnością".

Ot dochodzimy do największej tragedji w pracy naszej antyalkoholowej wśród młodzieży:

Najpierw tych kół w Polsce, jak na naród 30-to miljonowy, znikomo mało.

Przed założeniem Centrali krakowskiej było ich w Polsce zaledwie kilkanaście po założeniu 2-giej Centrali Kół Abstynenckich w Poznaniu urosło, nie mam dokładnej statystyki, no liczmy okrągło 300-ta kół. Ale i to gdybyśmy zaglądali za kulisy ich życia, to byśmy się przekonali, że w większej części spełniają się słowa nieśmiertelnego Kalinki, że orle porywy przy założeniu, skończyły się w codziennym życiu, jeżeli nie przedwczesną śmiercią, to po większej części pędzą żywot z żółwią ślamazarnością.

A więc nie wystarczy założyć koło przy szkole, czy przy jakiejś organizacji, a jeszcze więcej na jakimś zjeździe organizacyjnym, przeprowadzić uchwałę w tej sprawie i uwierzyć obietnicom kierowników, że po swych organizacjach pozaprowadzają Koła Abstynentów.

Doświadczenie uczy, to bardzo smutne doświadczenie, że koła albo nie istnieją wcale, albo słabo wegetują. Że praca twórcza antyalkoholowa wśród młodzieży w ścisłym słowa tego znaczeniu, bardzo mało istnieje, czyli że właściwie z takiej pracy rozwiązanie kwestji alkoholizmu w Polsce niema wielkiego pożytku. Stąd staje przed nami znowu zasada jasna i bezwzględna: Koła Abstynentów założone muszą być poważnie i umiejętnie prowadzone i ustawicznie przez odpowiednie czynniki szkolne, organizacyjne, a zwłaszcza przez Centralę ustawicznie kontrolowane i przy życiu i rozwoju podtrzymywane...

Stąd zaraz wypływa wniosek, że Centrale powinny mieć, prócz kierowników biura, także i tak zwanych: Propagatorów i kontrolerów, którzy zajmowali by się nietylko zakładaniem Kół Abstynenckich wśród młodzieży, ale i ich kontrolowaniem i rozwojem...

Ale cóż z tego, że postulat ważny i logiczny i bezwzględnie konieczny, kiedy na razie nie wykonalny, bo na to trzeba pieniędzy.

Mamy naprzykład Centralę Krakowską. Dostaje ona wprawdzie z Generalnej Dyrekcji Zdrowia, co pewien czas 3 do 5-ciu tysięcy złotych. Ale ten zasiłek zaledwie starczy, by utrzymać biura Centrali, kierownika i wydawnictwo gazetki „Młodzież Abstynencka".

A jeśli zostanie coś na wyjazdy, zakupno broszur, przezroczy, to już dobrze, a na propagatora i kontrolera niema pieniędzy i niema nadziei, by można je skąd wydobyć Młodzież nie da, bo niema, społeczeństwo nie da, bo wogóle doniosłości walki z alkoholem nie rozumie i nie docenia, a rząd to wiemy dobrze, że choć są uchwalone fundusze przez Sejm, jakie zajmuje w tej sprawie stanowisko.

A przecież bez poważnej wszechstronnej, umiejętnej propagandy i kontroli, praca organizacyjna wśród młodzieży, nawet przy zakładaniu Kół, to przelewanie z pustego w próżne.

IV. Jak widzimy, że na razie niema mowy o zaprowadzeniu propagatorów i kontrolerów płatnych, a jednak trzeba w pracy nie ustawać i robić co się da. Otóż wiele zależy, jaką pomoc i troskę otrzymają Koła Abstynentów od władz szkolnych, od dyrektorów i nauczycielstwa, od naczelnych kierowników organizacji.

Niema wątpliwości, jeśli dyrektor szkoły, lub kierownik organizacji jest przychylny tej akcji i zna się cokolwiek na prowadzeniu Kół Abstynenckich, to koło założone ma warunki rozwoju i trwałości. Ale cóż z tego, jeśli zewsząd dochodzą żale, że tak władze szkolne, jak i organizacyjne nie zawsze doceniają doniosłości tej akcji, ale nieraz wprost wrogo się odnoszą i po za plecami wydrwiwają. Albo robią coś, aby się wydawało, że się robi, bo taki przyszedł rozkaz z Ministerjum, lub z Kuratorjum.

Mamy pewne dowody, jakoby pewni inspektorzy szkolni, nie będę przytaczał „nomina odiosa", pomimo poleceń od wszystkich władz szkolnych, wprost orzekali, że na takie głupstwa nie pozwolą, by się niemi po szkołach zajmowano.

A jeszcze gorzej się dzieje po stowarzyszeniach. Otóż tu byłby ważny postulat, który w całej pełni został przeprowadzony już dziesiątki lat temu w Ameryce, Anglji, Szwecji i t. d.

Aby wreszcie i Polska zdobyła się na liczne organizacje antyalkoholowe nauczycielstwa i kierowników pracy społecznej.

Bez tych licznych organizacji cierpi wogóle cała młodzież i cierpi cała akcja antyalkoholowa.

V. W akcji wśród młodzieży jest inny jeszcze zasadniczy błąd, to ten, że się wciąż przy wykładach antyalkoholowych i przy rozmaitych uroczystościach mówi młodzieży o szkodliwościach alkoholu, a zbyt mało, ot tak tylko przypadkiem mówimy **o cnocie wstrzemięźliwości.** O pięknie i radości życia bezalkoholowego, o potędze narodu i społeczeństwa trzeźwego.

O zasługach pionierów młodych dla dobra ich kolegów i własnego i t. d. Jednem słowem zasada: **Praca ma być pozytywna...**

I ta zasada niech nam przyświeca przy wykładach, referatach, przemówieniach dla młodzieży w sprawach alkoholu.

Bo dopiero tak postawiona sprawa staje się prawdziwem źródłem realnej skuteczności całej akcji antyalkoholowej wśród młodzieży.

VI. Jeszcze jeden, prócz innych, powód, dlaczego stosunkowo małe są rezultaty dotychczasowej pracy antyalkoholowej wśród młodzieży, to zapoznanie gruntownego i istotnego uświadomienia młodzieży o kwestji walki z alkoholem.

Wielu sądzi, że kwestja uświadomienia o alkoholiźmie, to jest **kwestja wiedzy.** Stąd ustawiczne są pouczenia, rozprawy, demonstracyjne obrazy, wystawy i t. p.

Bezsprzecznie wszystko to jest potrzebnem i pożytecznem, ale samo nie wystarczy i kwestji alkoholizmu nie rozwiąże. Potrzeba ustawicznie pamiętać, że wstrzemięźliwość od alkoholu, a na czem nam najbardziej u młodzieży zależy, jest **sprawą nie wiedzy, lecz sumienia.**

Przekonań gruntownych wśród młodzieży nie dokona żadne naukowo-lekarskie pouczenie o szkodliwości alkoholu, **ale moralne urobienie woli.** Dopiero gdy w młodym wzbudziło się już postanowienie prowadzenia wstrzemięźliwego życia i nieużywania wogóle alkoholu, może przedstawienie niebezpieczeństw i groźnych skutków używania alkoholu postanowienie to utwierdzić. Ale gdzie tego przedsięwzięcia brak, tam podobne nauczanie może najwyżej tyle sprawić, że młody chłopiec czy dziewczyna postanowi sobie postępować ostrożnie, ale przy najmniejszem poruszeniu namiętności, przy najbliższej okazji do picia o tem zaraz zapomni. Tak więc musimy to z całą precyzją stwierdzić, że **stać się wstrzemięźliwym w piciu alkoholu, to nie jest medyczna, ale duchowo-moralno-wychowawcza kwestja.**

Tem się też tłumaczy, dlaczego młodzież, pod wpływem odczytów, rozpraw, uroczystości zapisująca się do Kół Abstynenckich w krótkim czasie zdradza bez żenady sztandar abstynencki. Dalej ten błąd nam tłumaczy także i to, dlaczego wśród młodzieży polskiej, tak mało mamy apostołów i gorliwych pionierów trzeźwości wśród kolegów i wśród otoczenia. Tu zaraz nasuwa się pytanie: Jakie są środki i sposoby, by oddziaływać **na wolę i sumienie młodzieży?**

Nie jest tu pora i miejsce po temu, na to potrzeba gruntownego wykładu.

VII. Wiele by jeszcze można było powiedzieć uwag z pola tej pracy wśród młodzieży jakie ma znaczenie **przykład starszych** dla uświadomienia i wyrobienia przekonań w umysłach i sumieniach młodzieńczych.

Jak ważny i wprost w swej rozpaczy krzyczący postulat, **by starsi poważnie, na serjo, z całem poświęceniem, chcieli się zająć tak ważną sprawą wśród młodzieży.**

Niestety, to u nas w Polsce jest jeszcze białym krukiem. A cóż dopiero mówić, jak **jest potrzebna znajomość prowadzenia Kół Abstynenckich** wśród młodzieży, a co za tem idzie potrzeba ustawicznych kursów dla kierowników Kół Abstynenckich.

Gromadzenie odpowiednich pewnych zewnętrznych środków oddziaływujących na psychologję młodego chłopca, lub dziewczyny, jak przedstawienia abstynenckie, sztandary, wspólne oznaki, wycieczki i t. p.

Niestety, to wszystko jest w dziedzinie marzeń, niema tylu starszych, coby się temi sprawami zajęli na serjo i niema na to pieniędzy.

Np. Taka oznaka, jest rzeczą bardzo korzystną i pociągającą i utrzymującą młodzież w wytrwaniu przyrzeczeń. Ale cóż z tego, niema na to znowu pieniędzy. Obecne się kończą a na nowe niema funduszów.

Pomimo kilkakrotnego przypuszczenia szturmu do Warszawy, niestety stolica na to jest głuchą. A proszę nam wierzyć chociaż oznaka jest rzeczą czysto zewnętrzną, jednak dla psychologji młodzieńczej ma niemałe znaczenie.

Jak widać z tych kilku uwag, że dużo jest kwestji do gruntownego i wszechstronnego omówienia, do głębokiego zastanowienia się, ale toby przekroczyło zakres tego małego, jak zaznaczyliśmy na wstępie referatu.

Zakończenie

Kończąc, musimy sobie dla pociechy powiedzieć, że w Polsce nie zasypiamy sprawy. Robimy dużo, a nawet są jednostki, co działają wprost nadludzko, gdy się zważy, jak wielkie są trudności i przeszkody w tej pracy u nas w Polsce. Nawet praca wśród młodzieży robi postępy.

Wszak przed dwoma laty, jak już wyżej wspomnieliśmy, praca ta była w powijaku, a dziś mamy już dwie Centrale. Sama krakowska Centrala w ciągu niespełna dwóch lat z 3 czy z 5 kół wzrosła prawie do 200 Kół z 6000 członkami. Ale cóż to znaczy na tyle set tysięcy polskiej młodzieży. To kropla w morzu.

Pracy potrzeba jeszcze dużo, pracy gruntownej, poważnej, byśmy dorównali zagranicy, a zwłaszcza byśmy odpowiedzieli potrzebom i niebezpieczeństwom, grożącym z powodu używania alkoholu w Polsce.

Jednak nie należy nam upadać na duchu. Musimy iść naprzód.

Kończę słowami naszego Wieszcza, które dwa lata temu, powiedziałem naszemu wielce zasłużonemi pionierowi o zdrowie Polski p. Janowi Szymańskiemu, kiedy i ten pionier zaczął upadać na duchu, i miał poważne wątpliwości, czy ma nadal pozostać na posterunku: Idź i czyń, choć serce wyschnie w piersiach Twoich, choć zwątpisz o braci Twej... Czyń ciągle bez wytchnienia...

Tak Panowie i Czcigodne Panie, my nie mamy racji wątpić o naszej braci, ale musimy pójść za radą Wieszcza: Iść do swych braci a zwłaszcza młodzieży, pracować ciągle i bez wytchnienia.

KS. PROF. DR. JAN CIEMNIEWSKI
(LWÓW)

WALKA Z ALKOHOLIZMEM A MŁODZIEŻ SZKOLNA.

(PRZEMÓWIENIE NA KONGRESIE PRZECIWALKOHOLOWYM W LUBLINIE.)

W życiu narodu bywają chwile, w których młodzież musi wystąpić czynnie w obronie zagrożonego ideału, jak to było naprzykład za czasów filomatów i filaretów. Taka chwila nadeszła obecnie w kraju naszym.

Jesteśmy świadkami wielkiego upadku moralnego po wojnie światowej, która spowodowała ogólne rozprzężenie obyczajów. Mnożą się dziś coraz bardziej zbrodnie, kradzieże i zabójstwa, coraz częściej powtarzają się mordy i samobójstwa, zdawałoby się że nastał już zmierzch cywilizacji zachodniej i że wszystkim nam grozi powszechna zagłada.

Upadek moralny prowadzi zawsze do niewoli. Jakoż na fali dzisiejszego zepsucia płynie do nas i zalewa nas obcy żywioł, niszczy nasz element narodowy i kulturalny dorobek, a na gruzach rdzennej Polski chce utrwalić swoje panowanie.

Jeżeli pójdzie tak dalej, to za lat pięćdziesiąt staniemy się helotami we własnym kraju...

Przyczyną tego smutnego zjawiska jest alkoholizm, który rozpowszechnił się między nami jak zaraza i niszczy nas nie tylko ekonomicznie i moralnie, ale umysłowo i fizycznie. Alkoholizm powoduje u nas upadek i zwyrodnienie: pod jego wpływem psuje się nasza rasa, znika dobrobyt, marnieje literatura nasza, szerzy się pornografja, upada życie rodzinne, ginie szczęście narodu..

Oto dlaczego młodzież nasza powołana jest dziś do wystąpienia czynnie w obronie zagrożonego ideału. Młodzież była i będzie zawsze czynnikiem postępu i moralnego odrodzenia. W dzieciach odradzają się rodzice tylko w lepszej, poprawniejszej postaci, bo przelewają w nie cnoty i zalety swoje Rodzice starają się ustrzec dzieci swoje od złego i zepsucia, zaszczepiają w nie cały swój dorobek duchowy i otwierają przed niemi skarby swego doświadczenia.

Na tem polega postęp i rozwój świata, na tem zasadza się doskonalenie się ludzkości i zbliżanie się ludzi do Boga. Młodzież staje się tu elementem twórczym, zarodkiem lepszego, doskonalszego żywota, pionierem postępu i nadzieją narodu.

Na szczególniejszą zaś uwagę zasługuje młodzież szkolna, której szczęśliwe warunki pozwalają korzystać z dorobku wiedzy i cywilizacji. Są to przyszli pionierzy postępu, którzy decydować będą kiedyś o losach Polski, dlatego na nich zwrócić musimy szczególniejszą uwagę. Szkoły nasze powinny stać się dla nich prawdziwemi Świątyniami wiedzy, mają ich nauczyć s z t u k i ż y c i a, umiejętności coraz pełniejszego doskonalenia się, coraz większej szczęśliwości...

Młode pokolenie, wychodzące ze szkoły, powinno ulepszać coraz bardziej formy życia, posuwać coraz dalej naprzód dzieło odrodzenia narodu i uszczęśliwienia ludzkości. Ale dlatego właśnie szkoła ma obowiązek uwzględniać potrzeby chwili obecnej i dać dzieciom broń do walki z największym wrogiem ludzkości, jakim jest bezsprzecznie alkoholizm. Szkoły nasze powinny s t a ć s i ę o ś r o d k i e m r u c h u a b s t y n e n c k i e g o w P o l s c e: szkoła powinna nie tylko zwalczać alkoholizm śród dzieci i starszej młodzieży, ale wyrabiać z nich przyszłych pionierów walki z alkoholizmem i apostołów trzeźwości, a to przez szerzenie śród młodzieży abstynencji.

Abstynencja hartuje wolę, rozjaśnia umysł, kształci zmysły i uszlachetnia serce; potęguje ona sprawność fizyczną, umysłową i moralną, dlatego też gwarantuje młodzieży postęp w nauce i rozwój charakteru.

Młodzież z natury rzeczy skłonna jest do abstynencji, albowiem wstrętne jej są wszelkie trucizny i narkotyki, ulega ona im tylko pod przymusem i namową starszych, dlatego stanowi najlepsze pole do pracy.

Abstynencja młodzieży jest zarazem najlepszym środkiem do zwalczania alkoholizmu w kraju. Ludzie się upijają, bo piją, a piją dlatego, że panuje u nas barbarzyński zwyczaj częstowania się alkoholem i przymuszania drugich do picia tej trucizny.

„Stosunki towarzyskie" — mówi Jack London — to pierwsze źródło pijaństwa. Dopóki

one trwają, jesteśmy bezsilni wobec pijaństwa, bo ono jest prostem tylko następstwem powszechnego zwyczaju zalewania się alkoholem".

Ten to barbarzyński zwyczaj zatruwania się alkoholem zwalcza i podcina abstynencja. Rozbija ona panujące dotąd przekonanie, że wszyscy pić powinni, że nikt nie powinien usuwać się od tego zwyczaju zalewania się trucizną alkoholową.

Abstynencja zwalcza t. z. umiarkowane picie, które jest powodem pijaństwa i początkiem zguby naszej, dlatego podcina alkoholizm u korzenia i leczy chorobę u źródła.

Człowiek, żyjący normalnie, nie odczuwa wcale pociągu do alkoholu i nie doznaje potrzeby używania trunków wyskokowych, a jeżeli pije to wskutek przymusu lub naśladownictwa. Z chwilą usunięcia tego przymusu i ustania tradycyjnego częstowania się alkoholem, zniknie pijaństwo.

Wszystkiego tego dokona abstynencja, o ile potrafimy ją ugruntować i zakorzenić śród młodzieży.

Zrozumiały to dobrze Niemcy i Czechy. Działalność czeskiego związku abstynentów, na czele którego stoi prezydent Masaryk, obejmuje wszystkie rodzaje szkół od najniższych do najwyższych i robi coraz większe postępy śród młodzieży.

W szkołach czeskich więcej niż połowa uczniów należy do abstynencji, a liczba uświadomionych, karnych i zorganizowanych abstynentów wciąż się tam pomnaża.

Czesi, Niemcy i Anglicy rozumieją dobrze, że w przyszłej walce o byt zwycięży ten naród, który mieć będzie najwięcej trzeźwych zdrowych, sprawnych fizycznie i umysłowo, a moralnie silnych obywateli. Zapewnić nam to może jedynie abstynencja, dlatego to na Zachodzie rządy całą siłą popierają abstynencki ruch śród młodzieży szkolnej, bez względu na poglądy i przekonania polityczne.

U nas ruch ten dopiero się rozpoczął, ale od jego rozwoju zależy przyszłość ojczyzny. Polska taką będzie w przyszłości, jaką obecnie wychowamy jej młodzież. Jeżeli przyzwyczaimy młodzież naszą do trzeźwości, to mieć będziemy w przyszłości trzeźwy, dzielny i zamożny naród. Dlatego uważam za rzecz najważniejszą dla nas w chwili obecnej zakładanie kółek abstynenckich śród młodzieży szkolnej wszelkiego typu, wszelkiej płci i wieku.

STEFANJA BOJARSKA
(Instruktorka oświatowa w Więcborku)

ALKOHOLIZM NA POMORZU.

W roku 1929 przez trzy miesiące pracowałam na terenie Podhala i Spisza, jako pracownica oświatowa Komitetu Plebiscytowego. Spotkałam się tam ze stosunkami anormalnemi.

Oto w wielu gminach, najpoważniejszym doradcą ludu, był miejscowy karczmarz, bogacz, posiadacz domów, roli, bydła, sprytny, obrotny osobnik na łatwowierności chłopskiej robiący świetne interesa z pokolenia w pokolenie. Opowiadano mi tam ze szczegółami, jakiemi to podstępnemi sposobami, dochodził do znacznego majątku ród karczmarzy, a z tych opowiadań biło jedno, że w niejednej gminie faktycznym pełnomocnikiem gromady, któremu powierzano nieraz znaczne sumy i różne ogólne sprawy do załatwienia, był żyd — karczmarz.

To też nie dziw, że w tym samym czasie, w którym nędza gnała za ocean po zarobek setki i tysiące ludzi z tych stron, rodziny karczmarzy tutejszych przebiegłych żydów, zwolna stopniowo przemieniały się w warstwę inteligencką.

Podnosiła się ich stopa życia i wymagania kulturalne, karczmy przybierały wygląd willi, a w rodzinie karczmarza z wsi podhalańskiej, czy spiskiej, często spotykało się syna studenta prawa, czy medycyny i córki kształcone na pensji w Wiedniu.

To też nie dziw, że w czasie plebiscytu karczmarze tamtejsi zajmowali się żywo zagadnieniami politycznemi i wywierali swoje wpływy i w tej dziedzinie.

Nie przypuszczałam, że w innych stronach Polski, a mianowicie na kresach Zachodnich, na Pomorzu spotkam się z podobnemi stosunkami, to jest podobnemi o tyle, że i na Pomo-

rzu rody karczmarzy jeno nie żydów, ale Polaków i Niemców mają wielkie znaczenie i cieszą się poważaniem, a i zaufaniem ogółu.

Datuje się to od dawnych, b. dawnych czasów.

Rozpajanie Pomorza leżało w planie, chytrej, germanizacyjnej polityki Niemców. Było ono jednym z ważkich atutów w tej polityce. Rząd niemiecki wydawał w tamtych stronach nieprawdopodobnie wielką ilość koncesyj na wyszynki alkoholu, bo liczył na słabość natury ludzkiej. Rozpajanie Pomorzan prowadziło do zubożenia ich, a co zatem idzie, stwarzało dogodne warunki dla Niemców do wykupywania majątków, domów, warsztatów i handlowych przedsiębiorstw z rąk polskich. I tak też było. Jako swoich współpracowników, otoczono karczmarzy szacunkiem, w ich ręce złożono oświatę pozaszkolną dorosłych obywateli. W karczmach wiejskich pod opieką ich właścicieli umieszczano szafki z książkami i apteczki, oraz narzędzia takie, jakiemi zwykli w razie chorób u zwierząt domowych posługiwać się weterynarze. Karczmarz spieszył z taką pomocą w nagłych wypadkach gospodarzowi.

Nie budowano „Domów Ludowych", ale sale taneczne, po oberżach zaopatrzono w urządzenia potrzebne do grania przedstawień amatorskich i całe życie Towarzystw oświatowych i kulturalnych skoncentrowano w tych lokalach karczemnych.

Oberżysta był często wybierany na prezesa jednego z towarzystw, które się u niego zbierało, bawiło, radziło i piło, przedewszystkiem piło. A że wsie pomorskie mają po kilka oberży, w których różne Towarzystwa mają swoje punkty oparcia, a oberżyści ze względów konkurencyjnych wyrywają sobie wpływy nad temi Towarzystwami, wytwarza to atmosferę niezdrową, podniecaną, wprowadza czynnik hulaszczy, rubaszno-cyniczny do życia, prac i obrad towarzystw. Stwarza jaskrawe kontrasty podniosłych i niskich nastrojów, co zwłaszcza razi bardzo smak ludzi wybredniejszych, w czasie uroczystych obchodów, rocznic i patryotycznych, okolicznościowych zebrań. Niezmiernie trudno zdobywać się na entuzjazm i podniosły ton przemówień, gdy się słyszy brzęk kieliszków i widzi twarze pijackim animuszem ożywione.

Ale do wszystkiego przyzwyczaić się można i z wszystkiem złem oswoić.

Knajpowanie jest zjawiskiem tak powszechnem tutaj, tyle czasu ono ludziom zabiera, tak zwyczajną jest rzeczą, wszystkie sprawy ważniejsze i najważniejsze związane są z karczemną atmosferą, że kto tego nie zna, trudno mu sobie to wyobrazić. Spróbuję wobec tego przesunąć przed oczami szanownych słuchaczy szereg obrazków zebranych przezemnie w czasie mojej sześcioletniej instruktorskiej pracy na Pomorzu. Praca ta, co do ilości zebrań i godzin wykładowych jest produkcyjna, bo był taki r. 1923/24, w którym dzięki poparciu trzech starostów, uzyskałam spore subsydja na prowadzenie pracy oświatowo - kulturalnej na terenie trzech, sąsiadujących z sobą powiatów, co dało możność wygłoszenia w ciągu jednego roku 402 wykładów.

Przeciętnie miewam ich 300. W tym roku nieco mniej, ponieważ pozwoliłam sobie na dłuższe wakacje, a i dużo czasu zajęła mi żmudna, a często mało na razie wydajna praca, urabiania i wychowywania członków Zarządu różnych Towarzystw i uzgadnianie, a i koordynowanie pracy Towarzystw różnych.

Ponieważ siatka Towarzystw pokrywająca to najmniejsze co do obszaru, a tak niezmiernie pod względem politycznym, a i gospodarczym ważne Województwo, jest bardzo gęsta, więc pracy dla ofiarnego prelegenta jest tam bardzo dużo.

Ponieważ w ten sposób pracować umiem, Pomorzanie, pomimo, że są to ludzie skryci, podejrzliwi i niechętnie usposobieni do przybyszów z innych stron Polski, zawzięci partykularzyści, stosunkowo szybko dali mi się o tyle oswoić, że pozwalają darmo najczęściej, ale czasem już i za małem wynagrodzeniem oświecać się i organizować w różne stowarzyszenia.

W każdym razie pozwalają mi wywierać pewien wpływ, krzewić polską kulturę i budzić narodowe poczucie, a i narodową szlachetnie pojętą dumę.

Staram się o ile to tylko możliwe, uczyć ich i przemawiać do nich w lokalach nieobciążonych plugawą atmosferą pijacką, a więc możliwie dużo zebrań urządzam po szkołach. Nowość tę wprowadzam do wielu wsi dopiero ja. Ale tu i owdzie chętnie jest ona nawet widzianą, choć zdarzają się wypadki zbojkotowania mej osoby, właśnie przez wpływowych karczmarzy, mszczących się na

mnie za tego rodzaju posunięcia dla nich niekorzystne.

Ale słuchacze mogą się zapytać, jakim to sposobem trafić zdołałam do lokali szkolnych.

Oto wchodzę w porozumienie z inspektorami szkolnemi i uzyskuję od nich pozwolenie na wygłaszanie wykładów dla dziatwy i młodzieży różnych typów szkół im podległych. A inspektorom szkolnym podlegają nie tylko szkoły powszechne dla młodziutkiej dziatwy, ale i szkoły dokształcające wieczorne, dla młodzieży dorosłej żeńskiej i męskiej po miastach i miasteczkach. Legitymacja inspektorska zaopatrzona własnoręcznym podpisem p. inspektora i pieczęcią, wypisana na maszynie brzmi tak:

„Zaświadczenie.

„Pani Stefanja Bojarska, instruktorka oświatowa, jest upoważnioną do wygłaszania referatów w szkołach należących do obwodu tutejszego inspektoratu".

Z taką to legitymacją trafiam do szkół. W godzinach lekcji robię wykład dzieciom, starszym z kilku klas.

Na takich pogadankach są obecni nauczyciele i kierownik szkoły, czasem pan inspektor, nieraz członek Rady Szkolnej.

Pomiędzy pogadankami dla dziatwy są dwie, które potępiają alkoholizm w ostrej formie i zohydzają w oczach dzieci tego wroga ludzkości.

Wieczorem w klasie szkolnej, powiadomieni przez dzieci, gromadzą się starsi i dorosła młodzież. Do tych przemawiam: „O Polsce współczesnej", „O prawach i obowiązkach obywatelskich", „O pracy społecznej i jej organizacji", „O ruchu spółdzielczym", „O wielkich obywatelach i obywatelkach polskich". Przemawiam też i na tematy aktualne w związku z tygodniami poświęconemi propagandzie różnych towarzystw.

W czasie „Tygodnia trzeźwości" w tym roku wygłosiłam 35 wykładów na temat: „O utajonym wrogu ludzi alkoholu". — Tak się złożyło, że nie wszędzie mogłam te wykłady zrobić w szkołach.

Zaryzykowałam więc w paru miejscowościach i wygłosiłam te przemówienia w salach oberży. Karczmarze zadygotali z oburzenia. W paru wypadkach po zebraniu robili mi ostre wymówki.

— Pani sama żyje z pieniędzy pochodzących z wódki.

Bez wódki nic by nie było.

Co nasz rząd zrobiłbv, bez dochodów z monopolu wódczanego. Występowali przeciwko mnie na takich zebraniach i pijacy, mający dobrze w czubie, stąd niezdolni już do logicznego myślenia, których udawało mi się łatwo ośmieszyć. A kobiety i lepsza część już bardziej wyrobionej młodzieży poparły mnie skutecznie. W jednym wypadku oberżysta na takie zebranie antialkoholowe robione w szkole, przysłał jako oponenta pijaka z innej wsi i ten robił mi głośną opozycję i głupiemi, rubasznemi konceptami chciał rozśmieszyć słuchaczy. Nie dałam się jednak złapać na tę sztuczkę. Poprosiłam grzecznie, ale stanowczo o usunięcie z zebrania tego warchoła, bo ja nie mogę uczyć drugich, gdy jeden mi przeszkadza. A ponieważ na szczęście dla mnie było to na takiej wsi, gdzie nauczyciel działacz oświatowy, urządzał co sobotę wieczornice, a ja często tam na nich u niego przemawiałam, więc mnie posłuchano i usunięto pijaka nasłanego przez karczmarza i tłómaczono się potem pokornie, że to nie był człowiek z ich wsi, ale rzemieślnik z sąsiedniej wioski, który sobie pałkę zalał w karczmie po odebraniu całotygodniowego zarobku.

Na innej wsi, gdzie nauczyciel kierownik szkoły, jest wójtem a zarazem działaczem społecznym, którego pomijać nie sposób, ale zarazem i alkoholikiem nałogowym, który często po wódkę posyła chłopców szkolnych, robiąc u niego zebranie na temat: Alkohol jako utajony wróg ludzi", choć to zebranie robiłam w szkole, ale dla członków Kółka Rolniczego i Tow. Młodzieży Męskiej, z których to Towarzystw miejscowy karczmarz ma wielu odbiorców, to na to zebranie przyszło aż trzy osoby z rodziny tego karczmarza i zaczęło mi robić chytrze obmyślaną opozycję.

Ojciec sam karczmarz, notoryczny pijaczyna i rozpustnik, wsunął się pomiędzy statecznych gospodarzy, ładna córka karczmarza strojne, bo to była niedziela, ubrana, zajęła miejsce pod piecem i nuż kokietować młodzież męską, a braciszek jej wsunął się w gromadkę młodzieży żeńskiej i starał się pobudzać ją do śmiechu.

Opozycja ta nie mogła jednak nic przeprowadzić, bo i tam na tej wsi mam wielu, b. wielu zwolenników. Ludzie byli ciekawi moich argumentów, więc malkontentów poskro-

mił groźnym głosem sam pan wójt, okresowy alkoholik tego dnia wyjątkowo choć przy niedzieli trzeźwy.

Ale opozycja ta sama wystąpiła następnym razem, gdy się tam zjawiłam zaproszona z wykładem na zebranie „Kółka Rolniczego".

Mocno podpity wice-prezes, zresztą poczciwy gospodarz, serdecznie mnie zaczął prosić, żebym go wyręczyła i przemówiła gorąco tak „jak to pani potrafi, za założeniem „Spółki maszynowej przy „Kółku Rolniczem", której członkowie mają zamiar kupić siewnik za składkowe pieniądze. Oczywiście ucieszyłam się bardzo z tej propozycji, a gdy stanęłam na katedrze w klasie zatłoczonej słuchaczami i zaczęłam mocno, a serdecznie argumentować sławiąc korzyści zgodnej współpracy członków „Kółka Rolniczego" i gorąco poczęłam namawiać do składkowego kupna siewnika, nagle ni stąd, ni zowąd nad moją głową rozległo się głośne stukanie młotkiem, jakby ktoś w ścianę wbijał gwoździe.

Wybiegła nauczycielka, aby złapać figlarzy i co się okazało, oto dwóch chłopców wyrostków, synów karczmarza w taki miły sposób zabawiało się pod ścianą szkoły i ostrzegało mnie, że te uderzenia młotka, wymierzone przez ścianę w moją głowę, są dla mnie przeznaczone i że powinnabym się z tem może liczyć.

W czasie, gdy urządzałam te propagandowe wykłady przeciwko alkoholowi, obraziło się na mnie dwóch nauczycieli ludowych, niepomiernie lubiących trunek, bo wzięli moją propagandę pod swoim adresem.

A w miasteczku, gdzie kierownikiem szkoły powszechnej, a i dokształcającej jest stary nauczyciel, nałogowy alkoholik, wzburzyła mi się cała klasa uczniów szkoły wieczornej, na takim wykładzie, i musiałam głos podnieść i ostro ją zgromić i dopiero wykład skończyłam w należnej ciszy.

Okazuje się więc, że nawet po klasach szkolnych przemawiać w sposób zdecydowanie bezwzględny o alkoholiźmie na Pomorzu nie jest zupełnie bezpiecznie.

Dla czego tak jest?

Oto dla tego, że sympatje dla niecnego procederu karczmarzy sięgają i tam, bo ci nauczyciele ludowi to bardzo często synowie i córki karczmarzy. Wzrośli w atmosferze przesyconej alkoholem i temi uczuciami jakie on budzi. Nie mają doń odrazy, a często są dziedzicznie obciążeni skłonnościami w tym kierunku. Nie o wiele lepiej przedstawia się sprawa stosunku do alkoholu u księży pomorskich. I oni nie występują przeciw niemu ostro, bo i oni mają rodziców i krewnych uprawiających niecny proceder karczmarzy.

Ale tutaj, mieć w rodzie karczmarza uważane jest, po staremu, za zaszczyt.

Karczmarz, to człowiek zamożny, wpływowy, prezes towarzystw takich jak: „Powstańcy i Wojacy", „Sokoli" lub „Kółko Rolnicze".

Karczmarz, to człowiek honorowego komitetu urządzającego przyjęcie w razie gdy przyjeżdża Pan Prezydent, Wojewoda czy ks. Biskup. To ojciec chrzestny święconego sztandaru jednego z Towarzystw, to często członek Wydziału powiatowego.

A w rzeczywistości, to gorszyciel i demoralizator ludu, to podżegacz do procesów przewlekłych i intryg różnego rodzaju.

Kiedyż w sposób właściwy ocenieni zostaną pomorscy karczmarze i ich działalność.

Nieprędko jeszcze.

Boć najtrudniej, najpóźniej, ludzie poznają prawdy oczywiście codzienne.

Zdaje się, że straszną prawdą, jaką klęskę ludności Pomorza wyrządza alkoholizm, dojrzą oczy kobiet, te wypłakane oczy, zwłaszcza, które już dzisiaj ostro krytykują w poufnych pogawędkach pijaństwo swych mężów, ojców i synów.

Zapewne, że te krytyczne głosy kobiet z ludu nie przedostaną się prędko ani na łamy prasy, ani nawet na kazalnicę, ale budzić będą ferment niezadowolenia i niechęci przeciw rozpajaczom ludu od dołu i przyjść może taki moment, że znajdzie się odważna jednostka, która na Pomorzu spróbuje iść śladami „suchego dyktatora", który na gruncie Ameryki dla sprawy prohibicji, tego kraju zdziałał tak wiele.

Powiedziałem powyżej, że wrogie stanowisko wobec alkoholizmu zajmą na Pomorzu zapewne najwcześniej kobiety. Mamy tam zacząłki takie: Oto p. Karwatowa pisarka pomorska, autorka wielu powieści, o szlachetnej tendencji, dramatów historycznych i sztuk obyczajowych ludowych, która w tym roku obchodziła czterdziestolecie swej pracy społecznej i literackiej, w jednej sztuce grywanej chętnie, która doczekała się już trzeciego wydania, a do której treść poczerpnięta jest z wiejskich stosunków na Pomorzu, miała odwagę, jako czarny charakter przed-

stawić karczmarza. Jestto rozpustnik intrygant, donosiciel, fałszerz opinji, podżegacz do procesów. Tytuł obrazku: „Na naszej glebie".

W tym obrazku scenicznym ów karczmarz-niegodziwiec, zostaje zdemaskowany, a cnota przez niego gnębiona i uciskana tryumfuje. Ale w życiu dzieje się często inaczej, niegodziwi podżegacze do wszystkiego co złe i w znaczeniu moralnem brzydkie, cieszą się opinją ludzi cnotliwych, których rad chętnie się słucha i według nich życiem swem kieruje.

Organizacja ziemianek pomorskich urządzając lotne kursy szycia i robót, ma zwyczaj kończyć je zabawą o charakterze wieczornicy z bogatym programem, w którym zawsze znajdzie miejsce sztuczka, potępiająca takie wady, jak pijaństwo i plotkarstwo. — Kursów takich w ciągu roku instruktorki pracujące na Pomorzu w oparciu finansowem o „Izbę Rolniczą", „Pomorskie Tow. Rolnicze" i organizację „Ziemianek" mają w ciągu roku około 30, nie jest to więc bez znaczenia dla propagandy antialkoholowej.

Niedawno odważne, choć dyskretne w formie posunięcie w tej dziedzinie, zrobiła na łamach prasy pomorskiej inna ziemianka krewna p. Karwatowej, znana i poza granicami Pomorza społecznica Szambelanowa Sikorska. W tym roku była na kuracji w Czechach i poznawszy z bliska działalność praktycznych Czeszek, zwłaszcza w dziedzinie organizowania przemysłu ludowego, zapragnęła je naśladować i urządza kursy haftów kaszubskich po wsiach, wystawy takowych i centralę handlową dla sprzedaży tych ładnych haftów. W swojej odezwie bardzo ładnie i serdecznie napisanej do kobiet swej prowincji, przeciwstawia stosunki wiejskie w Czechach — pomorskim i mówi w tej odezwie tak:

„Gdy o godzinie 8-ej wieczorem przejeżdżam przez nasze wioski, widzę wszędzie ciemność w oknach, tylko w karczmie jasno i tam śpieszą starzy i młodzi".

W roku bieżącym odwiedzała gniazda sokole na Pomorzu Naczelniczka druhna Zamoyska, wszędzie gdzie była, kładła silny nacisk na potrzebę krzewienia ruchu abstynenckiego w kołach sportowców.

Jeśli do tego co powiedziałam powyżej dodamy moją skromną zapewne w doraźnych rezultatach, ale nie bez znaczenia natury uświadamiającej i informacyjnej działalność ziemiańską w tej dziedzinie, to będą to te jaskółki, które być może zapowiadają przyszłą wiosnę trzeźwego, odrodzonego życia na Pomorzu.

Powiedziałam, że duchowieństwo pomorskie, bardziej pobłażliwie niż gdzieindziej, do sprawy alkoholizmu się odnosi i wymieniałam z jakich się to dzieje powodów, ale niema reguły bez wyjątków.

Jest pomiędzy księżmi tutejszymi żarliwy propagator ruchu trzeźwości, a tym jest znany działacz społeczny ksiądz Szuman z Nawry w powiecie toruńskim.

Działa on dużo w tej dziedzinie słowem żywem, drukowanem, własnym przykładem i pracą społeczną w różnych towarzystwach.

Ale niestety! jak dotąd niema wielu naśladowców w tej dziedzinie wśród konfratrów*).

Oczywiście tu i owdzie po parafjach trafiają się „Bractwa trzeźwości", ale są one bardzo, bardzo nieliczne, nie wywierają wpływu na zewnątrz i wiodą suchotniczy żywot.

Pijaństwo wżarło się tak w obyczaj, że wchodząc do stołowego pokoju schludnych, bardzo czysto utrzymanych mieszkań, czy to włościan, czy mieszczan, czy inteligencji tutejszej, na honorowem miejscu na bufecie widnieje tacka, butelka i kieliszki.

W bliskiem sąsiedztwie w wielu domach stoi krzyż i figurki świętych. Najczęstszem przyjęciem to napitek z dodatkiem dla mężczyzn cygar, czy papierosów.

Panuje tu bowiem arcy szkodliwy dla zdrowia zwyczaj, który zwłaszcza na zebraniach i zabawach po knajpach urządzanych obserwować można, że mężczyźni zaczynając od wyrostków, stojąc całemi godzinami przy bufecie i robiąc różne zabójcze mięszaniny w przeróżnych przyjacielskich kolejkach, pijąc dużo, nic nie jedzą.

Wytrzymałość tutejszych głów jest godną podziwu.

Zdarzyło mi się obserwować ją nieraz.

W czasie imienin w mieszczańskim zacnym domu, gościnny gospodarz mający kilka córek na wydaniu, skromnie chowanych panienek, z gorliwością godną zaiste lepszej spra-

---

*) Podnieść należy z uznaniem działalność pełną zasługi na polu walki z alkoholizmem ks. prałata Dembka w Grudziądzu, obecnie Biskupa Sufragana w Łomży. (przyp. red.)

wy, spieszy się, aby wytworzyć w swoim domu atmosferę plugawej knajpy, wynosząc nieustannie butelki i gąsiorki i przepijając do kilkunastu zebranych mężczyzn. I oprócz dobrego humoru, mocno rubasznego nie znać na nim skutków alkoholu. Ale za to znać to już dobrze na innych, zwłaszcza na tych przybyszach z „ciepłych krajów", którzy taką wytrzymałością nie mogą się wykazać.

To też widać wśród gości pewnego odłamu, nie lubujących się w podobnych nastrojach, porozumiewawcze spojrzenia, a potem następuje dyskretne wymykanie się, bez pożegnania z nadmiernie wesołym gospodarzem i lekko zakłopotaną jego żoną i spłoszonemi córkami.

Na drugi dzień wybucha obraza, bo gospodarz nie może zrozumieć, jak można było opuścić jego dom, właśnie w tym momencie, kiedy on każdemu z rozpromienioną twarzą powtarzał: „Prawda jakie życie jest piękne?" A dom cały tętnił śmiechem do ryku podobnym i śpiewem i racami rubasznych dowcipów.

W tym czasie, kiedy wynajmowałam mieszkanie od rodziny drobno-mieszczańskiej, mającej własny dom i warsztat ślusarski, widziałam kiedyś taki obrazek rodzajowy o godzinie 7-ej rano w poniedziałek.

Matka wdowa, przyprowadziła po całonocnej pijatyce z sąsiedniej knajpy najstarszego syna pana majstra.

Urągała mu i wymyślała co się zowie, on słuchał tego z pobłażliwym uśmiechem, z twarzą podobną do ćwikłowego buraka, i warsztatowym pracownikom, jak gdyby nic nie zaszło, wydawał stanowczym tonem dyspozycje, rozdzielał robotę, przyjmował zamówienia, dawał pieniądze czeladnikowi na kupno sprawunków dla warsztatu potrzebnych. Robił to zupełnie normalnie, tylko nogi mu się plątały i ręce trochę trzęsły.

W pierwszym momencie zwrócił się do mnie ze słowami:

— Czego matka odemnie chce?

Zabawiłem się w miłej kompanji przez noc i straciłem trochę pieniędzy, to prawda. Ale czy to mam żonę albo dzieci? —

A warsztat krzywdy przez to niema. Przyszedłem na porę i robotę rozdysponowałem, a teraz czarnej kawy się napiję i pójdę ze dwie godziny pospać i będzie jakby nic.

Ten ślusarz tęgi rzemieślnik był członkiem zarządu miejcowego „Sokoła" i na przedstawieniach amatorskich tej organizacji w sposób popisowy grał rolę pijaków. Nic dziwnego, oprócz wrodzonego talentu aktorskiego ma bardzo bogate przeżycia z tej dziedziny wrażeń.

Ale matce jego sprzykrzyły się te jego rządy i usunęła go z domu, a zarząd warsztatem oddała młodszemu synowi, pracowitemu, trzeźwemu chłopcu i cała rodzina używa teraz lepszego dobrobytu i cieszy się spokojem. A syn pijak na własne gospodarstwo poszedł.

Są to nierzadkie wypadki na Pomorzu odsuwania się najbliższej rodziny od nałogowych pijaków, zwłaszcza jeśli są awanturnikami. A oto inny obrazek.

Odbywa się „pokaz bydła" i członkowie „Kółek Rolniczych" są potem nagradzani za dobre, przyprowadzone na taką lokalną wystawę sztuki. Nagrody są dwojakie. Pieniądze dla małorolnych i dyplomy dla bogatszych.

Sądzi sąd, złożony z fachowców, rozdaje nagrody członek sądu, profesor „Szkoły Rolniczej" z akademickiem wykształceniem, bo Dublańczyk.

Podaje dyplom 300 morgowemu posiadaczowi, a jak tam mówią gburowi.

Słyszy takie zapytanie.

— A dla czego to ja dostaję papierek tylko, a tamci moi sąsiedzi dostają pieniądze.

Profesor tłómaczy mu, że tamci są mniej zamożni, więc dla nich pieniądze dużo znaczą, a on jest bogatszy od nich o wiele, więc jemu powinien wystarczyć zaszczyt z posiadania honorowego dyplomu.

Co mi tam honor, ja wolałbym dostać pieniądze, bobym się za te 50 czy 100 zł. p. uczciwie urżnął! a tak będę pozbawiony tej przyjemności.

A oto inny przykład, może najjaskrawszy. Odbywa się w małem miasteczku wieczornica, po ukończonym kursie robótek i szycia. Kurs prowadziła z ramienia ziemianek młoda, ale bardzo dzielna instruktorka, wychowanica Rudy Czechowskiej z pod Puław. Na kursie zawodowym odbywały się dwa razy na tydzień pogadanki. Śpiewano pieśni narodowe i ludowe.

Na stole stała skarbonka i za każde słowo niemieckie wtrącone do rozmowy, płaciło się karę na miejscową ochronkę polską.

Wieczornica urządzona przez panienki z tego kursu, zgromadziła całą inteligencję,

miała ładny wybitnie ideowy program, dziewczęta odegrały też i sztuczkę ludową potępiającą pijaństwo.

Po wieczornicy zabawa ochocza prawie do rana, a po zabawie na drugi dzień pod wieczór ludźie sobie opowiadają, jako pan sędzia tak się na tej zabawie rozochocił, że dotąd siedzi i pije w takiej to, a takiej knajpie, a oczy ma podbite i guzy na czole, widno go ktoś butelką uderzył, a pije od paru godzin z takim człekiem, który jest zagrożony kryminalną sprawą.

Albo na zebraniu towarzyskiem w mieście pogranicznem powiatowem, gdzie stoi taki pułk, z którego 2-ch oficerów za aferę szpiegowską na rzecz Niemiec świeżo rozstrzelano, oficer prowiatowy opowiada jako dobry dowcip, że rzeźnik dostarczający dla pułku jego mięso w dzień dostawy spoił mu wszystkich podoficerów do nieprzytomności.

Ale dość już tych przykładów, obraz byłby jednak nie pełnym gdybym nie wspomniała, że okazjami, do zbiorowego pijaństwa są zjazdy i święta sportowe i święta towarzystw śpiewackich.

Otwierają się wtedy upusty patrjotycznej wymowy, ale i alkohol leje się wtedy szeroką strugą, wyrządzając nieobliczalne szkody młodzieży, wstępującej lekkomyślnie w ślady ojców.

Optymiści twierdzą, że w porównaniu z tem, co na tej ziemi działo się przed laty — jest lepiej.

Nie tak często jak dawniej wódka zabiera majątki — ludziom, karczmarze zwłaszcza tam, gdzie jest ich kilku na jednej wsi, narzekają na ciężkie czasy, ale mimo to, zła płynącego z dużego spożycia alkoholu jest tu tak wiele, że warto by się zabrać i tutaj do krzewienia planowego ruchu abstynenckiego.

Zważywszy jednak na silną, zwartą gromadę karczmarzy i tych wszystkich, którzy ich tutaj popierają, wskazaną byłaby w takiej propagandzie ostrożność. Wielka, a nawet w wielu miejscach zupełna konspiracja i ujawnianie na zewnątrz kółek i tow. abstynenckich dopiero wtedy, gdy one nabiorą siły i wewnętrznej spójni ideowej, a i materjalnej mocy.

Byłoby pożądane zakładanie w lokalach pokarczemnych „Domów Ludowych" z jadłodajniami bezalkoholowemi i gospód bezalkoholowych, a po większych miastach pijalni mleka.

Taka działalność systematycznie, planowo prowadzona przez ludzi ideowych, wydawać by jednak niepełnym gdybym nie wspomniając Molocha alkoholizmu, pomorską ziemię, na której tężyźnie moralnej cała Polska buduje tyle nadziei, a nawzajem na jej rozkładzie moralnym, wielkie nadzieje budują, nasi nieprzejednani wrogowie Niemcy, którzy to dzień i noc myślą o tem, „jakimby to sposobem, złotą koronę cesarską wyłowić z dna Renu, a srebrną królewską z dna Wisły".

O tem nie wolno nam zapominać i nad odrodzeniem moralnem Pomorza, z wielką energją i poświęceniem współpracować nam potrzeba.

ZYGMUNT STRZEMŻALSKI
(ŁOWICZ)

ROLA SAMORZĄDU W WALCE Z ALKOHOLIZMEM.

W referacie „Rola Samorządu w walce z alkoholizmem" jakoby zbędnem jest mówić o istocie alkoholizmu, o jego historji i ujemnych skutkach działania, dla zobrazowania jednak pewnej odrębnej całości należy choćby powierzchownie omówić i te działy.

Alkoholizm jest to stałe nadmierne używanie napojów spirytusowych, przechodzące w nałóg.

Skład chemiczny alkoholu jest połączenie węgla, wodoru i tlenu, co stanowi wyskok etylowy.

Alkohol, użyty jako napój, wywołuje w organiźmie początkowo przyjemne podniecenie i odurzenie, później następuje utrata przytomności, bezwładność, a przy silnem zatruciu nawet śmierć.

Widzimy przeto, że alkohol, wprowadzony do organizmu ludzkiego, staje się trucizną.

Dlaczego jednak ludzkość, wiedząc o działaniu alkoholu, używa go? Lekarz i psychjatra monachijski Kraepelin mówi, że przyczyna szerokiego rozprzestrzenienia się pijaństwa polega na swoistem działaniu alkoholu

na psychikę ludzką, mianowicie: alkohol wywołuje w świadomości chwilowe przyjemne samopoczucie t. zw. euforję, która jest psychologiczną przyczyną pijaństwa.

Tak więc tłumaczy się fakt, że u pijanego występuje z jednej strony bezład myślowy, utrudnienie pojmowania i orjentowania się, przyćmienie pamięci, a z drugiej — wzmocnienie się ruchliwości, skłonności do nieumotywowanych czynów i złudnego poczucia wzrostu energji fizycznej.

Prof. dr. Alfred Sokołowski *) ten pogląd Kraeplina uznaje za „wysoce słuszny", wyjaśnia on bowiem ten nieumiarkowany pociąg wszystkich ludów do spożywania środków tej kategorji, jak alkohol, opjum, haszysz i t. p., aby wśród najróżnorodniejszych przygnębiających warunków życiowych, tak materjalnych jako też moralnych, w których znajduje się stale lub czasowo większa część ludzkości, znaleźć środek, chociaż chwilowo wprowadzający człowieka w stan przyjemnego samopoczucia, pozwalający zapomnieć o szarem życiu i smutnej rzeczywistości lub nawet dodający chwilowej energji do spełnienia ciężkiej roboty fizycznej... Jak to jest powszechnie wiadomo, i o czem już wyżej wspomniano, alkohol działa destrukcyjnie na organizm ludzki, przyczem jest on przyczyną bardzo wielu przewlekłych chorób chronicznych, umysłowych i nerwowych, a co najgorsze przenoszących się na potomstwo. Najważniejsze z tych chorób są:

1) manja prześladowcza na tle zazdrości, dająca niejednokrotnie powód do znęcań się i zabójstw,

2) obłęd opilczy (delirium tremens) znany pod popularną nazwą białej gorączki,

3) pseudoparaliż alkoholowy i 4) padaczka alkoholowa (epilepsja), którą to chorobą jest dotknięta większość dzieci, poczętych w chwili, gdy rodzice ich byli pijani.

Widzimy przeto, że alkohol działa zabójczo nietylko na jednostkę, która wprowadza go do organizmu swego, ale pośrednio czy też bezpośrednio oddziałuje na całość społeczeństwa, a przeto alkoholizm słusznie uznany jest za jedną z największych klęsk społecznych z uwagi na co do walki z klęską tą winno stanąć całe społeczeństwo.

Badania kryminologów stwierdzają stale, że większość zbrodni ciężkich popełniona

*) Wielkie klęski społeczne i walka z niemi. Str. 341.

jest albo w stanie pijanym, albo zbrodniarzami są epileptycy.

W Rosji, według zestawień Grigorjewa, opartych na 10.000 przestępstw kryminalnych, popełnionych w Petersburgu i guberni petersburskiej, przeszło 40% przestępstw wykonane zostało w stanie pijanym*). Ziemstwo w guberni Kazańskiej w ciągu roku trzeźwości (1915) zapłaciło o 42% mniej premji asekuracyjnych, ludność zaś zaoszczędziła na pożarach 750.000 rub.; liczba spraw karnych zmniejszyła się o przeszło 40% **). Zestawienie to dowodzi nam, że zbrodniczość w lwiej części uzależniona jest od poziomu spożycia alkoholu.

Alkoholizm wpływa na powstawanie i rozwój samobójstw; większość sekcji lekarskich i badań urzędów śledczych stale stwierdza, że samobójstwa są popełniane najczęściej pod wpływem alkoholu, a przestępcy używają go „dla dodania sobie animuszu".

W Belgji między 1840 r. a 1880 r. spożycie alkoholu wzrosło w dwójnasób, to też liczba samobójstw z 51 w 1840 r. wzrosła w 1880 r. do 97. Widzimy przeto, że razem ze zwiększeniem się spożycia alkoholu zwiększa się i ilość samobójstw.

Zmniejszenie się spożycia alkoholu działa odwrotnie: w Warszawie w I półroczu 1914 r. zanotowano 442 samobójstwa, w II półroczu tegoż 1914 r., kiedy od m-ca sierpnia, t. zn. wybuchu wojny, nastąpił zakaz sprzedaży napojów alkoholowych, popełniono samobójstw 229, czyli 52% samobójstw I półrocza.

Większość młodych ludzi bez różnicy płci, a szczególnie t. zw. „złota młodzież", pierwsze swoje kroki na drodze nierządu stawia pod wpływem alkoholu.

Badając następstwa tego stanu moralności wśród młodzieży, stwierdzić wypadnie, że nieodłącznymi towarzyszami alkoholizmu jest prostytucja i choroby weneryczne, albowiem alkoholizm jest jednym z główniejszych powodów zmniejszenia się ilości ślubów małżeńskich, a rozszerzania się prostytucji, a przez to i zwiększenia się chorób wenerycznych.

Wszelkie inne klęski społeczne, np. wojny, choroby są przejściowe i niektóre z nich np.

*) Dr. A. Sokołowski „Wielkie klęski społeczne". Str. 355.

**) Dr. A. Sokołowski „Wielkie klęski społeczne" str. 374.

większość chorób zakaźnych są już dziś skutecznie zwalczone, podczas gdy klęska alkoholizmu jest ciągłą i czyni zatrważające postępy.

Społeczeństwo, toczone przez alkoholizm, karłowacieje pod względem fizycznym, upada pod względem moralnym, przestaje być zdolnem do czynów wzniosłych i wielkich, zatraca ambicję i dumę narodową, nie może być powołanem do celów wyższych, staje się zbiorowiskiem malkontentów. Alkohol przyczynił się do wytępienia ludów kolorowych (murzyni, indjanie), ponieważ uległy one niezmiernie szybko urokowi alkoholu, który biali dostarczali im razem z cywilizacją *).

Prezydent Czechosłowacji Masaryk mówi o alkoholiźmie „...to wróg równości socjalnej i wolności politycznej. Przyczynia się on do niewoli jednych i do bezprzykładnego wyzysku innych".

Pijaństwo znane było już od najdawniejszych czasów.

Historja Starego Testamentu notuje już wypadek upicia się Noego. Bardzo być może, że Noe nie był alkoholikiem, a upicie się jego mogło być tylko wypadkowe, ale jeśli był już znany alkohol, możemy śmiało twierdzić, że byli i alkoholicy, albowiem i w czasach przedhistorycznych istniała już szarzyzna życia i trudności w wegetowaniu, a zatem i malkontenci życiowi. Potwierdzają to zresztą pisma starożytnych lekarzy chińskich, greckich i rzymskich, którzy podejmowali już walkę z alkoholem.

Już Homer widzi straszne działanie alkoholu i tak opiewa w Iljadzie skutki działania jego:

...Matko, winem nie częstuj: złe to dla junaka, wątli członki i człowiek siły zapomina"...

Zachodzi jednak różnica pomiędzy pijaństwem ówczesnem, a obecnem. W wiekach starożytnych i średnich pijaństwo polega na nadmiernem spożyciu różnego rodzaju win, a wobec ich drożyzny, były one dostępne tylko dla klas majętnych, przeto i alkoholizm rozwija się pierwotnie tylko wśród tych klas. Dopiero w wieku XV, kiedy zaczęto pędzić spirytus ze zboża, alkoholizm zaczyna obejmować szerokie masy społeczeństwa, a od wieku XVIII, w którym do produkcji spirytusu zaczęto używać ziemniaków, jako najtańszego surowca, alkohol zaczyna przenikać do najuboższych sfer społecznych, do mieszkań robotniczych. Od tego czasu spożycie spirytusu przez ludzkość stale wzrasta, obejmując wszystkie warstwy społeczne.

Rozmiary spustoszenia, wywoływanego przez alkohol od bardzo dawnych czasów na ziemiach polskich, ilustruje stare nasze przysłowie „Salomon powiada: więcej ludzi od pijaństwa niż od miecza ginie". Żniwo alkoholizmu obecnie w Polsce przedstawia się następująco: Według danych Monopolu Państwowego w 1926 roku spożycie alkoholu na głowę ludności wynosi 4,2 litra czyli w 1926 r. społeczeństwo polskie przepiło około 1.200.000.000 zł., t. zn. więcej od połowy tego, co Państwo wydało na istnienie swoje w przeciągu tegoż czasu. Przyjrzyjmy się, jak ta suma przedstawia się w porównaniu z niektórymi pozycjami budżetu Państwa na 1926 r. 1927/8 i 1928/9 r.

Ministerjum Spraw Wojskowych:

1926 r.	— 554.085.482
1927/28 r.	— 610.803.635
1928/29 r.	— 744.965.787

w tem

	na żeglugę powietrzną	na marynarkę
1926 r.	— 15.814.670	15.358.602
1927/28 r.	— 13.632.448	22.444.900
1928/29 r.	— 18.642.039	29.429.462

Ministerjum Wyznań Religijnych: i Oświecenia Publicznego:

1926 r.	— 270.000.000
1927/28 r.	— 329.304.827
1928/29 r.	— 372.976.373

w tem

	na naukę i szkolnictwo wyższe	szkolnictwo powszechne
1926 r.	— 26.079.906	174.096.159
1927/28 r.	— 32.297.692	208.120.165
1928/29 r.	— 18.642.039	223.245.617

Na wymiar Sprawiedliwości:

1926 r.	— 61.878.000
1927/28 r.	— 72.888.401
1928/29 r.	— 77.203.155

*) Dr. A. Sokołowski „Wielkie klęski społeczne"

Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej:

1926 r.	—	77.629.475
1927/28 r.	—	58.287.124
1928/29 r.	—	60.232.781

Na renty Inwalidzkie:

1926 r.	—	99.169.075
1927/28 r.	—	95.600.000
1928/29 r.	—	124.161.000

Z danych powyższych widzimy, że alkoholizm jest niemałą klęską naszego społeczeństwa, a olbrzymie sumy przepitych pieniędzy każą w alkoholiźmie szukać jednej z przyczyn ubóstwa tego społeczeństwa. Bez obawy o przesadę powiedzieć możemy, że pijaństwo jest klęską całej ludzkości i cała ludzkość powinna klęsce tej wypowiedzieć wojnę otwartą.

W pierwszym szeregu winna stanąć Polska.

Polska, która w ciągu przeszło trzech lat była terenem walk wielkiej wojny, organizm której był żerowiskiem dla okupantów, wynędzniała i zubożała łatwo poddaje się wszystkim następstwom alkoholizmu.

Społeczeństwo polskie od kilkunastu lat słabo odżywiane i przeżywające obecnie ciężkie chwile bezrobocia bardzo łatwo poddaje się temu groźnemu następstwu alkoholizmu— gruźlicy, która czyni zatrważające spustoszenia w naszem społeczeństwie, a szczególnie w sferach robotniczych — najgorzej odżywianych, ale niestety najwięcej spożywających alkoholu.

To też, widząc destrukcyjną działalność alkoholu na społeczeństwo, państwa postępowe, a między niemi i Polska, wydały specjalne rozporządzenia, ograniczające spożycie alkoholu, a niektóre państwa, jak np. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (16 stycznia 1920 r.) wprowadziły prohibicję.

Gdyby prohibicja dawała nam gwarancję zupełnej trzeźwości, bezwzględnie należałoby domagać się wprowadzenia jej tak u nas, jak i na całej kuli ziemskiej.

Przykładów wyników prohibicji dostarcza nam Ameryka.

Spożycie alkoholu od czasu wprowadzenia prohibicji bezwzględnie zmniejszyło się.

Zmniejszyła się też ilość przestępstw, jako też ilość chorych w szpitalach psychjatrycznych.

Pomimo tych zasług prohibicji, nie możemy jednak negować faktów, że dość pokaźna część społeczeństwa amerykańskiego pije i pije potajemnie, kryje się przed władzą państwową, obchodząc przepisy państwowe. Walka z prohibicją doprowadziła do masowego rozpowszechnienia się potajemnych gorzelni, produkujących alkohol nieoczyszczony, który zawiera w sobie substancję nadzwyczaj szkodliwą, t. zw. alkohol metylowy, będący bezpośrednią przyczyną szerzącej się w Ameryce ślepoty.

Następnie w walce z prohibicją rozwinięto masową kontrabandę, doskonale zorganizowaną pod względami technicznemi i finansowemi.

Dość wspomnieć, że zorganizowano specjalne przedsiębiorstwa, finansujące kontrabandę, które utrzymują własne statki, samochody, całe aparaty administracji i obsługi i t. p.

Ta, z iście amerykańskim rozmachem na olbrzymią skalę zakrojona i prowadzona kontrabanda i tajne gorzelnictwo spowodowało, że pomimo nadzwyczajnych wysiłków i obostrzeń ze strony rządu, Stany Zjednoczone konsumują dziś pokaźne ilości alkoholu z tą tylko różnicą, że jakością daleko więcej szkodliwego od alkoholu produkowanego drogą jawną i po cenie wyższej, niż przed prohibicją, a Państwo pozbawia się dochodów ze spirytusu i wydaje bezprodukcyjnie olbrzymie sumy na zwalczanie kontrabandy.

To tajne gorzelnictwo i tajne pijaństwo nie pozostają bez wpływu i na organizm Państwa.

Łatwość obejścia przez obywateli Stanów Zjednoczonych przepisów państwowych i następnie obserwowanie codziennie przez tychże obywateli bezsilności państwa i niemożności przeprowadzenia poszanowania ustaw państwowych bezwzględnie podkopująco działa na autorytet Państwa.

Wnioskując z prasy w akcji przedwyborczej obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, niemałą rolę odegrała prohibicja.

Jednym z kontrkandydatów wybranego prezydenta Herberta Hoovera, wysuniętego przez stronnictwo republikańskie, był Alfred E. Smith, gubernator Nowego Jorku, kandydat stronnictwa demokratycznego.

H. Hoover jest stronnikiem prohibicji, a

jednem z haseł naczelnych stronnictwa demokratycznego jest złagodzenie prohibicji.

Demagogiczne swe hasła demokraci rzucali na wiecach przedwyborczych, co też nie wpływa dodatnio na organizm państwowy.

Reasumując zaobserwowane w Ameryce ujemne strony prohibicji*), oraz z uwagi na zainteresowanie skarbu państwa w jawnej produkcji alkoholu i ewentualnym eksporcie jego za granicę, oraz właściwości specyficzne alkoholu przy zastosowaniu go w chemji i medycynie należy, zdaniem mojem, wprowadzenie prohibicji w Polsce na jakiś czas odłożyć, a przystąpić do wszechstronnego uświadomienia społeczeństwa o szkodliwości alkoholu i fatalnych skutkach działania jego. Zbyt silnym nałogiem społeczeństwa jest alkoholizm i objął on zbyt szerokie masy społeczne, aby system prohibicyjny na pewnym terenie mógł odrazu odzwyczaić całe masy ludności od tego, do czego przyzwyczajały się one w przeciągu kilkudziesięciu lat, a nawet wieków całych. Trzeba, zdaniem mojem, dać społeczeństwu w miejsce alkoholu wyższe, bardziej podniosłe ideały, które zastąpiłyby mu alkohol.

Następnie trzeba do szarzyzny życia, a szczególnie szarzyzny życia sfer robotniczych wnieść trochę światła i radości życia, należy pociągnąć te sfery poza pracą zawodową i związkowo-zawodową do pracy w instytucjach o charakterze społecznym i godziwie rozrywkowym, należy wypełnić wolne od zajęć godziny, które obecnie większość ludzi pijących spędza w restauracjach, piwiarniach i t. p. przy alkoholu. We wsi t. zw. „wzorowej" Lisków w powiecie Kaliskim, gdzie nieomal każdy włościanin poza swoją pracą zawodową zajęty jest jakąś pracą społeczną o charakterze rolniczo - spółdzielczym, oświatowym, czy też opiekuńczym, gdzie prowadzona jest propaganda przeciwalkoholowa, niema wcale ani szynku, ani handlu napojami wyskokowemi.

Przed kilkunastoma jednak laty, przed rozpoczęciem akcji propagandowej w Liskowie, było siedem miejsc wyszynku alkoholu.

W Liskowie walka z alkoholizmem odniosła zupełny sukces.

*) Sz. Autor celowo porusza tu tylko trudności, wynikające przy stosowaniu prawa prohibicyjnego, a nie omawia wielkich, oczywistych korzyści, wypływających zeń dla ludności (przyp. red.).

Po kilku czy kilkunastu latach wytężonej pracy oświatowej w kierunku uświadomienia społeczeństwa naszego o szkodliwem działaniu alkoholu, pracy nad rozwijaniem siły woli i stałego charakteru, nad rozwijaniem i utrwalaniem ambicji i dumy narodowej prohibicję wprowadzi samo społeczeństwo.

Ten ewolucyjny sposób w porównaniu z rewolucyjną prohibicją będzie bardziej skuteczny, bo nie będzie wtedy potajemnej produkcji i potajemnego wyszynku oraz kontrabandy.

Wtedy dopiero należy wprowadzić prohibicję w drodze ustawodawczej, albowiem mamy gwarancję, że znakomita część społeczeństwa ustawę tę uszanuje.

A cóż są warte ustawy, których lwia część ludności Państwa nie respektuje?

Akcja oświatowa, informacyjna i propagandowa w całości spoczywa na samorządach i organizacjach społecznych.

Jednak z uwagi na wielkie zło, płynące z alkoholizmu, obrót alkoholem winien być ograniczony jeszcze przed wprowadzeniem prohibicji.

To też państwo Polskie w dniu 23 kwietnia 1920 roku wydało ustawę o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych (Dz. Ust. Rp., Nr. 35, z r. 1922), a rozporządzenie wykonawcze do tejże ustawy (Dz. Ust. Rp. Nr. 51 z r. 1922, poz. 462).

Nasza ustawa przeciwalkoholowa, jak to zostało stwierdzone przez kongresy przeciwalkoholowe krajowe i międzynarodowe, jest najlepszą z ustaw w tym względzie.

Otóż ustawa ta wprowadza zakaz sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych nieletnim do lat 18, uczniom, na kredyt lub pod zastaw, w bufetach kolejowych i na statkach, w niedzielę i święta, obchodzone w urzędach państwowych, oraz w dni przed i poświąteczne na czas wyborów do ciał ustawodawczych, na czas poborów wojskowych, wyklucza ze sprzedaży dla spożycia napoje alkoholowe, zawierające ponad 45% alkoholu, oraz napoje sporządzone ze spirytusu nieoczyszczonego, zakazuje zjawianie się w stanie nietrzeźwym w miejscach publicznych upoważnia gminy miejskie i wiejskie do uchwalenia całkowitego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych, zabrania we wszystkich miejscowościach, oprócz miast powiatowych sprzedaży i spo-

życia alkoholu w dnie targowe i jarmarczne, oraz powołuje specjalne komisje do walki z alkoholizmem przy władzach administracyjnych I i II instancji. W skład komisji wchodzą: kierownik władzy administracyjno-politycznej lub jego zastępca, przedstawiciel służby zdrowia publicznego (Depart. V Min. Spraw Wewnętrznych), przedstawiciel Ministerstwa Skarbu, przedstawicie właściwego Sejmiku Powiatowego (Rady Powiatowej), jeden przedstawiciel Rady Miejskiej miasta powiatowego (w Komisjach Wojewódzkich), I przedstawiciel Rady Wojewódzkiej i 1 przedstawiciel Rady miasta Wojewódzkiego, oraz dwaj przedstawiciele organizacji społecznych, mających na celu walkę z alkoholizmem, ewentualnie zrzeszeń oświatowych lub spółdzielczych.

Do zakresu kompetencji Komisji należy:

a) określenie liczby i rozmieszczenia miejsc sprzedaży detalicznej oraz wyszynku napojów alkoholowych;

b) nieobowiązujące przy wymiarze kary przez władze karno-administracyjne opinjowanie w sprawie kar administracyjnych.

Widzimy przeto, że cytowana powyżej Ustawa z dn. 23. IV. 1920 r., wprowadzając do Komisji przeciwalkoholowych w decydującej większości czynnik samorządowy i społeczny, upoważnia te czynniki wespół z czynnikami państwowemi do przeprowadzenia sprawy ograniczeń w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych.

Owoce akcji Komisyj przeciwalkoholowych uzależnione są od pracy tych Komisyj, a te ostatnie, oczywiście, od ich składu osobowego.

Bardzo ważną przeto sprawą jest, aby samorządy przy delegowaniu swych przedstawicieli do tych Komisyj miały na uwadze działalność swych delegatów, na polu walki z alkoholizmem, zawód ich oraz kwalifikacje moralne.

Zdarzają się wypadki, że przedstawiciele gminy miejskiej do Komisji Walki z alkoholizmem delegowany jest właściciel restauracji czy też handlu napojami wyskokowymi, bardzo być może, osoby skądinąd społecznie zupełnie wyrobionej i godnej zaufania, ale w każdym bądź razie zainteresowanej, a tem samem nie bezinteresownej.

Znane mi są też wypadki, że do Komisji Przeciwalkoholowej zostały delegowane przez samorządy osoby, cieszące się opinją „lubiących wypić" a samorząd delegował ich, ponieważ „należycie tępią alkohol".

Wypadki takie są dowodem niezrozumienia przez kolegja samorządowe przyjętych na siebie obowiązków i stanowczo miejsca mieć nie powinny.

Delegat samorządu winien dobrze zrozumieć z jednej strony ciążącą na nim odpowiedzialność za stan alkoholizmu w powiecie czy też województwie oraz z drugiej strony przysługujące Komisji prawa.

W rzeczywistości jednak udział delegatów ogranicza się tylko do przychodzenia na posiedzenia Komisji (nb. płatne) i to niezbyt regularnego oraz obrony interesów swoich wyborców w wypadku przedstawienia ich do kar administracyjnych za nieprzestrzeganie ustawy przeciwalkoholowej. W większości wypadków zdarza się, że praca przedstawiciela samorządu w Komisji Przeciwalkoholowej polega tylko na powtarzaniu za przewodniczącym Komisji „tak" lub „nie".

Bezwzględnie, że do przyjmowania udziału w tak ważnej pracy trzeba mieć przygotowanie, a ludzi z tem przygotowaniem jest brak.

To też samorządy winny jaknajliczniej obsyłać swoimi przedstawicielami zainicjowane w 1926 r. przez T-wo **Trzeźwość**, Państwową Szkołę Higjeny specjalne kursa Alkohologji, finansowane przez Depart. Służby Zdrowia Min. Spr. Wewn., ujmujące z punktu widzenia lekarsko-społecznego współczesną wiedzę o alkoholiźmie i jego zwalczaniu.

Niestety kurs ukończyło działaczy samorządowych w 1926 r. — 4, w 1927 r. — 2, i w 1928 r. — 2.

Bardzo pożądanem byłoby, aby wysyłanie przez samorządy delegata na kurs Alkohologji było zalecone przez władze nadzorcze.

Może tą drogą dałoby się osiągnąć bardziej intensywne przeszkolenie działaczy samorządowych i przygotowanie ich do walki z alkoholizmem. A sprawa przeszkolenia pracowników samorządowych i przygotowania ich do walki z alkoholizmem jest rzeczą bardzo ważną.

Pracownicy ci, na których spoczywa ciągłość pracy w samorządach, nadają pracy samorządowej kierunek, a jeśli chodzi o samorząd wiejski i samorząd mniejszych miast, są faktycznymi wyrazicielami tej pracy.

Poza tem pracownicy samorządowi są i muszą być społecznikami, albowiem bez ich

udziału, a szczególnie na wsi nic nie da się zrobić.

Bardzo przeto jest pożądanem, aby pracownicy samorządowi do pracy swej tak zawodowej jak i społecznej wnieśli ideę przeciwalkoholową, a naprawdę wyniki swej pracy oglądać będą w bardzo krótkim czasie.

Samorządy winny to zrozumieć i nie żałować kilkudziesięciu złotych na przeszkolenie rok rocznie przynajmniej jednego pracownika swego.

Bardzo pocieszającem jest dążenie nauczycielstwa szkół powszechnych do ukończenia kursów Przeciwalkoholowych. I w danym wypadku, niezależnie od ułatwień czynionych przez inspektoraty szkolne, samorządy winny okazać chętnym jaknajdalej idącą pomoc.

Nauczyciel na wsi jest przecież filarem pracy społecznej i samorządowej.

Ci, którzy obserwują życie wsi naszej, stwierdzają, że praca społeczna i samorządowa robi daleko większe postępy w wioskach, w których nauczyciel należy do niepijących, a szczególnie do tych, którzy ukończyli kurs przeciwalkoholowy.

Nauczyciel taki, świecąc dobrym przykładem, potrafi porwać nietylko swoją wioskę, ale i okoliczne do pracy we spółdzielniach, stowarzyszeniach, samorządzie. Znakomita większość Kół Młodzieży Wiejskiej została założona przy udziale sił nauczycielskich. Przykładem trzeźwej pracy zbiorowej wsi niech posłuży Lisków, o którym już wspominałem.

Z uprawnień gmin, wypływających z Ustawy Przeciwalkoholowej, do uchwalenia całkowitego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych skorzystało na terenie Polski dotychczas 272 gminy wiejskie i miejskie i wprowadziło zakaz sprzedaży 225 gmin.

Jest mi znanym wypadek i wręcz przeciwnego traktowania omawianej kwestji przez gminę wiejską. Mianowicie: W 1910 r. (bliższych dat niema z powodu zniszczenia akt w czasie wojny) zebranie gromadzkie gminy Bąków pow. łowickiego na skutek wniosku miejscowego proboszcza powzięło uchwałę, wprowadzającą całkowity zakaz sprzedaży i wyszynku napojów alkoholowych na terenie tejże gminy. Zakaz ten był wprowadzony w życie i przetrwał aż do dnia 21 sierpnia 1926 r. w którym to dniu Rada Gminna powzięła uchwałę, znoszącą ten zakaz, i obecnie sprzedaż i wyszynk napojów alkoholowych odbywa się w koncesjonowanem miejscu sprzedaży w gminnej wsi Zduny.

Według prof. D-ra J. Dogiela *) pijaństwo zależne jest od braku oświaty, od naśladowania innych, próżniactwa, braku szlachetnych rozrywek, a nawet od choroby. Pożyteczne jest i trzeba leczyć pijaków, lecz jeszcze pożyteczniej i niezbędniej — zapobiegać tego rodzaju chorobom. Dążenia do zniweczenia pijaństwa nie należy uważać za utopję; jest ono możliwe, lecz tylko na drodze rozwijania stałego charakteru, siły woli i świadomości, te zaś osiągnąć się dają przez rozsądne wychowanie młodego pokolenia.

Wychowanie takie wyradza zamiłowanie pracy, poczucie obowiązku względem społeczeństwa i Państwa, daje szczęście i zadowolenie.

Prof. Dr. Bielecki w pracy swej „Alkoholizm", wzywając społeczeństwo polskie do walki z tą plagą i do budowy Nowej Polski, niezatrutej alkoholem, między innemi nawołuje do tej pracy w te słowa: „Wzmagajmy więc w sobie i zaszczepiajmy w młodych obrzydzenie i wstręt do alkoholu, szerząc przedewszystkiem wiedzę o jego szkodliwych i niebezpiecznych skutkach".

Wykonanie myśli i idei, rzuconych przez prof. Dogiela i prof. Bieleckiego należy w bardzo dużej mierze do samorządów. Wynika to nawet z ustaw samorządowych, obowiązujących na terenie b. Królestwa Kongresowego.

Dekret o samorządzie miejskim z dn. 4.II. 1919 r., Dekret o utworzeniu Rad Gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego. Instrukcja Min. Spraw Wewnętrznych dla Rad Gminnych w przedmiocie wykonywania Ustawy o urządzeniu gmin wiejskich w Królestwie Polskiem z 1864 r. i wymienionego Dekretu oraz Dekret o Tymczasowej Ordynacji Powiatowej z dn. 4.II. 1919 r. do zakresu działania tych samorządów zalicza: czuwanie nad obyczajnością publiczną, ochronę zdrowia publicznego, podnoszenie obyczajności i kultury społecznej, pieczę nad oświatą publiczną, zakładanie i utrzymywanie szkół, bibljotek, muzeów, teatrów i t. p., walkę z pijaństwem, dozór nad karczmami, zajazdami i innymi tego rodzaju zakładami.

---

*) Napoje alkoholowe, zdrowie i moralność.

W wykonaniu wymienionych Ustaw samorządy winny założyć specjalne ambulatorja — poradnie dla alkoholików, w których udzielać winni bezpłatnie porad samym alkoholikom i ich rodzinom lekarze psychjatrzy, a z braku takowych, lekarze, którzy ukończyli kurs przeciwalkoholowy.

Alkoholicy nałogowcy winni być lokowani w szpitalach, jako szkodliwi dla otoczenia, z uwagi na zły przykład i zgorszenie.

Poradnie takie przyczynią się z jednej strony do kapitalnego zmniejszenia wydatków samorządów na opiekę społeczną z tytułu ponoszenia kosztów leczenia alkoholików w zakładach dla umysłowo - chorych i innych oraz utrzymania rodzin alkoholików po utracie przez nich zdolności do pracy.

Przez odzwyczajenie starszych i zmniejszenie się wśród nich alkoholizmu zmniejszy się gorszący przykład dla naszej młodzieży.

W dalszej swej działalności samorządy winny skierować całą swą uwagę na walkę z alkoholizmem młodzieży, a szczególnie dziatwy szkolnej i z całym wysiłkiem i poświęceniem winny zająć się uzdrowieniem jej.

Czy jednak alkoholizm szerzy się wśród dziatwy szkolnej?

W ciągu 1924 r. dwieście kilkanaście dzieci odprowadzono ze szkół powszechnych w Warszawie do domu, ponieważ były tak pijane, że nie potrafiły same trafić do domu; wogóle nie wiedziały one gdzie są i co się z nimi dzieje. Te strachem i rozpaczą przejmujące fakty i cyfry nie wymagają chyba komentarzy.

Ks. M. Sopoćko, autor pracy „Alkoholizm a młodzież szkolna", jest zdania, że główną przyczyną szerzenia się alkoholizmu wśród dzieci jest przykład najbliższego otoczenia, a przedewszystkiem rodziców, którzy nawet nieraz rozmaicie do tego swe dzieci zmuszają. Jest rzeczą stwierdzoną, że dzieci przynoszą z domu do szkół kawę, naprzykład, do której jest dolewany spirytus, z uwagi na istniejący przesąd, że spirytus grzeje i dobrze odżywia".

Przesąd taki rzeczywiście istnieje i należy, nie szczędząc wysiłków, uczynić wszystko możliwie, aby przesąd ten jaknajszybciej wytępić. Najskuteczniej i najszybciej uczynić to może samorząd.

Praca samorządów w walce z alkoholizmem młodzieży szkolnej winna polegać na wyświetlaniu filmów i przezroczy propagandowych, w czasie czego samorządowi referenci spraw antialkoholowych (lekarze względnie urzędnicy — absolwenci kursu przeciwalkoholowego), działacze stowarzyszeń abstynenckich, czy też nauczyciele mogą urządzać odczyty, wykazujące młodzieży najpierw skutki alkoholizmu, zaszczepiając następnie wstręt i obrzydzenie do alkoholu.

Jeśliby były trudności ze sprowadzaniem filmów, można ograniczyć się tylko do wyświetlania przezroczy z odpowiedniemi jednak odczytami. Interpretując rozszerzająco wynikający z zacytowanych powyżej Ustaw samorządowych obowiązek pieczy nad dobrobytem, zdrowiem fizycznem i moralnem społeczeństwa, winny samorządy przez swych przedstawicieli do ciał ustawodawczych Państwa domagać się wprowadzenia alkohologji do programów wszystkich szkół, jako przedmiotu obowiązkowego.

Do tego jednak czasu z uwagi na pewien autorytet samorządu w szkolnictwie, a wynikający ze współpracy tego ostatniego z samorządem, może samorząd wyjednać zgodę władz szkolnych lokalnych na przeznaczenie kilku czy też kilkunastu godzin rocznie w dniach niedzielnych i świątecznych na omówienie odczyty.

Odczyty winny być urządzane tak dla dzieci jak i rodziców, a szczególnie matek.

Młode niespaczone jeszcze organizmy dzieci szkolnych po kilku czy kilkunastu takich odczytach — pokazach stanowczo poddadzą się wpływowi nauczycieli — prelegentów i dzieci same stanowczo zaprzestaną używania alkoholu i będą w domu rodziców propagatorami haseł abstynenckich.

Będą odczyty te skutecznym środkiem tępienia wśród rodziców istniejącego przesądu o dobrodziejstwach alkoholu.

Te poczynania samorządu w walce z alkoholizmem dziatwy szkolnej będą, zdaniem mojem, dowodem zrozumienia przez społeczeństwo obaw i dążeń, wyrażonych w następującej rezolucji, przyjętej na zebraniu odczytowem Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi, urządzonem w dniu 25 grudnia 1925 r. w Sali Towarzystwa Higjenicznego w Warszawie: „Przejęci ogromem niebezpieczeństwa, jakiem zagraża alkoholizm dziatwie szkolnej, zgromadzeni na zebraniu odczytowem p. t. „Alkoholizm a młodzież" odwołują się z gorącym apelem do społeczeństwa, Sejmu i Rządu o podjęcie planowej wal-

ki z alkoholizmem wśród dzieci szkolnych".*)

Wszystkim, którzy obserwują życie robotnicze, którzy przeglądają działy kroniki policyjnej czasopism, a szczególnie kroniki ze świąt i niedziel, wiadomem jest, że alkoholizm szczególnie rozpowszechnia się wśród najuboższych warstw społecznych.

Poniższe dane statystyczne, posiadane przez Magistrat m. Łodzi, wyraźnie na to wskazują.

Wśród aresztowanych za opilstwo za okres dwóch lat widzimy:
62.9% — ogółu aresztowanych mężczyzn stanowią robotnicy,
44,9% — ogółu aresztowanych kobiet stanowią prostytutki.

Według prof. D-ra H. Herknera **) „wobec po większej części ograniczonych stosunków mieszkaniowych, panujących w sferach robotniczych, jedynie knajpa przedstawia miejsce w którem życie towarzyskie rozwijać się może".

Pogląd powyższy potwierdzają przeprowadzone przez Magistrat m. Łodzi badania statystyczne, które wskazują na istnienie „tygodnia alkoholowego", odrębnego od tygodnia kalendarzowego, a pokrywającego się z tygodniem zarobkowym robotników. Ponieważ wypłaty tygodniówek uskuteczniane są w fabrykach łódzkich w czwartki, „tydzień alkoholowy" t. zn. orgja pijaństwa rozpoczyna się w czwartek wieczorem i trwa aż do środy przyszłego tygodnia, osłabiając się oczywiście w miarę zbliżania się końca „tygodnia", a tem samem zmniejszania się posiadanej gotówki.

Nieznośne warunki mieszkaniowe w Polsce wogóle a szczególnie wśród sfer robotniczych wypędzają robotników z mieszkań ich i zmuszają do spędzania chwil, wolnych od zajęć poza domem rodzinnym.

Brak lokali publicznych, w których robotnicy mogliby zbierać się i spędzać te wolne chwile, rzuca ich w wir życia karczemnego, w którem alkohol i prostytutki odgrywają rolę dominującą.

Złu temu może zaradzić tylko samorząd.

**) Kwestja społeczna w zachodniej Europie, str. 464.

*) „Walka z Alkoholizmem", r. 1927, str. 384.

Najbardziej wskazaną byłaby budowa przez samorządy domów, przeznaczonych na mieszkania robotnicze. Z uwagi jednak na olbrzymie koszta takiego przedsięwzięcia i przeszkody techniczno-budowlane, niemożliwem jest zaradzić temu w krótkim czasie.

Dlatego też samorządy powinny popierać budownictwo prywatnych domów mieszkalnych i dążyć do zakładania domów ludowych. Popieranie budownictwa prywatnego samorząd może uskuteczniać przez np:

a) parcelowanie gruntów na parcele budowlane i oddawanie je chcącym budować w długoterminową dzierżawę, pobierając minimalny czynsz,
b) udzielanie długoterminowych pożyczek budowlanych względnie dawanie gwarancji majątkiem samorządowym za pożyczki, udzielane budującym domy mieszkalne przez instytucje kredytowe;
c) ułatwianie uzyskania kredytów budowlanych przez budujących domy mieszkalne i t. p.

Do budowy domów ludowych samorządy winny przystąpić już. W domu ludowym winna mieścić się czytelnia, bibljoteka, muzeum przeciwalkoholowe, sala koncertowa, sala posiedzeń związków zawodowych, sala gier i zabaw towarzyskich, sala gimnastyczna, kinematograf, hotel względnie dom noclegowy, tania jadłodajnia, w której robotnik mógłby za minimalną opłatą dostać gorącą smaczną strawę, a w razie pracy i żony nawet stołować się tam z całą rodziną.

W osobnym pawilonie domu ludowego może mieścić się przedszkole, żłobek dla dzieci, rodzice których na cały dzień udają się do pracy. W domu ludowym robotnik powinien znaleźć wszystko to, co odrywać go będzie od knajpy, co może w godzinach wolnych od pracy rozerwać go i zająć oraz dostarczać mu godziwych i szlachetnych rozrywek, dać mu ciepło ogniska rodzinnego, dać mu wszystko to, co każe mu zapomnieć o jego nędzy materjalnej i mieszkaniowej, o ewentualnych domowych waśniach rodzinnych.

Dużą rolę przy prowadzeniu domów ludowych winny odegrać kobiety—polki, a szczególnie z wyższych sfer towarzyskich z uwagi na poziom ich intelektu, znajomość potrzeb społeczeństwa oraz po większej części sprzyjające warunki materjalne, ułatwiające wszel-

ką pracę społeczną. Mogą one bowiem, a właściwie powinny, z uwagi na wymienione okoliczności sprzyjające przynieść do domów ludowych ciepło domów rodzinnych i wytworzyć taką atmosferę, w której nikt nie będzie tęsknił do knajpy i kieliszka, a wtenczas dom ludowy stanie się domem rodzinnym dla tych nawet, co go wcale nie mają.

Co jakiś czas w domu ludowym winny być urządzane odczyty przeciwalkoholowe i pokazy ruchowych wystaw przeciwalkoholowych.

W lokalu domu ludowego może mieścić się Komunalna Kasa Oszczędności czy też oddział jej.

Kasa winna urzędować w godzinach wieczorowych względnie w godzinach, kiedy dom ludowy jest najbardziej uczęszczany. W Kasie robotnik mógłby lokować swoje oszczędności. W kurytarzach domu ludowego winny być rozplakatowane odezwy i afisze, propagujące walkę z alkoholizmem, a wzywające do oszczędności.

Wszystkie działy domu ludowego winny być bezwzględnie uruchomione po ukończeniu pracy w fabrykach i zakładach, zatrudniających robotników.

Widzimy przeto, że dom ludowy może i winien być czynnikiem i uzdrawiającym i zapobiegawczym.

Koszta budowy domów ludowych samorządy winny ponosić z wpływów swoich zwyczajnych, a w razie trudności, zaciągać pożyczki.

Miasta, które wydają olbrzymie sumy na bezcelowe niejednokrotnie t. zw. zatrudnianie bezrobotnych, mogą przy budowie domów ludowych dać zatrudnienie pokaźnej ilości robotników w okresie kilku sezonów bezrobocia.

Bardzo ważną sprawą w pracach tak państwa jak i samorządu jest prowadzenie prac statystycznych i ogłaszanie ich wyników.

Ogłaszane przez samorządy w prasie czy też w specjalnych wydawnictwach wyniki badań statystycznych z dziedziny alkoholizmu mogą niejednokrotnie przemówić do alkoholika i, że tak powiem, nawrócić go, względnie zainteresować sprawą alkoholizmu osoby, mogące w walce z tą klęską odegrać poważną rolę.

Pożądanem przeto jest, aby władze nadzorcze państwowe nad samorządem względnie związki samorządów przy opracowaniu instrukcji w przedmiocie prowadzenia przez samorządy statystyki uwzględniły też i prowadzenie obowiązkowe statystyki o alkoholiźmie.

Jak to stwierdzają badacze alkoholizmu i uczeni w tej dziedzinie, a o czem kilkakrotnie wyżej wspominałem, dużą rolę w alkoholiźmie wszystkich warstw społecznych bez różnicy wieku odgrywa przykład, otoczenie i t. p.

Samorząd, przystępując do akcji przeciwalkoholowej, winien w pierwszym rzędzie sam zaprzestać szerzenia gorszącego przykładu, który obecnie z bardzo niewielkim wyjątkiem szerzony jest przez nasze samorządy.

Mam tu na myśli rozmaite uroczystości reprezentacyjne, jak np. bankiety, śniadania, obiady, i t. p., urządzane przez samorząd z okazji poświęcenia kamienia węgielnego czy też otwarcia gmachu szkolnego, założenia szpitala, odsłonięcia pomnika bojownikom o niepodległość, jubileuszu straży pożarnej, powitania dostojników państwowych i samorządowych i t. p.

We wszystkich tych wypadkach na bankietach czy też śniadaniach albo obiadach, wypijanie się najwyższych warstw społecznych. my na uroczystościach tych obserwować rozpijania się najwyższych warstw społecznych. Te sposoby rozpijania się dotychczas, niestety, nie były badane pod względem statystycznym.

Na początek należałoby przynajmniej stopniowo ograniczać spożycie alkoholu na takich uroczystościach, wykluczając go wreszcie zupełnie.

Wszystkie wymienione przeze mnie sposoby walki samorządów z alkoholizmem nie wyczerpują oczywiście całokształtu sposobów, jakie poszczególny samorząd, jako najlepiej znający teren i warunki lokalne, może zastosować u siebie.

W mieście np., w którem mieści się więzienie karne, samorząd winien dążyć do zawiązania patronatu nad więźniami, a następnie przy pomocy patronatu urządzać odczyty przeciwalkoholowe dla więźniów. Odczyty dla więźniów należy urządzać tak, aby przedmiot był wszechstronnie i wyczerpująco omówiony.

Po kilku odczytach, po zdobyciu przez prelegenta zaufania więźniów, przyznają się oni, że dostali się do więzienia, a przynajmniej o-

gromna większość z nich, bezpośrednio czy też pośrednio przez wódkę, a przeto praca wtenczas staje się bardzo wdzięcznem polem, albowiem mamy do czynienia z nieszczęśliwym bliźnim, który odczuł na sobie klęskę alkoholu.

Najlepiej walkę z alkoholizmem na terenie odnośnego samorządu przekazać specjalnej Komisji przeciwalkoholowej, powołanej przez organ uchwałodawczy samorządu.

Statut Komisji, cele i zadania jej można określić następująco:

a) propaganda idei wstrzemięźliwości za pomocą odczytów, wykładów, wyświetlania filmów i przezroczy propagandowych, urządzania wystaw przeciwalkoholowych i t. p.

b) zorganizowanie przy szpitalu (przy ambulatorjum czy też specjalnie) poradni dla alkoholików,

c) lekarską i moralną opiekę nad alkoholikami,

d) gromadzenie i opracowywanie danych statystycznych o alkoholiźmie na terenie... (gminy, miasta),

e) utworzenie specjalnego działu w bibliotece i czytelni... (gminnej, miejskiej),

f) założenie i prowadzenie domu ludowego z domem noclegowym, jadłodajnią bezalkoholową, czytelnią i t. p.,

g) opracowywanie wniosków, mających na celu łagodzenie klęski alkoholizmu i występowanie z temi wnioskami do... (organu uchwałodawczego).

Referaty podane zostały w kolejności ichwygłaszania na zebraniach plenarnych i sekcyjnych Kongresu.

Szczegółowe sprawozdanie z Kongresu podane było w № 12 mies. „Trzeźwość“ z r. 1928.

Treść

Str.

KS. KAN. WŁADZIŃSKI. —
Przemówienie w Katedrze Lubelskiej d. 8.XII.28 91

PROF. DR. PAWEŁ GANTKOWSKI. —
Pierwsze objawy osłabienia sprawności psychicznych pod wpływem nawykowego alkoholizmu (Wykład inauguracyjny) . . 94

KS. KAN. JAN WŁADZIŃSKI. —
Z dziejów walki z alkoholizmem . . . 98

POS. IRENA PUZYNIANKA. —
Zadanie kobiety w walce z alkoholizmem . . 108

PROF. DR. RAFAŁ RADZIWIŁŁOWICZ. —
XIX Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy 111

INŻ. STANISŁAW KORCZYŃSKI. —
Alkoholizm, a zagadnienia robotnicze . . 120

DR. ALEKSANDER KUROPATWIŃSKI. —
Jak zwolnić budżet Państwa z pęt alkoholizmu? 125

KS. MIECZYSŁAW KUZNOWICZ. —
Kilka wytycznych z pracy doświadczalnej w walce z alkoholizmem wśród młodzieży . . 129

KS. PROF. DR. JAN CIEMNIEWSKI. —
Walka z alkoholizmem a młodzież szkolna . 133

STEFANJA BOJARSKA. —
Alkoholizm na Pomorzu 134

ZYGMUNT STRZEMZALSKI. —
Rola Samorządu w walce z alkoholizmem. . 140

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

CZASOPISMO SPOŁECZNO-NAUKOWE

pod red. JANA SZYMAŃSKIEGO

(1912 — .1914 i 1920 — 1929).

Komplet XVII zeszytów str. 396x88.

Cena 20 zł.

Adres WARSZAWA, ul Żórawia 21 m. 28 (4-6)

Tel. 826-21. KONTO P. K. O. Nr. 14814.

* * *